Przyb

14

Otrzymano i oprawiono w r. 1941.

2

Druk. Kraków 1949, Pol. Akad. Um.

Brak pierwszego rozdziału oraz rozdz. XI, którego Papée już nie napisał.
W stosunku do tekstu drukowanego drobne zmiany stylistyczne

A l e k s a n d e r   J a g i e l l o ń c z y k.

przez Fryderyka Papéego:

II

Litewskie rządy

Aleksandra Jagiellończyka.

II

L i t e w s k i e r z ą d y A l e k s a n d r a.

Jak nikomu ze współczesnych nie wpadło na myśl, aby ustanowienie osobnego w. księcia Jagiellońskiego na Litwie było zerwaniem Unii, jak dotychczas w zasadniczej sprawie pokoju i małżeństwa moskiewskiego postępował Aleksander całkiem według wskazówek Olbrachta, tak i nanal w stosunkach zewnętrznej polityki panowała między braćmi zupełna harmonia. Chwilowo tylko zamąciła tę harmonię sprawa zaopatrzenia Zygmunta, kiedy przy sposobności poweselnej wizyty familijnej w Wilnie / w marcu 1495 / zażądano od Aleksandra, aby przydzielił młodszemu bratu Kijów. Gdy w. książę, który osobiście nie był sprawie przeciwny, natrafił na gwałtowny opór rady, zwołał dla ostatecznego rozstrzygnięcia sejm litewski, który tylko tym różnił się od rady, że brali w nim udział nietylko obecni na dworze, ale z całego państwa zjeżdżający dostojnicy i kniaziowie. Sejm tedy, który zwołany był do Berszt /koło Grodna / w lutym 1496 - jak się można było spodziewać - żądanie dworu polskiego odrzucił, zwłaszcza, że miał tak wymowne ostrzeżenie, jak demonstracyjne niezjawienie się owego Semena Olelkowicza, syna ściętego w r.1481 spiskowca, który już na sejmie instalacyjnym Aleksandra uważany był za głównego opozycjonistę. 1/

Jeżeli bowiem Semen, zaopatrzony naówczas Słuckiem, znosił to, acz ze zgrzytaniem zębów, że w kijowskiem dziedzictwie Olelkowiczów rządzili wielkoksiążęcy wojewodowie, to można się było słusznie obawiać, że nie zniesie tego, aby na Kijowie osiadł jakiś inny książę niż Olelkowicz. A jakkolwiek i w dalszych układach o zaopatrzenie Zygmunta, choćby tylko pieniężne, zdarzały się jeszcze ostre odgłosy, to jednak zaraz następny po bersztenskim sejm wileński wystąpił z nowym projektem unii /w lipcu 1496/, a potem /przy końcu listopada br./ przyszło do skutku w Parczewie porozumienie w sprawie wspólnej wyprawy turecko-tatarskiej na wielką skalę. Litwa bowiem rok za rokiem

1/ Akty Lit. Metr. wyd. Leontowicz nr. 242.

trapiona była przez najazdy Tatarów krymskich, mających oparcie o Białogród przy ujściu Dniestru i o zameczek Tiahin nad dolnym Dnieprem, odbudowany wkrótce po zniszczeniu go przez Litwinów. W r. 1494 ponieśli Litwini klęskę pod Wiśniowcem mimo pomocy polskiej, w r. 1495 ucierpieli spustoszenie Kijowa i z trudem opierali się pod wodzą Semena Jurjewicza Holszańskiego, starosty łuckiego pod Korcem, a w następnym roku pod Równem; nawet jeszcze na początku marca roku 1497 pojawili się Perekopcy pod Krzemieńcem, a 1 maja t.r. zamordowali w Strygołowie pod Mozyrem metropolitę kijowskiego Makarego.[2/] W takich warunkach Litwa bardzo chętnie przyjęła projekt wspólnej z Polską wyprawy czarnomorskiej i wielkie do niej przywiązywała nadzieje. Nigdy ani przedtem ani potem Aleksander tak ostro nie wystąpił wobec Iwana, jak wówczas, kiedy przyjechał do Brześcia dla odbycia przedwojennej narady z Olbrachtem. "Zrozumieliśmy od twojej córki a od naszej wielkiej księżny Heleny, że chcesz wiedzieć, dlaczego my z tobą życia dobrego nie dzierżymy. Ale spodziewamy się, że sam to dobrze wiesz, żeś wiele naszych grodów i włości zabrał. I posłów swoich posyłasz do tureckiego i do perekopskiego i do wołoskiego, a nam i ziemiom naszym potem od nich wielkie szkody działy się i teraz się dzieją."[3/]
Tak pisał Aleksander z Brześcia 18 listopada 1496, a zaraz po zjeździe z bratem w Parczewie wyprawił się na północne kresy : do Połocka, Witebska i Smoleńska, aby je przed wyprawą czarnomorską zabezpieczyć. Niestety wyprawa czarnomorska nie udała się - Aleksander mógł tylko utwierdzić Bracław, jak już przedtem utwierdził Kijów /1496/ i posłać na pomoc bratu tylko nadworne chorągwie pod wodzą Stan. Kiszki, ponieważ na Mołdawię panowie litewscy iść nie chcieli. Mimo klęski nie rozluźniły się jednak stosunki między braćmi: wymienili ze sobą bardzo serdeczne listy, a co najciekawsze zgodnie już, odstępując od zamiarów antytureckich jako największego w przyszłości wroga wymienili Moskwę. I jeszcze raz Aleksander zapewniał Olbrachta, że bez jego woli żadnej przyjaźni zawierać nie chce.[4/]

Widzimy więc, że Aleksander odrębnej polityki zewnętrznej nie prowadził mimo owego dokładnego przepisu o wolnej dyplomacji litewskiej; był raczej wykładnikiem dążeń Olbrachta w Wilnie. Nasuwa się teraz pytanie, jakim okazał się w polityce wewnętrznej. I tym sprawom, któ-

2/ Kolankowski : Dzieje W.X.L. I, 429-430.
3/ Sbornik russ.ist.obszcz. T. 35, nr. 44.
4/ Kolankowski : o.c. 438-40 przyp.

rymi dotychczas nikt bliżej nie zajmował się, trzeba będzie więcej poświęcić miejsca, niż sprawom zewnętrznym, o których już w opisie rządów Olbrachta była sposobność obszerniej zdać sprawę. Z góry jednak niech będzie wolno powiedzieć, że i pod tym względem był Aleksander przedstawicielem prądów zachodniej kultury z Krakowa idących tak, że za jego czasów postąpiło naprzód nie rozluźnienie, ale raczej zespolenie stosunków polsko-litewskich.

Zaczynając od spraw kościelnych, przytoczymy naprzód pokaźny szereg kościołów ówczesnej diecezji wileńskiej, które Aleksandrowi zawdzięczają wyposażenie, albo wydatną poprawę wyposażenia, a wymienimy je w porządku chronologicznym.

1492. Dorsuniszki w Trockiem. Kod. Kat. Wil. nr. 391
Bielsk na Podlasiu. X. Kurczewski J. Biskupstwo wil./1912/, 242.
1493. Merecz w Trockiem.- Kod. Kat. Wil. nr. 405.
Połonka koło Słonima- Kod. Kat. Wil. nr. 398.
Słonim.- Kod. Kat. Wil. nr. 401.
Zdzięcioł k. Słonima.- Kurczewski 232.
Goniądz w Białostockiem.- Kod. Kat. Wil. nr. 400 /?/
1494. Grodno Bernardyni.- Kod. Kat.Wil. nr. 409.
Grodno, parafia.- Kod. Kat. Wil. nr. 410.
Grodno, Ś. Mikołaj.- Kurczewski 224.
Witebsk.- Kod- Kat. Wil. nr. 412.
Hoża pod Grodnem. Kod. Kat. Wil. nr. 415.
Odelsko, Podlasie.- Kod. Kat. Wil. nr. 419.
1496. Trzcianne, Podlasie.- Kod. Kat. Wil. nr. 439 i 479.
1497. Poswol, Litwa pow. Poniewież. Kod.Kat. Wil. nr. 449.
1498. Kroszyn koło Słonima.- Kod. Kat. Wil. nr. 451.
Połock, Bernardyni.- Kod. Kat. Wil. nr. 460.
1500. Brasław pod łotewską granicą.- Rus.Bibl. 27, 806.
1501. Kamieniec lit. koło Brześcia.- Kurczewski 237.
Sumiliszki w Trockiem.- Kurczewski 189.
1503. Daugi koło Merecza.- Kurczewski 192.
Punie koło Merecza.- Kurczewski 193.
Krasnesioło koło Wilejki.- Kurczewski 215.

1504. Budsław koło Wilejki.- Kurczewski 215.

Budsław Bernardyni.- Kurczewski 253.

Suraz na Podlasiu.- Kurczewski 242.

Nowydwór na Podlasiu.- Kurczewski 248.

1505. Oszmiana, Franciszkanie.- Kurczewski 257.

Ejszyszki koło Lidy.- Kurczewski 211.

B. d. Drohiczyn na Podlasiu.- Kurczewski 243.

Wołkowysk w Grodzieńskiem- Kurczewski 227.

Kowno - Augustianie- Kurczewski 474.

Jest tutaj 32 pozycyj, podczas gdy pierwszy spis kościołów parafialnych sporządzony w r. 1522 przez Jana Albina kanonika wileńskiego i wizytatora, przytacza ich wszystkiego 92.[5/] Choćbyśmy do tego dodali 14 kościołów w spisie, według X. Kurczewskiego opuszczonych i kościoły klasztorne, doszlibyśmy co najwyżej do 120 kościołów. Nasz spis przedstawia tedy przeszło czwartą część, podczas gdy 14-letnie panowanie Aleksandra zajmuje w okresie od założenia biskupstwa wileńskiego do r. 1506 zaledwie część ósmą. Przeważna część tych uposażeń odnosi się do okresu przedkrólewskich rządów, a pod względem terytorialnym zajmuje głównie zachodnie części W.X. Litewskiego : Podlasie oraz okolice Grodna i Brześcia, tych dwóch okien, przez które Aleksander tak często zaglądał na "lacką granicę" w celu porozumienia się z bratem. Ale także dalekich ruskich stron swego państwa nie pominął ten Jagiellończyk : Witebska, Połocka, Słucka, w którem ostro upomina opornych zawsze Olelkowiczów, kniazia Siemiona i matkę jego, aby plebanowi tamtejszego kościoła żadnej nie czynili ujmy /1494/.[6/] I wówczas powołuje się nawet na swój konstytucyjny obowiązek opieki nad kościołami, jak to jest w przywileju inauguracyjnym z r. 1492 zastrzeżone. Nie darmo tedy napisał w r. 1501 zagniewany teść : "a wieleż kazałeś postawić bożnic rzymskiego zakonu w ruskich grodach, w Połocku i w innych miastach.... czego przedtem za ojca i przodków twoich nie bywało".

Czy wykonywał Aleksander także drugi przepis wspomnianego przywileju, że w kościołach monarszego patronatu, nawet parafialnych będzie prezentował tylko tubylców W.X. Litewskiego ? - Owszem - ale korzystając z tego zastrzeżenia, że w braku takiej osoby, może polecić kleryka

5/ X. Kurczewski : Biskupstwo wil. 177.
6/ Kod. Kat. Wil. I, nr. 413.

uczciwego i sposobnego alterius nationis. Jakkolwiek bowiem X. J. Fijałek /Uchrześcianienie Litwy/ wykazał bardzo pokaźną ilość Litwinów, kształcących się na Uniwersytecie Krakowskim, to jednak tak odległe ognisko nie wystarczało na potrzeby kościelne litewskie; nie wystarczała też i szkoła katedralna tak, że mieszczanie wileńscy musieli niebawem pomyśleć o drugiej szkole przy kościele ś. Jana /1513/. 7/ Tubylcami byli biskupi - jakkolwiek rodzina mazowiecka Wojciecha Tabora niedawno osiadła na Litwie - tubylcami kanonicy w przeważnej części, a także i proboszczowie w znacznej liczbie. Ale kiedy chodziło o założenie nowego kościoła, to zwykle fundator musiał się sam postarać o proboszcza, gdzie się trafiło, przeważnie z Polski. Nie darmo też na dworze biskupa wileńskiego przebywali klerycy z wileńskiej i z płockiej diecezji. 8/ Słowem brak był księży w diecezji wileńskiej - całkiem przeciwnie jak w Koronie, gdzie ich był nadmiar.

Cóż dopiero powiedzieć o diecezji żmudzkiej, gdzie biskup Maciej II Polak /1463-71/ sam musiał kształcić na swoim dworze kleryków i pierwszą dopiero założył szkołę w Worniach. Ale mimo to przestrzegano Jagiellońską zasadę, że proboszcz musi znać język ludu, bo kiedy w r. 1502 polecił Aleksander jakiegoś księdza z Krakowa, który ani słowa nie umiał po litewsku, a biskup przeciw temu zaprotestował, tedy król zaraz w następnym roku zrzekł się wszelkiego prawa prezenty na Żmudzi i oddał je biskupowi. Ale skąd mieli brać księży biskupi ? Gdzie byli proboszczowie, tam im okazywali szacunek i przywiązanie Żmudzini, ale gdzie nie było księży, tak praktykowali swoje stare pogaństwo, jeszcze około roku 1523, a nawet i później - zwłaszcza na kurlandskiej granicy i nad morzem. Było w pierwszych latach XV wieku na Żmudzi wszystkiego ok. 20 parafij - z tych tylko dwie /Wornie i Betygoła/ opatrzył Aleksander. 9/

Drugą wielką zasługą Aleksandra na Litwie jest udzielenie prawa magdeburskiego pokaźnemu szeregowi miast, które tutaj przytaczamy :

1495 Brześć litewski - Dubiński : Zbiór dyplomatów 23

1497 Łuck - Archiv jugozap. Rossii V. 1. str.12

1498 Drohiczyn /Podl./ - Leontowicz Akty Lit. Metryki 371.

Połock - Akty zap. Rossii I, 159

1499 Mińsk - Akty zap. R. I, 165

7/ Kurczewski o.c. 273.
8/ Kod. Kat. Wil. nr. 430, 456.
9/ X.bp.Mac.Wołonczewski: Biskupstwo żmujdzkie,tł.zr żmujdzkiego M.Hryszkiewicz. Kraków 1898, str. 34 - 42.

1501 Litowyż /Wołyń/ - Leontowicz Akty 589
Mielnik /Podl./ - Leontowicz 605 - 6.
Bielsk /Podl./ - Dubiński 25
1503 Wysokie /Podl./ Leontowicz 642
Lewków /Podl./ Leontowicz 695
1505 Łosice /Podl./ Leontowicz 699
B.d. Włodzimierz /Wołyń/ - Archiv jugozap. R. V, str. 29.

Zauważyć należy, że spis ten jest daleko mniej zbliżony do kompletu, niż spis kościołów, ponieważ lokalne studia w historji miast litewskich nie postąpiły o tyle naprzód, ile historia kościelna. Sam Aleksander zostawszy już królem polskim, powiada w przywileju dla Mielnika, że mu nadaje prawo magdeburskie "jako i innym miastom w księstwie litewskiem udzieliliśmy za naszych wielkoksiążęcych rządów" /1501/. Jaki mu zaś cel przyświecał w tem wszystkiem, objaśnia już przywilej drohiczyński z r. 1498 : aby nie było różności porządku prawnego między łacinnikami a Rusią "chcieliśmy ku zgodzie i unii zaradzić" /<u>concordiae et unioni consulere</u>/.

Jakoż w zarządzie miejskim wszyscy otrzymali równy udział : Litwini i Rusini, Polacy i Niemcy. Nic bowiem dziwnego, że do do zasilenia nowych urządzeń trzeba było czasem sprowadzić ludzi z poza granic W.Księstwa. I tak nowo mianowany wójt w Mielniku nazywa się Mikołaj Rychlik, w Brześciu "Paweł dziedzic z Opałkowic, mieszczanin krakowski", w Bielsku Jan Noppen, mieszczanin gdański. Jak w kościołach tak i w urządzeniach miejskich uważamy pewne protegowanie Podlasia, gdzie żywioł polski już tak był silny, że ziemianie tamtejsi używali polskiego prawa; w ziemi drohiczyńskiej od Kazimierza, w ziemi bielskiej od Aleksandra /1501/.[10/]

Szczególnie ze wszystkich miast doznało poparcia <u>Wilno</u>. Była to jeszcze bardzo skromna stolica, cudzoziemcy uważali za szczęśliwy ten dzień, w którym ją opuszczali.[11/] Całe miasto zbudowane było w drzewie, bez obwarowań, bez mostów. Przez Wilię trzeba się było tak przeprawiać, jak to ś. Krzysztofor, przyjęty do herbu Wilna wskazuje, tylko na małej Wilejce, od wschodniej strony zamku kazał na prędce postawić most w. książę, kiedy miała przyjeżdżać jego narzeczona.[12/] Pierwsze

10/ Ljubawskij M: Oczerk istorii litowsko-russkago gosudarstwa.Moskwa 1910, s. 342. /Wilno 22/2 1501/
11/ Jakób Piso, wysłannik papieski 1514. X.J. Fijałek: Opisy Wilna. Ateneum wileńskie II /1924/, s. 135-6.
12/ Akty Lit.Metr. Leontowicza, nr. 159 /13/2 1495/.

murowania odnosiły się oczywiście do kościołów: już katedra, Franciszkanie, ś. Jan i ś. Mikołaj były murowane - teraz przyszła kolej na najpiękniejsze zabytki Wilna: kościoły Bernardynów i ś. Anny. Co do Bernardynów, możemy na pewne stwierdzić, że interesował się budową Aleksander, ponieważ zachował się list jego do Gdańszczan z życzeniem, aby tamtejszy budowniczy Michał, mógł pozostać w Wilnie aż do wykończenia kościoła /1506/. Był to wybitny architekt Michał Enkinger, który wykończył t. z. Stockturm w Gdańsku, a także był czynnym w Elblągu i później przy budowie zamku za Zygmunta I. 13/ Że Aleksander brał także udział w budowie przepięknego kościoła ś. Anny, przymurowanego do Bernardynów, wiadomo z aktu odpustowego papieża Aleksandra VI, pod datą 22 maja 1501. Data więc 1502 czyli raczej 1501 nie jest z palca wyssaną i odpowiada zupełnie stylowi, który znowu wskazuje na Prusy. 14/ W tych to czasach zbudował też Aleksander przy kościele ś. Ducha Dominikanom, przeniesionym tam 10 maja 1501 klasztor, który do dnia dzisiejszego przechował motywy gotyckie, 15/ w r. zaś 1505 pozwolił

13/ Acta Alexandri nr. 328. Simson P: Geschichte d.Stadt Danzig / 1913, s. 371.

14/ Kod. Kat. Wil. nr. 492. Śledziowski P. /Ateneum Wil. T. IX. /1933/4/ ma tę zasługę, że wyróżnił kościół ś. Anny "infra muros castri Viln". od naszego bernardyńskiego. Słowa aktu papieskiego z r. 1501 nie pozwalają wątpić, że chodzi tu o ten ostatni: Copella / wielkość 25 x 8.50 m/ s. Anne in civitate Wyl." - szczególnie franciszkańskich, zatem też bernardyńskich, Świętych. /Franciscus, Antonius/ kultywująca. Żałować jednak wypada, że Śledziowski poszedł za dawną, niepewną, literaturą, kiedy sądzi, że kościół nasz nie istniał już w połowie XVI w. a do dziś zachowany kościół jest najprawdopodobniej fundacją Zygmunta Augusta. Trudno sobie nawet wyobrazić, aby tak czysto gotycka budowa mogła powstać za tego króla.

15/ Dokument or. z r. 1501 zachowany jest według Kraszewskiego : Wilno II, 359 u ś. Ducha. Zob. też Kłos Jul : Wilno /1929/, str. 200. Portret Aleksandra znajdujący się w tym kościele /Kraszewski I, 166/ niema żadnej wartości historycznej i pochodzi z k. XVII albo nawet z XVIII wieku.

mieszczanom wileńskim na zbudowanie dworca gościnnego dla kupców moskiewskich,[16] który dotrwał aż do r. 1902 a "wykazywał bogate formy architektury gotyckiej, wykonane w cegle surowej. Ściany były ozdobione łukami i arkadowaniami późno gotyckimi".[17] Jest więc cały ruch budowlany w jednym czasie i w jednym stylu i kręcą się na dworze wielkoksiążęcym murarze.[18] Z innych rzemiosł doznają szczególniejszego poparcia najbliżsi artyzmu złotnicy; w r. 1495 otrzymują pierwszy statut cechowy, gdy w. książę pragnie "miasto swoje wileńskie z dnia na dzień coraz bardziej w rozmaitych kunsztach pomnażać".[19] Ale najważniejszym z wszystkiego jest założenie pierwszych początków obwarowania miejskiego, zarządzone w r. 1503, kiedy Aleksander po zawarciu rozejmu z Moskwą wybierał się do Polski.[20] Jeszcze wówczas tylko mała część murów była sporządzona, od zamku do Bernardynów, ale raz rozpoczęta robota nie urwała się, tylko wykończoną została w r. 1522. I odtąd już w dość szybkim tempie drewniane śródmieście przekształciło się na murowane, jakkolwiek naokoło murów kłębiły się jeszcze długo nędzne drewniane chaty. Żeby na przełomie XV wieku przeważał wśród mieszczaństwa wileńskiego żywioł niemiecki, jak napisał kronikarz hamburski A. Kraut,[21] to wydaje się bardzo wątpliwym; imiona ówczes-

---

16/ Zbiór dawnych dyplomatów i aktów. Wilno 1843, nr. 13. Dokument wydany w Brześciu /na wielkim sejmie/ 1 marca w r.7013, ind.8 tj. 1505. Data zgodna z Itinerarium i ze świadkami.

17/ Kłos l.c. 180. Data jednak założenia mylnie podana /1501/.

18/ Akty Lit.Metr. Leontowicza nr.146, Także w rachunkach król. 23, pod r. 1499. Murator Norimbergensis. Według późniejszych wiadomości, już Aleksander rozpoczął jakieś roboty murarskie na niższym zamku, a na wyższym założył arsenał.

19/ Akty Lit. Metr. j.w. nr. 204. Data ma być: 23 Aug. 1495 /nie zaś 23 Julii/. Już też w skarbcu Aleksandra pojawiają się wyroby złotnicze litewskie: "Cuppa / kubek/ aurea nova Lithuanici laboris, per nos comparata, non mediaribus aupersa zaphiris" etc. Acta Alexandri str. 543.

20/ Zbiór dawnych dyplomatów j.w. nr. 14. Data : Grodno 6 Sept.7013 ind. VII - 1503. W tym dniu przebywał Aleksander w Wilnie, gdzie się akcja odbyła, dokument zaś spisany został nieco później w Grodnie, dokąd król przybył ok. 7/X. Wapowski. Ss.r.Pol.II, 62. Zob. Fijałek: Opisy Wilna Ateneum Wil.I /1923/ s. 326, Łowmianski H: Sfałszowany opis obwarowania m.Wilna. Ateneum Wil.III /1926/ s.84 n. Łowmański IX.

21/ Ateneum Wil. II, 125.

nych wójtów wileńskich za tem nie przemawiają: Jachno Ławrynowicz, Mikołaj Otoczek, Mik. Prokopowicz.[22/]

W swoim zarządzie finansowym wprowadzał też Aleksander nowe siły i nowe urządzenia. Uwagi godną jest rzeczą, że jego skarbem nadwornym zarządzali zawsze Polacy; naprzód Erazm Ciołek, potem bracia Kowarscy i bracia Milanowscy; pierwszy z tytułem "secretarius et factor secretus", Stanisław Milanowski zaś i jeden z Kowarskich już jako "subthesaurarius".[23/] Wielce łaskawym był także Aleksander, podobnie jak Olbracht, dla mieszczan. Myta, t.j. główny dochód litewski, dzierżawili zwykle wójtowie miejscy, a sporo jest także mieszczan krakowskich wśród owych dzierżawców myta. I tak wspomniany Paweł z Opałkowic zarządzał całem mytem od Grodna aż do Brześcia, które po nim objął także Krakowianin Heinrich Karłowicz. Myto łuckie znajdowało się w ręku Lerina /Laurentius/ Herysza, kupca krakowskiego, który za rządów królewskich Aleksandra sprawował nawet czynności dyplomatyczne, będąc wysłany do Szwecji, do Inflant i do miast hanzatyckich /1503./[24/] Ale najwybitniejszą rolę odegrało skromne myto w Kownie, na którym urosło całe ognisko kulturalne na Litwie. Sprawował je naprzód dobrze za swoją "wierną służbę" wynagrodzony mieszczanin krakowski Henryk Slakier, pierwszy mincarz Litwy, a potem /1504/ jego spadkobierca, Ulryk Hosius, ojciec sławnego kardynała Stanisława, wielce za czasów Zygmunta I około "ozdobienia Wilna, zamków królewskich, kościołów, klasztorów, szpitalów" zasłużony - a dodajmy jeszcze budowniczy pierwszego mostu na Wilii.[25/]

Dotychczas oznaczano na Litwie opłaty w groszach czeskich, albo w rublach moskiewskich, które zawierały w sobie 100 groszy. W początkach Aleksandra już groszy czeskich mało było na Litwie, posługiwano

---

22/ Kraszewski: Wilno III, 223.- Ławrynowicz 1495,1499. Kod.Kat.Wil. nr. 433, 463 /też inni mieszczanie/

23/ Rachunki król. w Arch. głównem w Warszawie nr. 25 i n.

24/ Zbiór dawnych dypl. j.w. nr. 23. Akty Lit.Metr. nr. 396, 391. Acta Alexandri str. 265-8.

25/ Akty Lit. Metr. 240, 523, 557. Opisanije dokumentów.. w mosk. Archiwje Min. Just. 21. /1915/ S.84 nr. 630; S. 28, nr. 279. Teki Pawińskiego I, 13, 76, 87. Kraszewski j.w. IV, 370.

się tedy półgroszami polskimi, z dodaniem ażia, dla wyrównania z "szerokim" groszem praskim. Rodzimą monetą były od czasów Jagiełły tylko drobne denarki, których szło po 10 sztuk na grosz. Takie denarki, oznaczone literą A bite były w wielkiej ilości przez cały czas rządów Aleksandra.[26/] W Henryku Slakier uzyskał teraz w. książę człowieka, przy pomocy którego mógł przedsięwziąć reformę menniczą i wprowadzić na Litwie monetę poważnego zakroju. Slakier już 1/3 1496 nazwany jest w pewnym litewskim akcie mincarzem /mincer/, w styczniu zaś r. 1504 daje mu się tytuł magister monetarie Lithuanice.[27/] Otóż za jego czasów pojawiają się w W. Księstwie po raz pierwszy półgrosze litewskie. Kiedy się to stało, dokładnie oznaczyć nie można, jednakże już 15/3 1499 spotykamy umowę o wypłaty pewnej daniny smoleńskiej w półgroszkach, albo w denarkach, albo nawet w "szerokich" groszach, o ile je płatnik będzie posiadał.[28/] Oczywiście, że jest tutaj mowa /w pierwszej pozycji/ o nowych półgroszach litewskich, zwłaszcza że już 24/7 t.r. wspomniany jest wyraźnie przez Aleksandra moneta ducatus nostri. Półgrosze litewskie bite były w wielkiej ilości aż do końca rządów Aleksandra, bez wymienienia nawet tytułu królewskiego po elekcji polskiej - z pogonią z jednej, a orłem Jagiellońskim po drugiej stronie. Typ ten, wzoru polskiego, zachował się aż do początków Zygmunta Augusta. Te półgrosze zawierały więcej srebra niż koronne tak, że na 4 gr. lit. szło 5 gr. polskich. Przedsiębiorczy w sprawach monetarnych Aleksander miał zamiar wprowadzić jeszcze na Litwie pełne grosze a w Koronie nawet dukaty, ale ostatecznie skończyło się wszystko na próbach menniczych.[29/]

26/ Piekosiński F: O monecie w Polsce w XIV i XV w. /Rozprawy A.U. hist. 9/.
Gumowski M: Mennica wileńska w XVI i XVII w. Warszawa 1921. Niesłusznie Gumowski odnosi denarki bez litery A do czasów namiestniczych rządów Aleksandra na Litwie jakoby w r.1490 powołując się na pewien dokument u Daniłowicza /II, 224/, który jednak pochodzi z r.1475. O namiestniczych rządach Aleksandra można mówić dopiero od chwili ostatniego wyjazdu Kazimierza z Wilna na początku maja 1492, a trwały one wszystkiego do 26 lipca tegoż roku t.j. do instalacji.

27/ Zob. cytaty w uw. 25.

28/ Akty Lit.Metr. nr. 378. Kod. Kat.Wil. nr. 464.

29/ Gumowski j.w., str. 17 i n. Acta Alexandri str. 333. /1503/.

Zdawałoby się, że z przybyciem Heleny moskiewskiej wzmoże się wpływ ruski na dworze wileńskim. Nic takiego nie zaszło. Iwan III bardzo się o to gniewał, że Aleksander polecił żonie odłożyć moskiewskie ubranie, a przywdziać szaty litewskiego dworu, że odesłał jej moskiewskie otoczenie a przydzielił dworzan rzymskiego zakonu, że nawet ochmistrzem dworu w.księżny zamianował takiego pana, który nie był greckiego wyznania i nie był żonaty. Helena z początku była między młotem a kowadłem, ale wkrótce stanęła stanowczo po stronie męża. Odesłała do Moskwy popa Tomę: "pop Toma ne mojskoj / nie po mojej myśli/, pop iz Wilny dobrie dobr"; w sprawie budowy cerkwi na zamku oświadczyła, że jej blisko do Soboru Preczystej, od posyłania tajnych wiadomości usunęła się, a interesy Litwy zawsze popierała w Moskwie.[30/] Słowem była dobrą w. księżną litewską, jak była dobrą żoną. Była zupełna harmonia w tym małżeństwie; Aleksander rad widział żonę przy swoim boku w podróżach, jak niegdyś Kazimierz: naprzód wkrótce po ślubie w drodze do Grodna i Berszt, potem przy wizytacji północno-wschodnich rubieży w r. 1497. / Połock, Witebsk, Smoleńsk/, potem w Brześciu 1499/1500,[31/] ona zaś podzielała kulturalne zamiłowania męża. Niejednokrotnie Aleksander asygnował zasiłki dla muzyków, których oboje lubili słuchać, a słynnego kierownika kapeli krakowskiej Henryka Fincka, zatrzymał w swoim państwie aż do końca rządów.[32/] Uwagi godną jest rzeczą, że w. księżna kupuje w Brześciu książki za poważną sumę 25 kop groszy.

Pobyt Heleny na dworze wileńskim nie cofnął też tego zjawiska, że język ruski już zaczął tracić w swoim zasięgu na Litwie. Nietylko duchowni, ale nawet świeccy panowie zaczęli coraz częściej prosić w.księcia, aby ich dawniejsze nadania, spisane w języku ruskim, zredagowano po łacinie. Tak też Aleksander, kiedy obficie obdarzył żonę dobrami ziemskimi, w Grodnie /28/8 1501/, kazał wypisać po łacinie ten dyplom:

30/ Sbornik russ. istor. obszcz. T.35, nr. 37-40, 49.

31/ W podróży do Grodna i Berszt znajduje się u dworu Wojtko Janowicz Kloczko "ochmistr welikoje knegini naszoje". Akty Lit.Metr.nr.222, 236. Podróż wspólna do Połocka etc. Bychowien: /Połn.Sobr. 17/, do Brześcia: Rachunki król. nr. 23.

32/ Tubicinatores: Matricularum Summaria III, nr.2486,2798,2847. Teki Pawińskiego I, 52,121,148. Johannes de Ossligaczym, s.theol. prof. can.Cr.et magister capelle nostre. Literatura do H.Fincka podana jest w wydawnictwie: Briefwechsel des Conrad Celtis hg.v.H. Rupprecht. Veröffentlichungen der Kommission zur Erforschung der Gesch. der Reformation III /1934/, s. 45-6.

"amore matrimoniali et ipsius fide et benevolentia ergo nos conthoralis nostrae clarissimae consideratis".[33]

Nasuwa się tedy pytanie, jaki właściwie język przeważał wówczas na dworze wileńskim ? Aleksander znał jako tako łacinę, a zapewne też język niemiecki nie był mu obcy. Czy sobie język litewski przyswoił, wątpić należy, ponieważ dopiero w 19 roku życia przybył na Litwę, na Żmudzi nigdy nie był, a na dworze wileńskim mało po temu było sposobności. Natomiast język ruski znać musiał, boć to był język kancelaryjny i zapewne też język narad państwowych. Wszakże kanclerz Radziwiłł nawet do Bernardynów wileńskich przemawiał po rusku.[34] Z żoną też, przynajmniej z początku inaczej nie mógł się porozumiewać, jak po rusku. Nie wynika z tego, aby mógł używać pisma ruskiego; przy aktach ruskich jest zwykle mowa o odczytywaniu ich w.księciu. Nie ulega chyba wątpliwości, że Krakowianin Aleksander posługiwał się najchętniej językiem polskim. Tylko czy miał po temu sposobność na ówczesnym dworze wileńskim ? Otóż miał sposobność i to bardzo dogodną. Pomijając już tę okoliczność, że Aleksander już od samego początku miał przy boku swoim do pisania łacińskich aktów /zresztą też i ruskich/ wykształconego na Uniwersytecie krakowskim sekretarza, Wileńczyka Adama Jakubowicza, który później od otrzymanej posiadłości pisał się Adam z Kotry,[35] położymy główny nacisk na sławnego wkrótce Erazma Ciołka, krakowianina . Erazm Ciołek jeszcze w letniem półroczu 1493 wykładał jako mistrz nauk wyzwolonych na Uniwersytecie krakowskim, a 17 lutego 1494 pojawia się w Grodnie po raz pierwszy przy boku Aleksandra,[36] aby odtąd towarzyszyć mu w podróżach i stać się z czasem pierwszym jego dyplomatą. Otóż z tą najbardziej zaufaną osobą swego dworu rozmawiał Aleksander z pewnością po polsku, tak samo z pierwszym dygnitarzem swojej rady biskupem Taborem, prawdopodobnie też z hetmanem Stanisławem Pietraszkiewiczem Kiszką i z drugim hetmanem Konstantym Ostrogskim, który

---

33/ Akty Lit.Metr. Leontowicza nr. 84, 377, 602, 675,710. Kod.Kat.Wil. nr. 415.

34/ Kronika Bernardyńska Jana z Komorowa. Mon.Pol.hist.V, 305 n.

35/ Zob. Słownik biograf. I. pod Adam z Wilna.

36/ Rachunki król. w Arch. gł. Warsz. nr. 23.
Najpierwsza praca o Ciołku: X. Hen. Folwarskiego, Studia historico-ecclesiastica I. Warsz. 1935.

wszakże początki milicji odbył przy Olbrachcie. W roku też 1494 wyprasza sobie Aleksander do swojej służby od Uniwersytetu krakowskiego sławnego astronoma Wojciecha z Brudzewa, który jednak niebawem /w kwietniu 1495/ w Wilnie umarł.[37/] Pełno też jest rycerzy polskich na dworze wileńskim już w latach 1497-8, między nimi nawet wojewodzic podolski Jan Buczacki i Jerzy Krupski, który pod Preszowem uratował Olbrachtowi życie.[38/] Nawet w. księżna Helena musiała z czasem poduczyć się po polsku, skoro miała relacje rachunkowe z Ciołkiem, u Bernardynów zaś wileńskich składała swoje skarby. Ale najbardziej charakterystyczną jest rzeczą, że synowie dygnitarzy litewskich: wnuk Jerzy owego po rusku mówiącego kanclerza /ur.1480/ i sławny z czasem Olbracht Gasztołd, małoco od Jerzego starszy, musieli już w młodych latach rozmawiać po polsku, skoro później piszą w tym języku listy.[39/] Przejście tu od ruskiego do polskiego języka na dworze litewskim leży jakby na dłoni.

Aleksander Jagiellończyk wielkich zdolności, jak wiadomo, nie posiadał, ale wychował się i urósł w ognisku wielkiej kultury. Kraków dosięgał naówczas swego najwyższego poziomu, tu kwitnął Uniwersytet, ściągający do siebie uczniów ze wszystkich ziem sąsiednich, tu żyli Długosz i Kallimach, tutaj rozwijali swą działalność artystyczną Wit Stwosz i Henryk Finck i wykładał astronomię Wojciech z Brudzewa, mistrz Kopernika. Cóż dziwnego, że wychowany w Krakowie, a wracający na stałe do ziemi swoich przodków Jagiellonin zapragnął dążyć do zrównania jej z ojczyzną przybraną Jagiellonów. Gdzie tylko mógł, tam zaszczepiał postępowe instytucje zachodu, szczególnie zaś w nowej stolicy swojej, w Wilnie. Nie było mu danem doczekać owoców pracy - ale potomność winna stwierdzić, że wszystko co tak bujnem życiem zakwitło na Litwie za Zygmuntów, zasiane było hojną i troskliwą ręką Aleksandra.

37/ Conclusiones Univ.Crac. 1441-1589 wyd. Hen.Barycz. /Arch. Kom. do Dziejów Ośw. II/ s. 77-8.

38/ Rach.król. nr. 23. Zob. Kolankowski: Dzieje W.X.Lit. Za Jagiellonów I, 434. uw.6.

39/ O. Gasztołd do Jerzego Radziwiłła 1536. Rękopis Kórnicki 229/II, 103. Cytat ten otrzymałem od Dra Wł. Pociechy.

III

W o j n a   m o s k i e w s k a.

Geneza wojny

Najazd moskiewski 1500

Koalicja obronna 1501.

III

W o j n a m o s k i e w s k a.

Gdy tylko stwierdzona była w Moskwie wiadomość o klęsce bukowińskiej, sytuacja wraz się zmienia. W czasie wyprawy czarnomorskiej Aleksander bardzo wyrzuca teściowi, że wiele jego grodów i włości zabrał, że znosi się z jego nieprzyjaciółmi, żąda w myśl traktatu pokojowego pomocy przeciw Tatarom - a napaści graniczne idą od strony Litwy. Aliści już w marcu r. 1498 musi w.książę litewski uskarżać się na zajazdy od strony Moskwy i żądać komisji rozjemczej. Iwan odpowiada, że komisja może być - ale po załatwieniu "naczalnych dił". Jako takie oznacza: przyznanie tytułu "gosudar wsieja Rusi", budowę cerkwi na zamku dla Heleny i przyjazne stosunki ze sprzymierzeńcami moskiewskimi, z Mengli-Girejem i Stefanem mołdawskim. A wszystkie te żądania zakończone są groźbą "cztoby meży nas procznaja drużba i swojstwo ne ruszyłosia".

Jedno z głównych zobowiązań pokojowych Iwana : pomoc przeciw Tatarom, było od samego początku nieszczere. Kiedy Mengli Girej obsypał Iwana w jesieni 1495 zarzutami, że się sprzymierzył z Aleksandrem, odpowiedział w.książę moskiewski, że chan jest także przymierzem objęty, a gdyby się nie chciał pogodzić, to się inaczej uradzi. W istocie Mengli Girej miał zupełnie wolną rękę w swoich najazdach z lat 1495-7, a kiedy Aleksander wraz z Heleną poprosili ojca o pomoc, ten zaczął się tylko dopytywać obleśnie jak, gdzie i kiedy - tak, że bardzo prędko musiał dwór litewski takich prób zaniechać. Zaraz zaś po klęsce bukowińskiej, jakkolwiek jeszcze oficjalnie nakłania Iwan chana do ugody z Litwą, to jednak tajnie daje mu znać: "jak się nie pogodzisz, to ci pomożemy". Aleksander był nawet w możności przedłożyć w Moskwie /1499/ taki dwulicowy list Iwana. Wziął się więc w.książę moskiewski teraz naprawdę do pośrednictwa pokojowego między Krymem a Litwą, ale Mengli Girej postawił tak ciężkie warunki, żądając zupełnego zerwania z Ordą i daniny dla siebie z Kijowszczyzny, że przyjęcie ich uznał Aleksander niepodobieństwem. Było to na rękę Iwanowi i oświadczył chanowi w Krymie: skoro się Aleksander za naszem pośrednictwem nie chciał z tobą pogodzić, tedy my razem ruszymy na niego.

Drugim warunkiem pokojowym, jakkolwiek nie wciągniętym do traktatu to jednak w osobnym akcie zastrzeżonym, było zabezpieczenie greckiego wyznania Heleny. Tymczasem zaszły okoliczności, które skłoniły Aleksandra do szukania wyjścia z tej rozłąki religijnej z żoną. Helena w czasie wyprawy czarnomorskiej zaszła w ciążę i stanęło przed wielkoksiążęcą parą widmo ciężkiej kolizji, gdzie w razie urodzenia się dziecka, zanieść niemowlę, czy do kościoła, czy do cerkwi ? A właśnie nasuwała się jakoby pewna droga wyjścia. Oto prawosławny pisarz Heleny, Iwaszko Sapieha, złożywszy wobec papieża obediencję, otrzymał odeń pozwolenie na budowę w swoich dobrach Kaźni /powiatu brasławskiego/ kościoła, w którym mogliby odprawiać nabożeństwo kapłani tak łacińscy, jak i ruscy - oczywiście przyłączeni do Rzymu. Słowem wracano do kilka razy już próbowanej drogi unii kościelnej na podstawie uchwał soboru florenckiego. Do tego celu upatrzony był już z góry Józef Sołtanowicz przyjaciel Sapiehy, należący do rodziny przychylnej z dawien dawna unii, wówczas episkop smoleński, bardzo przez Aleksandra popierany. Kiedy więc właśnie w roku wyprawy czarnomorskiej, zamordowany został przez Tatarów krymskich niedaleko Mozyra metropolita Makary /1/5 1497/, w.książę litewski, po dłuższych pertraktacjach zamianował 30 maja 1498 Józefa metropolitą "kijowskim i wsiej Rusi", a w początkach następnego roku /20/3 1499/ wydał na jego ręce t.z. "zwitek Jarosława", czyli przywilej dla duchowieństwa greckiego. Nowy dostojnik zaraz po swojem mianowaniu, a na długo jeszcze przed złożeniem obedjencji wobec Rzymu rozpoczął agitację za unią. Helena sama zeznaje, że byli u niej biskup wileński, Wojciech Tabor i Bernardyni i metropolita ruski, żądając tylko uznania zwierzchności kościelnej papieża z zachowaniem wszelkich obrzędów greckich. Zdaje się, że wielka księżna nie była temu osobiście przeciwna, gdyż odpowiedź jej brzmiała: "ja bez woli ojca mego uczynić tego nie mogę". Tymczasem ojciec i matka dowiedziawszy się o tych zabiegach /na pocz.r. 1499/ przysłali jak najostrzejszy zakaz z zagrożeniem przekleństwa rodzicielskiego. Droga więc dla Heleny do połączenia się religijnego z mężem była zamknięta. Szczęściem w tym wypadku, że nadzieja potomstwa zawiodła.

Ale agitacja unicka na Litwa objęła prócz dworu także wyższe warstwy kniaziów i bojarów. Iwan III zawrzał nienawiścią; spodziewał się, że przybycie córki utwierdzi prawosławie w tym kraju, a tymczasem stan ówczesny wydał mu się gorszy, niżeli stosunki Kazimierzowskie. Rozpoczął więc akcję przeciwną, w swoim rodzaju: zaczął przynęcać ku sobie kniaziów granicznych pod pozorem prześladowania religijnego. Nie możnaby jednego faktu przymusu przytoczyć, poza namową - ale wielki książę moskiewski mógł ofiarować lepsze uposażenie. Wykraczało to wszystko grubo przeciw trzeciemu warunkowi pokoju: "o nieprzyjmowaniu w służbę przechodniów - ale Iwan III rozgrzeszał się reflekcją, że obrona wiary uwalnia go od traktatowej przysięgi. Tak więc przyjęty był na samym początku r. 1500 naprzód Semen Bielski, brat zbiega z r. 1481 Fedora, potem Masalscy, Chotietowski, tudzież bojarowie z Mceńska i Sierpiejska. Ale to był jeszcze drobiazg w porównaniu z tem o co właściwie chodziło, tj. o całe Zadnieprze. Tutaj otrzymali niegdyś zbiegowie moskiewscy od Kazimierza Jagiellończyka ziemie i grody: na północy Możajscy, Starodub i Homel, na południu Szemiakowie Nowogród Siewierski i Rylsk. Służyli wiernie w.księciu litewskiemu, wzięli nawet wybitny udział w pomocniczej wyprawie Kiszki na Bukowinę /1497/ tak, że Aleksander dodał jeszcze Semenowi Możajskiemu /1499/ Karaczew, Chotiml, a nawet i Czernihów, jakkolwiek przezorniejszy Kazimierz zostawił w tym grodzie, a nawet i w innych niejako na straży swoich namiestników. Długo opierał się namowom Semen Możajski, jeszcze w r. 1499 postarał się u Aleksandra o potwierdzenie swoich posiadłości, a podżegaczy moskiewskich schwycił i odesłał ich do Wilna - ale w roku następnym, po zdradzie Bielskiego, już nie wytrzymał. Nie problematyczne prześladowanie religijne, ani nawet widoki lepszego uposażenia były tu decydujące, ale brak należytej obrony ze strony Litwy - jak wogóle w tych wszystkich przerzutach. "Twoja Miłost, gosudar, menia wo wsem otpustył" pisze Bielski w swoim liście wypowiednim. A tak kniaziowie ci "stanęli wobec alternatywy przyłączenia się do Moskwy, albo utraty włości", jak powiedział trafnie S.M. Kuczyński.

Na wiosnę r.1500 wojna wybuchła: dnia 3 maja wyruszył z Moskwy wojewoda Jakób Zacharysz w celu zajęcia Zadnieprza. Kiedy podstąpił

pod Brańsk, zwolennicy Moskwy gród spalili tak, że nieprzyjaciel z łatwością zajął miasto pozbawione obrony i wziął do niewoli namiestnika Stanisława Bartoszewicza tudzież biskupa Jonę, zapewne przychylnego unii, bo był niedawno mianowany. Otrzymawszy tę wiadomość, a nie widząc ze strony Litwy żadnej obrony, kniaziowie Semen Możajski i Wasyl Szemiaczyc przybyli do obozu Zacharysza i przysięgli wierność w. księciu moskiewskiemu. Potem Zacharysz, posuwając się w górę Desny objął w posiadanie ziemie kniaziów aż do Rylska i zakończył swoją wyprawę opanowaniem litewskiego namiestnictwa w Putywlu, gdzie popadł w niewolę kniaź Bohdan Gliński /6 sierpnia 1500/. Zdawałoby się, że teraz zwycięska armia Jakóba Zacharysza ruszy na niedaleki Kijów, który wraz ze Smoleńskiem był naówczas celem marzeń Iwana - jednakże pod tym względem sprzymierzeniec tatarski Mengli-Girej wyrządził w. księciu moskiewskiemu niedźwiedzią przysługę. Wprawdzie Tatarzy krymscy dwa razy w r. 1500 srodze pustoszyli Polskę i Litwę, na wiosnę i w jesieni - co było dla Iwana pożądaną dywersją - ale okolice Kijowa po drodze tak wygrabili i spustoszyli, że na wypadek wyprawy tamby "kormu ne stało". Armia Jakóba Zacharysza przeto nie poszła na Kijów, lecz prawdopodobnie użyta była przeciw zawisłemu od Moskwy Kazaniowi, gdzie ciągle jakieś rozruchy powstawały.

Tymczasem wkrótce po wymarszu armii skierowanej na Brańsk, pociągnęła druga armia moskiewska pod wodzą Jura Zacharysza pod Smoleńsk. Aleksander opuścił Wilno 8 czerwca, 2 lipca przebywał "z wszystkimi ludźmi w.księstwa litewskiego" w Mińsku, a 9 lipca znalazł się już w Borysowie. Dowiedziawszy się o najeździe nieprzyjacielskim pod Smoleńsk, wysłał przeciw niemu doborowy hufiec "przedni" liczący ok.3500 koni pod wodzą hetmana Konstantego Ostrogskiego, do którego przyłączył się namiestnik smoleński Stanisław Piotrowicz Kiszka. Razem było wszystkiego ok. 4000 koni i trochę piechoty Smoleńszczan. Moskiewski hufiec przedni Zacharycza zajął Dorohobuż, leżący w górę Dniepru o jakich 70 km. na wschód od Smoleńska i rozłożył się obozem niedaleko tego miasta nad rzeczką Wiedroszą. Litwini postanowili znieść hufiec przedni moskiewski zanim nadejdzie główna armia i w tym celu podsunęli się pod Jelnię. Tymczasem tutaj doniósł im schwytany język, że

już główne siły moskiewskie pod wodzą Daniela Szczeni, zdobywcy Wiazmy nadeszły i radził: "otojdite nazad, poneże... ich mnoho a was welmi mało". Ale Litwini, pełni animuszu wojennego, uważali to za jakieś wprowadzanie w błąd i jeńca powiesili, sami zaś postanowili nie wracać, tylko bić się "małoli, mnoho Moskwicz budet... ino szto budet wola Boża" Posunęli się naprzód, przeszli wieś Łopatyno a potem jeszcze przebyli mozolną drogę leśną i natrafili na przednie oddziały nieprzyjacielskie, które wnet przepędzili za rzekę Wiedroszę. Przeszli zaraz rzekę i uderzyli na główne siły moskiewskie, uczyniwszy zrazu pewne zamieszanie, ale wkrótce ulegli ogromnej przemocy, którą z pewnością stwierdzić można, choćby nawet cyfra kroniki litewskiej 40.000 jazdy, krom pieszych, była o połowę przesadzona. Cała niewielka armia Ostrogskiego została zniesiona, mnóstwo poległo albo poszło do niewoli, wśród tych ostatnich znaleźli się najznakomitsi dostojnicy litewscy: hetman Ostrogski, Grzegorz Ortykowicz, namiestnik merecki i onikszteński, Litawor Chreptowicz namiestnik nowogrodzki i słonimski, Mik. Hlebowicz i i. Tylko Kiszka na czas wydostał się z pogromu i wrócił do Smoleńska. Działo się to we wtorek, dnia 14 lipca 1500.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że późniejszy /1525/ zarzut Olbrachta Gasztołda jakoby Ostrogski nad Wiedroszą postąpił zupełnie nierozważnie poczynając nierówną bitwę, którą mógł odroczyć, jest zupełnie słuszny. Z Jelni do Smoleńska jest tylko 30 km., można się było tam dostać za jeden dzień, a choćby za dwa dni; do Borysowa jest ok. 225 km. czyli ok.10 dni pochodu, ale po środku jest Orsza, która miała pewne fortyfikacje - przy obustronnym poruszeniu mogło nastąpić połączenie się z główną siłą za 5 dni. Nawet się Aleksander już posunął nieco na wschód: wiadomość o klęsce otrzymał nad Bobrem, a 26 lipca był już w Obolcach. Uwagi godnem jest, że dopiero teraz wręczono mu wypowiedzenie wojny. Ale i tak jak się to wszystko stało, jeszcze powodu do desperacji nie było. Zwycięstwo nad Wiedroszą miało dla Moskwy tylko wielkie znaczenie moralne; kiedy 17 lipca nadeszła o nim wiadomość do stolicy Iwana, był tam tryumf nielada - wszakże to pierwsze nad Litwą zwycięstwo ! Ale strategiczne skutki nie nastąpiły. O zaskoczeniu Smoleńska nie mogło być mowy, skoro się tam na czas dostał Kiszka, jak zobaczymy później, dobry obrońca; zaczynać systematyczne oblężenie w obli-

czu nienaruszonej armii Aleksandna, albo iść przeciw niemu zostawiając Smoleńsk na tyłach - było niebezpiecznem. Woleli tedy Moskale spocząć na laurach i odejść. Więc ani Kijów ani Smoleńsk, tylko Brańsk i Putywl.

Wielki książę litewski posunął się jeszcze nieco na wschód i stał 21 sierpnia w Smolnianach, powiatu orszańskiego. Tutaj zapewne wyjaśniło się, że nieprzyjaciel wraca się; nie było żadnego celu iść za nim pod jesień w głąb terytorium moskiewskiego. Znamiennem jest pismo, jakie wyszło ze Smolnian: oto list do mistrza inflanckiego Plettenberga z wezwaniem do wspólnej akcji. Skręcił tedy Aleksander na północ, aby wzdłuż Witby dostać się do Witebska a potem do Połocka, który, ze spodziewanem oparciem o Inflanty, uczynił głównem ogniskiem swego oporu - prócz dobrze też opatrzonego Smoleńska. W tamtych stronach działała trzecia armia moskiewska /nowogrodzko-pskowska/, pod wodzą Andrzeja Czeladyna; zajęła Toropiec i puszczała zagony aż pod Witebsk i Połock. Akcja ta zajęła trzy miesiące letnie, a kiedy Aleksander przybył do Połocka, t.j. ok. 14 września była już zakończona - także powrotem Moskali do domu. W.książę litewski więc "osadził i ukrzepił" Połock, Witebsk i Smoleńsk; w Połocku zamiast Jerzego Paca ustanowił namiestnikiem dzielniejszego człowieka w osobie Stanisława Hlebowicza. Potem na Brasław dokąd prawdopodobnie przybyła Helena, wrócił przy końcu października do Wilna, aby tam wykończyć swoją już oddawna podjętą i na wielki zakres zakrojoną akcję dyplomatyczną.

Zaczęło się to już w r. 1499, kiedy poselstwo litewskie w Moskwie ze Stan. Hlebowiczem i Kiszką na czele, żądające za tak wielkie ustępstwo jak przyznanie tytułu "gosudar wsieja Rusi", zabezpieczenia Litwie Kijowa, otrzymało odpowiedź, że takie żądanie jest niedorzeczne /sierpień 1499/. Aleksander, jak zwykle zwrócił oczy przede wszystkim ku Polsce, z którą właśnie niedawno zawarta była nowa unia. Przez Nowogródek udał się, wraz z żoną i z Ciołkiem do Brześcia, gdzie wyprawiał posłańców do króla i do kardynała, a równocześnie werbował rotmistrzów, piechurów i puszkarzy. Wiemy z rachunków nadwornych, że Aleksander miał już zaciężnych żołnierzy polskich, kiedy wyruszał na wyprawę w r. 1500, ale to był dopiero początek werbunków. W Mińsku 2 lipca t.r. wydał w.książę litewski odezwę do panów i miast, a szczególnie do rot-

mistrzów wojsk zaciężnych z oznajmieniem, że zakłada bractwo rycerskie celem zwalczenia nieprzyjaciela moskiewskiego, który go nawiedził niesprawiedliwą wojną. Wszystkim uczestnikom bractwa gwarantuje oswobodzenie z ewentualnej niewoli, wykupienie zajętych przez nich zamków, oraz zatrzymanie zdobyczy, a bez ich zgody pokoju nie zawrze. Odezwa ma być głoszona w krajach braci w. księcia: na Węgrzech, w Czechach i w Polsce, a pełnomocnikami założyciela będą jego dworzanie Jobst i Maciej Steccy /Podlasianie/. Nie był to zły pomysł, gdyż ówczesna epoka stała właśnie pod znakiem wolnych drużyn zaciężnych. To też dążyli do Wilna pod jesień 1500 r. liczni żołnierze nietylko z Polski, ale i z sąsiednich krajów, wśród nich znany nam z czasów Olbrachta Jan Polak Karnkowski oraz Czech Jan Czernin. Podobno Aleksander wysłał do Polski dwa wozy srebra, które mogły zawierać 6000 grzywien /ok. 10.000 dukatów/, licząc wagę grzywny po 1 kg. To oczywiście nie wystarczyło i dało powód do drażliwej sceny między w.księciem a Karnkowskim, którą opisuje Miechowita I. Kiedy późną jesienią r. 1500 Karnkowski w Wilnie zapytał w. księcia o przeznaczenie i warunki dla żołnierzy, Aleksander uporczywie milczał tak, że zniecierpliwiony xxx rotmistrz cisnął mu czapkę pod nogi i wyszedł. Co do przeznaczenia nie mogło być wątpliwości, bo oddawna już wybrano Połock jako główne miejsce akcji, poszło więc zapewne o pieniądze, których widocznie na razie zabrakło. A tak zaciężni weszli do Wilna i żyli tam przez zimę z rabunku; dopiero na początku wielkiego postu t.j. z końcem lutego 1501 znajdujemy w rachunkach nadwornych wiadomość o wyprawieniu żołnierzy Jana Polaka. A jeżeli spostrzeżemy później, że akcja pod Połockiem szwankowała, to z pewnością przypisać to należy brakowi odpowiednich funduszów.

Ognisko wypadowe od Połocka w stronę Wielkich Łuk i Pskowa miało dla tej wojny, podobnie ja i dla późniejszych, bardzo wielkie znaczenie ze względu na oparcie o Inflanty. Układy z Plettenbergiem zaczęły się już w czerwcu r. 1498, przy końcu r.1500 już były dobre widoki a 3 marca 1501 podpisano w Wilnie przymierze na 10 lat, obowiązujące obie strony do wspólnej wojny i wspólnego pokoju, przymierze, które Inflantczycy zatwierdzili 21 czerwca w Wenden, zwłaszcza że papież Aleksander VI wzywał ich do udzielenia pomocy Litwie /28/4/.

Prawdopodobnie w tej sprawie udzielił Aleksandrowi pomocy dyplomatycznej Jan Olbracht, gdyż w owym czasie częste są wzmianki o poselstwach polskich w Wilnie, którymi interesują się Inflantczycy stwierdzając zgodność w działaniu obu braci. Leżało to zresztą i w interesie Olbrachta, aby zatrudnić Inflanty Moskwą i aby się nie mógł od nich w. mistrz pruski spodziewać pomocy.

Jan Olbracht już we wrześniu 1500 pisał do Łukasza Watzelrode, że Litwinom z całego serca pomóc pragnie, za czem się i sejm lutowy piotrkowski z r. 1501 oświadczył, - chodziło tylko o uwolnienie rąk od Tatarów i Prusaków. W tym czasie królowie Węgier i Polski próbowali nawet w Moskwie interwencji grożąc udzieleniem pomocy bratu, otrzymali jednak od Iwana hardą odpowiedź, że będzie bronił swoich praw przeciw każdemu, kto go zaczepi. Tyle tylko z tego wynikło, że w.książę moskiewski zgodził się na rokowania pokojowe i nawet zawiesił działania wojenne na pewien czas, którego Litwa mogła użyć na dalsze zbrojenia i wykończenie sojuszów. I jeszcze jedną walną przysługę dyplomatyczną oddał król polski swemu bratu, przyłączając się do sojuszu Litwy z Achmatem przeciw Mengli-Girejowi i przeciw Moskwie i posyłając nawet swego posła Terlika dla przypilnowania sprawy.

Sam zaś Aleksander jeszcze dalszych szukał zabezpieczeń nawiązując układy z Mołdawią, z Mengli Girejem, a nawet ze Szwedami. Iwan III utracił swego dawnego sprzymierzeńca Stefana, odkąd zaczął prześladować jego córkę a swoją synową /Helenę/ i odnowione zostały 1499 dawne traktaty pokojowe litewsko-mołdawskie. Zapewniło to Aleksandrowi neutralność Stefana w czasie wojny, a nawet jego wstawiennictwo w Moskwie - oczywiście bezskuteczne. Tak samo bezskuteczne były próby pozyskania Mengli-Gireja, podjęte z polecenia w.księcia przez wojewodę kijowskiego Dymitra Putiatycza.

Ze Szwedami układy zaczęły się już w r.1495, a inicjatywa wyszła nawet z ich strony. Rządy w tym kraju sprawował naówczas, wybrany przez stany szwedzkie gubernator Sten Sture, formalnie jako przedstawiciel króla duńskiego Jana, który na podstawie unii kalmarskiej był zarazem szwedzkim i norwegskim królem. Ale Szwecja zawsze dążyła do usamowolnienia. Gdy tedy przyciskana była z jednej strony przez króla

Prawdopodobnie w tej sprawie udzielił Aleksandrowi pomocy dyplomatycz-

duńskiego, a z drugiej przez jego /od r. 1493/ sprzymierzeńca Iwana III, który w r. 1495 pustoszył Finlandię, Sten Sture w porozumieniu ze szwedzką radą stanu wysłał Eryka Trolle i dwóch kanoników z Åbo do Inflant i na Litwę z prośbą o pomoc przeciw Moskwie. Inflantczycy wymówili się, Aleksander zaś, który świeżo zawarł pokój z Iwanem III i pojął w małżeństwo jego córkę, oczywiście o pomocy zbrojnej myśleć nie mógł, ale próbował pośrednictwa pokojowego /marzec 1497/, jakiego nieraz na prośbę Inflant i miast hanzeatyckich podejmował się u swego teścia. W roku następnym pojawił się w Sztokholmie pewien awanturnik portugalski Marcus Lucius Salterius, lekceważony i w Szwecji i w Inflantach - "ein böser bube" - choć z wykształceniem akademickiem, i zaproponował zaproszenie Aleksandra na tron szwedzki, jak zresztą przedtem występował z kandydaturą Filipa, syna Maksymilianowego. Przywiózł nawet Aleksandrowi opis Szwecji /Descriptio regni Sueciae/ z trafnymi uwagami politycznymi. Prawdopodobnie ten opis to sprawił, że biskup Watzelrode, a porozumieniu z Olbrachtem i Aleksandrem podjął w pamiętnym roku 1497 dalsze rokowania w Szwecji. Wszystkie te rokowania przyniosły, jak później wspomina Aleksander, bona avisamenta, jednak właśnie w tym roku urwały się na czas dłuższy, ponieważ Jan duński przybył do Sztokholmu z flotą, koronował się 25/11 królem szwedzkim i usunął Stena. Ale Descriptio Salteriusa nie poszła nigdy w zapomnienie na dworze jagiellońskim; a tak znowu spostrzegamy pierwsze zaczyny tak doniosłych kombinacyj późniejszych już za czasów Aleksandra. Jakkolwiek więc te dalsze zabiegi Aleksandra nie wiele na razie przyniosły pożytku, to jednak miał zapewnioną pomoc Polski, Inflant i Szach Achmata. Doprowadził przy pomocy Olbrachta do skutku koalicję, jaką za młodych lat widział próbowaną, ale nieudaną przez ojca /1480/, a koalicja ta - mimo wszystkich niedociągnięć - uratowała naówczas Litwę. Plan na rok 1501 był bardzo trafnie ułożony : na północnem skrzydle mieli atakować od Połocka zaciężni żołnierze Aleksandra w porozumieniu z Plettenbergiem, na południowem Szach Achmat przy pomocy oddziału litewskiego - pozostawała tedy jeszcze do dyspozycji w środku jakaś ewentualna armia samego w.księcia.

Naprzód zaczął się ruch wojenny na skrzydle południowem. W czerwcu 1501 zetknął się Szach-Achmat z Mengli-Girejem, który musiał wycofać się na Krym. Teraz Zawołżanin uderzył na Siewierszczyznę, przepędził

Szemiaczyca i Możajskiego i zajął Rylsk, tudzież Nowogród siewierski, w obecności posła litewskiego Chaleckiego i rozpuszczał zagony aż po Starodub. Działo się to w czasie od końca sierpnia do początku października. O udziale Nogajców w tych bojach źródła nie wspominają - ale także i Litwinów nie widać. Na wezwania Achmata o pomoc Aleksander odpowiada, że wojska jego zajęte częścią w stronie Inflant, częścią /pod hetmanem starostą żmudzkim, Kieżgajłą/ w stronie Smoleńska - a o innych wielkich dziełach osobnem poselstwem uwiadomi. Prawie równocześnie rozwinęła się akcja na północy, przy pomocy sprzymierzeńca inflanckiego. Plettenberg upomniał się w Wilnie ok. 20 lipca przez swego posła Jana Hildorpa o współdziałanie w kierunku Pskowa donosząc, że 16 sierpnia zamierza przekroczyć granicę. Odpowiedziano mu, że to za wcześnie dla Litwy i umówiono się ostatecznie, że 29 sierpnia stanie namiestnik połocki Stanisław Hlebowicz wraz z rotmistrzem Czerninem w pewnem oznaczonem miejscu które później wskazał Hlebowicz: 2 mile na południe od Ostrowia. Miał ten korpusik litewski zawierać 5000 ludzi Czernina /1000 jednych a 4000 pieszych/ i kilka chorągwi bojarów połockich; znaki tych ruskich hufców podano do wiadomości Plettenberga dla wyróżnienia ich od moskiewskich. Jednakże mistrz na czele ok. 10.000 ludzi wyruszył już 27 sierpnia, ponieważ dowiedział się, że znaczniejsza nieco odeń siła Pskowian, Nowogrodzian i Moskali pod wodzą Wasila Szujskiego zbliża się ku granicom inflanckim. Trzy mile za granicą nad rzeczką Syricą pod Izborskiem przyszło nazajutrz do walki, w której Inflantczycy, dzięki swej artylerji odnieśli tak świetne zwycięstwo, że nieprzyjaciel z pozostawieniem całego sprzętu uciekł w popłochu do odległego tylko o 35 km. Pskowa. Plettenberg uważał, że gdyby wtedy były pod ręką większe siły, możnaby przez zaskoczenie zająć Psków. Jednakże połocki oddział nie był obowiązany w tym czasie być pod Izborskiem. Ruszył więc mistrz inflancki na południe i przez 12 dni wyczekiwał Połocczan, staczając nad rzeką Wieliką ustawiczne walki, zakończone 7 września zdobyciem i spaleniem Ostrowia. Gdy litewskiego oddziału nie było śladu, Plettenberg, którego wojsko widocznie źle było zaprowiantowane, bo cierpieć zaczęło na biegunkę, nie szedł już dalej na południe, ani nie czekał dłużej, tylko wrócił w stronę Izborska i 14 września już przekroczył z powrotem swoją granicę.

Cała jego wyprawa nie trwała dłużej jak trzy tygodnie i nie objęła większego zasięgu jak 50 km. Tymczasem Czernin, mając z Połocka do Ostrowia blisko 200 km. do przebycia nie zdążył na czas /"nie pospieł" według pskowskiej kroniki/, a kiedy przybył do Opoczki, odległej jeszcze o 70 km. na południe od Ostrowa, dowiedział się, że Ostrów zajęty był i spalony przez Plettenberga - i zapewne że mistrz odmaszerował już na północ. Zamach na Opoczkę nie udał się Czerninowi, o czekaniu na wojsko inflanckie już nie mogło być mowy, a iść za niem z małym oddziałem i z niezdobytą forteczką na plecach było niebezpiecznem. Wrócił więc Czernin z niczem do domu. Oczywiście daleko lepiej sprawił się Plettenberg niż Czernin, ale i Plettenberg nie był bez winy: jeśli Czech okazał się opieszałym, to Niemiec za pospiesznym.

Aleksander od początku roku 1501 do pierwszych dni sierpnia przebywał w Wilnie lub w Trokach i 25 czerwca wiedział już o śmierci Olbrachta, która wydarzyła się w Toruniu 17 t.m. O postawieniu armii wielkoksiążęcej nic nie słychać, jakieś tylko siły posłano w kierunku Kryczewa i Poropojska, gdzie pokazał się nieprzyjaciel. Aleksander nic a nic wojskowego poczucia nie miał, nie przypilnował zupełnie szczęśliwie zaczętej akcji na południu i na północy i zamiast na wschód poruszył się ku zachodowi.... Dnia 7 sierpnia był już w Mereczu a potem na Grodni /18-28 sierp./ i na Bielsk /9 wrześ./ przybył - już ostatecznie - "nad lacką granicę" do <u>Mielnika</u> /w połowie września/. Albowiem wszystkie swoje dążenia i wszystkie zabiegi skupił, zaraz od pierwszej o śmierci brata wiadomości, w tym jednym celu : <u>osiągnięcia korony polskiej</u>.

IV

E l e k c j a   p o l s k a.

IV

E l e k c j a   p o l s k a.

Wiadomością o śmierci Olbrachta w Toruniu, którą w pobliskiem Gnieźnie można było otrzymać zaraz nazajutrz t.j. 18 czerwca 1501, był kardynał Fryderyk mocno skonfudowany, ponieważ nie wiedział o bardzo groźnym stanie chorego. Zaniedbał tedy zrazu podać wieść żałobną najbliższym t.j. Władysławowi i Aleksandrowi tak, że otrzymali ją oni naprzód od kogoś zaufanego, czy to od podkanclerzego Drzewickiego, czy to od Szydłowieckich. Ale poczuł się odrazu zawiadowcą królestwa polskiego - locum tenens regni jak go nazwali Krzyżacy, wezwał więc do siebie najbliższych radców Korony i poczynił z nimi dwa najważniejsze w czasie bezkrólewia zarządzenia, t.j. zabezpieczenia Królestwa i zwołanie przedelekcyjnej narady, zwanej później konwokacją.

Wezwawszy tedy najbliższych radców Korony do siebie i zaprosiwszy poselstwo saskie, aby się zatrzymało, przybył Fryderyk ok. 23 czerwca do Torunia a potem do Malborga i przyjął tezę Sasów, że dalsze układy pokojowe podjęte będą aż po wyborze nowego króla. Następnie wysłał z Malborga 9 lipca do w. mistrza Mikołaja biskupa chełmińskiego i Andrzeja z Szamotuł wojewody kaliskiego z żądaniem, aby zaprzysiągł, że tymczasowo niczego nie przedsięweźmie przeciw Królestwu. W.mistrz uchylił się od takiej przysięgi, ale dał uroczyste zapewnienie, że jak zawsze wobec braci Jagiellońskich był najbardziej przyjaznym i oddanym, tak i teraz innej myśli wobec Królestwa niema. Jakoż rzeczywiście odrzucił propozycję Konrada księcia mazowieckiego, aby uderzyć wspólnymi siłami na Polskę i odebrać oderwane przez nią kraje / die abgedrungenen Lande/ ; poradził raczej aby książę starał się pozyskać przychylność nowego króla i w drodze pokojowej swoje pretensje przeprowadził. Nie wiadomo, czy nasz kardynał miał o tem wszystkiem jaką informację, ale na razie postawa w.mistrza wystarczała, zwłaszcza, że gród malborski opatrzono, a najpoważniejsi dostojnicy Prus królewskich biskup Łukasz Watzelrode i wojewoda Mikołaj v. Baysen czuwali skutecznie nad spokojem w tych ziemiach. Zaprzysiężenie jednak ludności

tamtejszej na wierność Koronie w czasie bezkrólewia, którego domagały się sejmiki korczyński i kolski, prawdopodobnie nie przyszło do skutku; musieli się od takiej przysięgi uchylić, podobnie jak w. mistrz, nasi autonomiści pruscy, tylko króla uznający za swego władcę.

Gdy już nie było powodu dłużej przebywać w Toruniu, wyruszył kardynał z ciałem królewskiem i z panami wielkopolskimi do Krakowa gdzie 26 lipca pochowano Jana Olbrachta w osobnej kaplicy katedry, którą sporządziła ciężko bolejąca matka przez odcięcie pewnej części kaplicy ś.Jana Ewang. blisko prezbiterium z prawej strony. Tam też wkrótce postawiono staraniem Elżbiety i królewicza Zygmunta ów uwagi godny grobowiec, który przedstawia się jako pierwszy okaz renesansu w Polsce, podczas gdy sama figura nosi jeszcze na sobie cechy gotyckie.

Zaraz po pogrzebie przystąpiono do obrad przedelekcyjnych, rozpoczynając, jak w Prusiech od zabezpieczenia Królestwa - tym razem od strony Rusi. I wtedy zaszedł pewien niespodziany incydent. Zażądano pieniędzy od podkanclerzego Macieja Drzewickiego jako od powiernika i szafarza /dispensator/ zmarłego króla, który oświadczył, że żadnych skarbów niema, poczem został aresztowany pod zarzutem defraudacji /30 lipca/. Jakieś pomniejsze pieniądze znalazły się, którymi zaspokojono żołnierzy zaciężnych na Rusi, Drzewickiego zaś już 9 sierpnia uwolniono, ponieważ 6 duchownych, 30 dostojników świeckich i szlachty oraz 8 mieszczan zaręczyło w sądzie grodzkim krakowskim pod zakładem 120.000 zł.węg. że oskarżony stawi się 20 września na elekcji przed sądem sejmowym. Między ręczycielami był And. Róża Boryszewski, arcybiskup lwowski, podobnie jak Drzewicki zwolennik Kallimacha - ale był także podskarbi Piotr Szydłowiecki, który znajdował się w Toruniu przy boku króla i wiedział jakie ma dochody i był Jan Bonar, główny wierzyciel Olbrachta, mocno tedy interesowany w spadku po nim. Zarzuty, które pewien memorjał współczesny wytacza przeciw Drzewickiemu, nie są przekonujące; wszakże go posądzają o zatrzymanie kwoty, równej zakładowi, t.j. sumy jakiej żaden król polski przed Zygmuntem I na oczy swoje nie oglądał. Sam zaś Drzewicki prosząc biskupa warmińskiego Łukasza o obronę na sejmie /w liście z 21 sierpnia/ wspomina z oburzeniem posądzenie, że "pan z jego winy umarł"! co do skarbów zaś uważa, że raczej przy końcu była bieda /inopia/. Zgadza się z tem kwit dla Gdańszczan w ostatnim dniu życia Olbrachta wystawiony na zaliczkę 400 fl.

której to sumy zresztą nasz podkanclerzy nie zapierał się. Ostatecznie dochodzi Drzewicki do konkluzji, że przyczyną ciężkiej zniewagi, jaka go spotkała, jest nienawiść niektórych panów wielkopolskich i prosi Łukasza, aby tę miłość, którą miał dla pana, także wiernym sługom jego okazał.

W czasie, kiedy się to wszystko działo, już termin elekcji był ustanowiony. Wyznaczono ją na dzień 14 września w Piotrkowie. Zwołano sejmiki i wygotowano zaproszenia. Otrzymał je przede wszystkim przez listy i posły osobiście Aleksander, w.książę litewski; dalej książę Konrad mazowiecki, wojewoda mołdawski Stefan i szwagier Jagiellonów Bogusław ks. pomorski jako lennik na Bytowie i Lauenburgu /7 sierpnia 1501/ - ci wszyscy z prośbą o przybycie albo przynajmniej o wysłanie posłów. Naturalnie że w.mistrz nie otrzymał zaproszenia, ponieważ był w rozterce z Królestwem.

I w tym samym czasie zdaje się już był przyszły elekt w umyśle kardynała ustalony. Był nim w.książę litewski, który już 25 lipca kandydaturę swoją zgłosił, podczas gdy Władysław najgoręcej polecał wybór Zygmunta /2 i 25 lipca/. Gdy bowiem dwom ostatnim odpowiada Fryderyk życzliwie i przyjaźnie, pisze do Aleksandra serdecznie już z Prus, że wszystko co w jego sprawie może zrobić i przedtem czynił i zawsza uczyni, 4 sierpnia zaś donosi mu, że życzliwie usposobił matkę i że oboje usilnie będą popierać jego staranie o nowy zaszczyt. Wstawiał się też u matki za żoną Aleksandra Heleną, której Elżbieta nie bardzo lubiła. Kto wie zresztą, czy następstwo Aleksandra po Olbrachcie nie było już w ostatnich czasach tego króla przez Jagiellonów umówione, kiedy to w czasie ciężkiej choroby Olbrachta przybył w.książę litewski wraz z żoną i E. Ciołkiem w grudniu 1499 do Brześcia i stąd bardzo częste miał relacje ze swoją rodziną, a może nawet potajemną wycieczkę przedsięwziął do Krakowa na Boże Nar. tegoż roku. Byłoby to zamknięciem tego łańcucha jagiellońskiego : ustanowionych już za życia króla następców /rezygnacja/ w miejscu, w którem dotychczas była luka.

Potrzebnem było teraz Fryderykowi pozyskać silnych adherentów dla Aleksandra. Najpotężniejszym czynnikiem politycznym był naówczas biskup włocławski i kanclerz, Krzesław z Kurozwęk, pan dumny i chciwy,

nienawidzący Olbrachta, cały system jego rządów i wszystkich jego zwolenników. Powód zaś był taki, że król ten na ostatnim swoim sejmie /1501/ uzyskał dekret konfiskaty wszystkich dóbr zmarłego właśnie niedawno podskarbiego Piotra z Kurozwęk, brata Krzesława, za psowanie monety. Otóż wymykał się Kurozwęckim cały potężny spadek po Piotrze. A któż mógł napisać ten dekret niemiły kanclerzowi, jak chyba podkanclerzy Maciej Drzewicki,"który w takiej łasce był u Olbrachta, jak nikt inny". A tak całe uwięzienie podkanclerzego "skutkiem nienawiści niektórych panów wielkopolskich" mogło mieć rzeczywiście podkład polityczny, albo raczej osobisty. Fryderyk wiedział dobrze, czem można pozyskać Krzesława i zobowiązał się wobec niego przeprowadzić zaraz na początku sejmu elekcyjnego zniesienie dekretu konfiskaty. Teraz już nic nie zależało kanclerzowi na Drzewickim; nic dziwnego tedy, że podkanclerzy po tak ciężkich zarzutach tak łatwo został z więzienia wypuszczony. Obaj sprzymierzeni możnowładcy, prowadzący odtąd, jak słusznie już Miechowita zauważył, prym u Rzeczypospolitej, doszli wkrótce do przekonania, że najdogodniejszym dla nich królem byłby Aleksander. Krzesław spodziewał się po nim na pewne, że potwierdzi zniesienie konfiskaty, ponieważ już jako w.książę litewski wstawiał się za Kurozwęckimi, Fryderyk zaś przewidywał, że wobec zupełnego zajęcia króla wojną moskiewską na Litwie, cała władza w Koronie przejdzie w jego ręce. Chodziło tedy obecnie przede wszystkim o usunięcie kandydatury Zygmunta, który zresztą jako mało potężny książę, jako inutilis regno wielkiego poparcia w Polsce nie miał.

Nadarzyła się zaś ku temu dogodna sposobność. Kardynał zapytywał przez swego posła okolicznościowo i nieoficjalnie Władysława, czyby ewentualnie sam rządów polskich nie przyjął i otrzymał na to odpowiedź dość przychylną. Skorzystał z tego jakiś sejmik, prawdopodobnie nowokorczyński i postawił kandydaturę króla węgierskiego za inicjatywą Piotra Kmity, wojewody krakowskiego i marszałka w.Kor. zatem bardzo wpływowego dostojnika, który już po śmierci króla Kazimierza, bruździł Olbrachtowi sympatjami węgierskimi. Władysław miał w Polsce wielu interesowanych zwolenników - wszakże już w czasie układów malborskich t.j. na początku lipca t.r. podali panowie wielkopolscy do wiadomości,w.mistrza "że pragną wybrać króla bogatego, który zresztą

/przez Śląsk/ sąsiadem byłby i Zakonu i księstwa Saksonii". Sejmik wydelegował tedy do Władysława dwóch posłów Piotra Myszkowskiego, woj. łęczyckiego i Mik. Wróblewskiego, krakowskiego kanonika z prośbą, aby odstąpił od popierania Zygmunta i sam raczył przyjąć koronę polską.- Całkiem podobnie jak to oświadczyli w r. 1812 Polacy Napoleonowi, chcąc się pozbyć kandydatury Hieronima /Vous même/.- Władysław długo obstawał przy Zgmuncie, ale wreszcie, zmiękczony prośbami, ba bawet "lamentacjami" posłów, propozycję przyjął i rozgłosił ją nawet po świecie. Wobec tego nie pozostało Zygmuntowi nic innego do uczynienia, jak tylko zgłosić w Polsce przez osobne poselstwo swoją rezygnację.

Kiedy więc w terminie oznaczonym zjechali się elektorowie do Piotrkowa, była już tylko mowa o kandydaturach Władysława i Aleksandra, a właściwie wybór tego ostatniego był przesądzony. Elektorowie nie czuli się bowiem wystąpieniem Myszkowskiego zobowiązani zaznaczając, że "chyba ktoś prywatnie jakieś kroki przedsięwziął, o czem my zupełnie nie wiemy". Czy rzeczywiście nic nie wiedzieli, wątpić należy; cała ta sprawa wygląda raczej na z góry ułożoną komedję, gdyż Kmita i Myszkowski są od samego początku rządów Aleksandra w nadzwyczajnej u niego łasce. A tak piotrkowskie narady wyglądają już tylko na ułożenie warunków z upatrzonym z góry kandydatem, warunków, które później pacta conventa nazywano. Jeszcze tylko przedtem załatwiono według umowy z Kurozwęckim zniesienie konfiskaty /17 września/, a także proces Macieja Drzewickiego, który wprawdzie zdaniem przeciwników sprawy nie wyjaśnił /sine fine descessit/, ale uzyskał zupełnie wolną rękę, a nawet wziął udział w dalszych naradach elekcyjnych i wrócił wkrótce do swych czynności podkanclerskich /30/I 1502/. Niezmiernie charakterystyczną jest ta koincydencja dat że 17/I 1502 zniesiona jest konfiskata dóbr Kurozwęckich i w tym samym czasie Drzewicki jest rozgrzeszony. Narady piotrkowskie zaś zajmowały się odtąd tylko układami z Litwą i z Aleksandrem, a do dalszego porozumienia z Władysławem już nie było sposobności "ponieważ posłów na elekcję nie przysłał".

Aleksander w sprawie uzyskania korony polskiej rozwinął jak najusilniejsze zabiegi. Pierwszy napisał list do Fryderyka, starał się też o poparcie w Prusiech królewskich u biskupa Łukasza i wojewody

Baysena, a nawet u w. mistrza i wojewody mołdawskiego. Na połowę sierpnia zwołał sejm litewski do Grodna i wyznaczył na nim pięciu znakomitych delegatów do Piotrkowa w sprawie elekcji i unii, a mianowicie Wojciecha, biskupa wileńskiego, Aleksandra Holszańskiego, kasztelana wileńskiego, Jana Zabrzezińskiego marszałka lit. i wojewodę trockiego, podczaszego Mikołaja Radziwiłła, syna wojewody wil. i kanclerza, oraz kuchmistrza nadw. Piotra Olechnowicza. Sam zaś na czele gwardji /1400 ludzi/ i najznakomitszych dostojników litewskich wyrusza, ostatni raz jako w.książę "na lacką granicę" i staje na początku września /9/IX/ w Bielsku, a w połowie tego miesiąca w Melniku /18/IX/, wyczekując tu z wielką niecierpliwością wieści z Piotrkowa. Są przy nim wszyscy biskupi, t.j. prócz wileńskiego kijowski, żmudzki i łucki, dostojnicy wileńscy, troccy i żmudzcy oraz ziemscy i nadworni, tudzież namiestnicy najważniejszych grodów ziem zachodnich, wojną nieobjętych. Wydają oni w Bielsku wspomnianym pięciu delegatom takie samo pełnomocnictwo jak Aleksander, poczem dopiero owi delegaci odjechali. Mogli tedy na czas przybyć do Piotrkowa tak, że ok. 20 września rozpoczęły się układy.

Delegaci litewscy z wielką stanowczością wystąpili przeciw pretensjom Władysława zwracając uwagę na to, że pierworodztwo już przy wyborze Olbrachta nie było decydującem, obecnie zaś chodzi przez wybór Aleksandra o unię Korony z Litwą, która dla obu państw zawsze zbawienną okazała się, a groźną dla nieprzyjaciół. Spodziewają się tedy na pewne, że panowie koronni "takie <u>żałości</u> w.księciu nie uczynią, aby innego pana wybrać". Jakoż w ówczesnych okolicznościach ciężkiego zagrożenia w.księstwa przez Moskwę niemożliwem wydało się elektorom polskim narazić się na zarzut "pogardzenia" Litwinami, coby ich mogło popchnąć do "desperacji" a nawet do szukania oparcia u nieprzyjaciół, a Koronę narazić na wewnętrzne rozterki i "odpadnięcie ziem ruskich". A jeśli u możnowładców osobiste widoki odegrały w tej decyzji wybitną rolę, to zdrowy zmysł polityczny objawił się szczerze u ziemiaństwa, które "prawie w całości" domagało się wyboru Aleksandra. Nie długo więc trwały układy z Litwinami i już 30 września wszystko było rozstrzygnięte, bo w tym dniu donosi kasztelan wiślicki i starosta malborski Piotr Szafraniec przyjaciołom swoim, rajcom gdańskim o dokonanym właśnie wyborze Aleksandra. Jednakże jeszcze o

kilka dni przeciągnął się sejm elekcyjny, bo trzeba było spisać nowy akt unii i dopełnić formalności wyborczych.

Nowy akt unii, ściślejszy niż dotychczas, wygotowany został przez panów polskich w Piotrkowie 3 paźdź.1501. Ustanawia on wspólną pomoc i wspólne w razie potrzeby narady, nawet jednolitą monetę, a przede wszystkim nie przypuszcza już - po raz pierwszy w tych układach uniowych - możliwości osobnego władcy na Litwie, tylko zarządza wspólną elekcję wspólnego monarchy w Piotrkowie. Korona nie zbyt wiele na tym akcie zyskała, bo niema tu mowy o unii parlamentarnej, o wspólnym sejmie, tylko o doraźnych w razie potrzeby naradach - ale Jagiellonowie tracili całe swoje dziedzictwo na Litwie, gdyż odtąd następstwo ich nie tylko w Polsce ale i w W.Księstwie zawisłe być miało od łaski panów polskich, mających stanowczą większość na elekcji. Delegaci litewscy złożyli przysięgę, że umowa obecna zawarta tak przez w.księcia jak też przez panów litewskich będzie w odpowiednich aktach potwierdzona i będzie dotrzymana.

Tego samego dnia, w którym wyszedł akt nowej unii, nastąpił wybów Aleksandra. Wzięli w nim udział wszyscy biskupi, z wyjątkiem tylko chełmińskiego i kamienieckiego, który zresztą nie był jeszcze prekonizowany,/7/, i wszyscy wojewodowie, z wyjątkiem sieradzkiego /A.Pampowskiego/, który był zarazem starostą gen.wielkopolskim i podolnego /Paw. Kola z Dalejowa/; ci ostatni widocznie pozostawieni byli na straży swoich kresów /razem 13/. Tak samo pozostał na kresach kasztelan lwowski Stan. z Chodcza. Wogóle na 57 kasztelanów było obecnych tylko 17. Z Prus przybyli tylko biskup Łukasz i wojewoda Baysen, bez delegatów miejskich; natomiast po raz pierwszy wotują także dostojnicy płoccy : wojewoda i kasztelan. Razem z trzema urzędnikami /podkanclerzy, marszałek nadworny i podkomorzy krak./ było akuratnie 40 osób, tak samo jak przy elekcji Olbrachta i tak samo udział ziemian zaznaczył się tylko czy to w okrzykach, czy w delegacjach do senatu, a ostatecznie w aklamacji. Uwagi godnem, że głosują także obaj chwilowi, czy też fikcyjni przeciwnicy Aleksandra Myszkowski i Kmita; ten ostatni wszakże jako marszałek w.kor. musiał odgrywać rolę gospodarza. Głosował także i Drzewicki. Ponadto już w myśl nowej unii zajmują miejsce na elekcji wśród

senatu polskiego i oddają swe głosy dostojnicy litewscy - owych pięciu delegatów.

Wybór Aleksandra "jednogłośny" był tedy dokonany - ale był to wybór warunkowy:" pod warunkiem, że W.Księstwo Litewskie wcielone będzie do Korony" - jak pisze Fryderyk do Aleksandra, albo "o ile J^o^ Dostojność wraz ze swą radą umowę zawartą między panami polskimi a posłami litewskimi potwierdzi i zaprzysięgnie", jak się wyraża dekret elekcyjny. Dla wręczenia tego dekretu i zaproszenia elekta wysłani zostali do Mielnika znakomici delegaci : Arcybiskup lwowski Boryszewski, biskup poznański, Jan Lubrański, And. z Szamotuł, poznański i Jan Szram Tarnowski, ruski, wojewodowie. Oczywiście że Aleksander, jeszcze tylko z tytułem w.księcia litewskiego, nową unię uroczystym aktem z d.23 paźdź. zatwierdził.

Ale nie dość tego ciężkiego dla Jagiellonów warunku o wspólnej alekcji, bo jeszcze drugi akt, w formie swojej nawet o wiele przykrzejszy, przywieźli delegaci koronni dla wyciśnięcia go na przyszłym królu. Akt ten, nazywający króla "princeps albo tyrannus, zaś młodszych senatorów turba malorum vel levium, słusznie nazwano pod względem treści i formy "bezprzykładnym w dziejach", boć nawet przy końcu XVI wieku wydał się nad wszelką miarę nieprzyzwoitym /blasphemia, obscoena/. Chodziło przede wszystkim o takie udogodnienie dla magnatów sądu sejmowego, aby w nim rozstrzygali seniores, bez względu na większość. Jeszcze mogły przy zatwierdzeniu dekretu znoszącego konfiskatę dóbr Kurozwęckich powstać pewne trudności, którym należało ułatwić drogę wyjścia. Widocznie bowiem cały akt wyszedł z kuźni kanclerza Krzesława. Mało tego bo do takiej regulacji sądów sejmowych i innych jeszcze sądów na korzyść magnatów dodano nadto wiele przepisów nadzwyczajnie krępujących władzę królewską. Rozdawnictwo urzędów nie powinno być dowolnem tylko podlegać ustalonej kolejce, moneta nie może być psowana, starostwo krakowskie ma piastować tylko kasztelan albo wojewoda krakowski. Ale koroną wszystkiego jest zastrzeżenie o wypowiedzeniu posłuszeństwa królowi, /articulus de non praestanda oboedientia/ w razie gdyby komu z dostojnych osób odmówił sprawiedliwości, albo coś przeciw stanowi rzeczypospolitej przedsięwziął. Skąd wziął ten ustęp Kurozwęcki ?- Przejął go ze złotej bulli Andrzeja II, z którą zapoznał się kiedy w r.1494

jeździł z Olbrachtem na Węgry; poczem ją pro memoria do swojej księgi kanclerskiej zapisał. Oto jedna jeszcze fatalna pamiątka z owej niefortunnej dla Jagiellonów polskich podróży do Lewoczy.

Akt senatorski nosi datę: Mielnik w dniu Ś.Ś. Kryspina i Kryspiniana t.j.25 paźdź. 1501. Jestto jednak tylko moment przyjęcia aktu, spisanie zaś jego przedsięwzięto dopiero po 17 listopada, kiedy to w Iłży, w czasie swej podróży na koronację oddał Aleksander swą pieczęć dotychczasową, o której w naszym akcie jest mowa, do dyspozycji kancelarji koronnej. Zobowiązał się jednak w czasie swej koronacji wydać go, wraz z innymi prawami Królestwa pod przysięgą i z pieczęcią majestatu. Jedyną pociechą dla Aleksandra w tem upokorzeniu była furtka, którą otworzył w tym dokumencie sekretarz Jan Łaski. "Zastrzegamy sobie i panom koronnym dogodne powiększenie i umiarkowanie /moderatio/ powyższych artykułów, jako też wszystkich innych praw Królestwa".

Dopiero po przyjęciu obu aktów mielnickich pisze sobie Aleksander tytuł electus rex, Poloniae, wydając 30 paźdź. jeszcze poświadczenie, że 27 panów litewskich /między nimi także ruscy/ przyrzekło pod przysięgą dotrzymanie świeżo zawartej unii i przyjęło na siebie zobowiązanie, że uzna ją ogół szlachty litewskiej. Potem 6 listopada 1501 ruszył wybrany król na czele swej gwardji i w licznym poczcie panów litewskich z Mielnika w podróż koronacyjną. Musiał jeszcze przenieść na sobie tę przykrość, że jechał bez towarzystwa żony do której był szczerze przywiązany, ponieważ biskupi nie chcieli koronować prawosławnej księżniczki. Jechał najkrótszą drogą, z pominięciem Lublina i Radomia: pod Mielnikiem przez Bug na Łosice, pod Kozienicami /jak zwykle/ przez Wisłę na Ibię i Kulce. Ale dopiero 29 listopada wkroczył w mury Krakowa, wśród olbrzymiego natłoku ludności wszystkich stanów. Nic dziwnego, wszak przybywał to znowu Jagiellonin i przywoził ze sobą Litwę... W niedzielę dnia 12 grudnia włożył koronę na głowę Aleksandra brat, wytworny prymas Fryderyk, w asystencji arcybiskupa lwowskiego oraz biskupów kujawskiego, poznańskiego, płockiego i warmińskiego - jak to w pięknej, kolorowej, miniaturze pontyfikału Ciołka jest uwiecznione. Księga Metryki kor. kanclerza Krzesława zapisuje po raz pierwszy tekst przysięgi konstytucyjnej o zachowaniu przywile-

jów i granic Królestwa, którą król bezpośrednio przed koronacją złożył. Obecni byli na koronacji królowa matka, Elżbieta, książę mazowiecki Konrad, oraz posłowie w.mistrza i wojewody mołdawskiego. Król Władysław posłów nie przysłał, ponieważ był srodze zagniewany z powodu despektu, jaki go w czasie elekcji spotkał, a jeszcze bardziej z powodu zrzeczenia się Jagiellońskiego dziedzictwa Litwy, zawartego w nowym akcie unii. Ale i ci którzy przybyli, albo posłów przysłali, nie uczynili tego dla uświetnienia koronacji Aleksandra, tylko dla dopilnowania swoich interesów. Wielki mistrz pragnął nowego króla przychylnie usposobić w sprawie przerwanych w Toruniu układów, Stefan mołdawski pożądał Pokucia, a Konrad mazowiecki dopominał się o Płock i żądał zniesienia wszystkich wobec Olbrachta zaciągniętych zobowiązań. Ciężkimi obowiązkami i pretensjami obarczony obejmował Aleksander tron "brata i przodków swoich". Ale nie pozwolił sobie już, jak jeszcze niedawno Olbracht, nazwać się "prawym dziedzicem i legalnym następcą króla Kazimierza".

V

Magnackie rządy.

V.

M a g n a c k i e r z ą d y.

Na początku zbioru Aktów Aleksandra[1] uderzają niezwykle liczne i serdeczne życzenia z powodu szczęśliwego wyboru Aleksandra ze strony kurji rzymskiej. Gratuluje sam protonotariusz apostolski, kardynał Jan Bapt. de Ursinis, i kardynałowie Jan, arcybiskup kapuański, tudzież Piotr z Reggio, legat węgierski, donosząc, że "cała kuria rzymska tem wywyższeniem była ucieszona i uradowana". Przyczyną było doskonałe wrażenie, jakie tam sprawił proboszcz kapituły wileńskiej "pełen nauki, wiary i pilności", Erazm Ciołek, który począwszy od 31 marca 1501 sprawował w Rzymie poselstwo imieniem Aleksandra, jeszcze jako w. księcia litewskiego. To dobre usposobienie kurji, które przygotował Ciołek, służyło Aleksandrowi aż do końca rządów, a już z początku w dwóch zaznaczyło się sprawach: Jedną była reklamacja podjętych przez naszego kardynała Fryderyka pieniędzy jubileuszowych w Polsce zebranych na rzecz obrony królestwa przeciw Tatarom, o czem w dziejach Olbrachta była mowa. Gniewał się o to srodze ówczesny nuncjusz Kaspar z Cogli, uważając że dyspozycja tymi pieniądzmi, przeznaczonymi na ogólną krucjatę turecką, do niego należy i z tym gniewem odjechał do Rzymu, aby złożyć relację. Otóż teraz następca Kaspara, Piotr z Reggio, podjął ostro tę sprawę na nowo w listach do Fryderyka. Fryderyk co prawda tłómaczył się niezręcznie, uważając że miał prawo podjęcia pieniędzy, przyczem się na jakiś list powoływał, którego jednak znaleść nie było można. Ale widocznie Rzym, mając podobne doświadczenia i w innych krajach, wielkiej wagi do tego wszystkiego nie przywiązywał, bo ostatecznie ta sprawa przycichła. Przewidywał to zresztą i sam nuncjusz Piotr z Reggio, kiedy Fryderykowi napisał: "sądzę, że W.Wiel^{ość} chce zatuszowaniem prawdy przewlec sprawę, aby popadła w zapomnienie - co oby według Jego życzenia wypadło, gdyż wtedy byłbym od tej wielkiej troski uwolniony".

Druga sprawa była o wiele trudniejsza, bo dotyczyła wyznania Heleny żony Aleksandra. Wiadomo z rozdziału III, że główny motyw podjęcia usiłowań o kościelną unię był dynastyczny, że na długo jeszcze przed złożeniem obediencji wobec Rzymu, pozyskany w tym celu metropolita kijowski Józef Sołtanowicz nakłaniał Helenę do unii, że wreszcie ona od-

stąpić musiała od tych projektów skutkiem zagrożenia klątwą rodzicielską. Tymczasem wybuchła wojna moskiewska, upozorowana w znacznej mierze przez Iwana III obroną wiary, a nawet nastąpiła klęska Litwinów nad Wiedroszą /14 lip.1500/. Mimo to sprawa była już tak zaawansowana, że 20 sierpnia t.r. podpisał metropolita Józef w Wilnie akt obediencji, a przeznaczony właśnie do poselstwa rzymskiego Erazm Ciołek tę sprawę w pierwszej linii miał poleconą. 3/ A jednak ma słuszność X.J.Fijałek jeśli uważa, iż klęska nad Wiedroszą wraz z następującem po niej pismem teologa krakowskiego Jana Sakrana: Elucidarius errorum ritus Ruthenici głównie podkopały ówczesną unię. Jedno z drugiem jest w związku: wszakże Ciołek przed wyjazdem do Włoch bawił w Krakowie od 13 lipca 1500 do 12 stycznia 1501, a Sacranus sam wspomina, że wysłany był do Wilna przez Olbrachta. Rzym, pouczony dawnem doświadczeniem, robił trudności i stawiał warunki; koniec końców usposobienie w Wilnie się zmieniło i sam Ciołek prosił papieża, aby na razie nuncjusza w tej sprawie nie posyłał, bo mogłoby to zaostrzyć sprawę wojny. Chodziło teraz Aleksandrowi o to, aby go nie skłaniano do rozłąki z żoną w razie jej dalszego oporu, co z pewnego listu papieża do w księcia przezierało. Ale już następny list papieża do kardynała Fryderyka /po wyborze Aleksandra na króla/ był łagodniejszy i zastrzegał się głównie przeciw temu, aby schizmatyczka została królową. Skończyło się więc na razie na odmówieniu Helenie koronacji i na pewnych pomrukach wśród kapituły krakowskiej, kiedy ona 4 lutego 1502 do Krakowa przybyła i uroczyście na Wawel wprowadzoną została - co wkrótce Fryderyk umitygował. Ale prałaci nasi nie dawali jej innego tytułu, jak tylko uxor regis Alexandri, ducissa m.ducatus Lithuaniae, jakkolwiek ona sama pisała się królową Polski i potocznie tak była nazywaną. 5/ Później, kiedy kurja rzymska wzięła udział w układach napokojowych moskiewsko-litewskich pomijano oczywiście tę sprawę, aż nareszcie 22 sierpnia 1505 - dzięki także staraniom Ciołka - papież wyraźnie pozwolił na wspólność małżeńską Aleksandra z Heleną, póki życia Iwana III. Zatem i druga sprawa drażliwa rzymsko-polska ucichła in statu quo. Nic dziwnego, że człowieka tak zdolnego, jak Erazm Ciołek, który już w czasie rządów wielko książęcych był główną podporą Aleksandra w Wilnie, humanistę tak sposobnego do poselstw rzymskich, pragnął król wywyższyć. Chodziło o przysporzenie mu jakiegoś biskupstwa. Ale już nadanie mu kanonikatu w Krakowie trafiło na opór kapituły ze względu

na mieszczańskie pochodzenie Erazma. Ambitny humanista przywiózł sobie już z Rzymu zawieszenie na swoją korzyść statutów zastrzegających wyższe godności kościelne dla szlachty. Jednakże obawiano się tego ruszać, przeprowadzono więc nobilitację Erazma przez zeznania pozyskanych w tym celu świadków, jako że Erazm Ciołek należy do rodu Sulimów /14 kwiet. 1502/.

Drugi punkt oparcia znalazł nowy król w Janie Łaskim, naówczas pierwszym sekretarzu kancelarii koronnej. Jan Łaski nie dorównał Ciołkowi pod względem wykształcenia i kultury, ale był także człowiekiem bardzo zdolnym, pomysłowym i energicznym i miał poczucie dobra publicznego mimo, że wiele lat spędził przy boku Krzesława Kurozwęckiego. Jak wiadomo uratował on powagę królewską przez doniosły dopisek na senatorskim przywileju mielnickim, następnie prawie wszystkie akty odnoszące się do obrony i ratowania Królestwa pochodzą z jego referatu i w jego zbiorze są umieszczone. Sejm koronacyjny krakowski - a jest to sejm, bo wspomniane jest uczestnictwo posłów ziemskich - uchwalił znaczne podatki: potwierdził zarządzenia ostatniego sejmu Olbrachtowego o poborze 8 groszowym, o czopowem, o zawieszeniu na lat 5 wszelkich wolności celnych, a sam od siebie dodał drugich 8 gr. i bicie monety i wezwanie do kardynała, aby przeprowadził na synodzie subsidium charitativum duchowieństwa. Zrobiono umowy z żołnierzami zaciężnymi, których można się doliczyć ok.2400 /przeważnie lekkiej jazdy/ 8/ i wydano już nawet I wici na pospolite ruszenie. Wszystko to odnosiło się do obrony Rusi od Tatarów, która była naówczas jedyną piekącą sprawą, bo inne można było przez poselstwa przeciągnąć. Uchwalono wysłać poselstwa do Prus, do Wołoszczyzny, do Węgier, do Turcji i do króla rzymskiego Maxymiliana. Bardzo ważnem było poselstwo do Wołoszczyzny i miało termin naznaczony na 8 września 1502, ponieważ Stefan naciskał o rozgraniczenie Pokucia przy pośrednictwie reprezentantów węgierskich. Najważniejszem jednak było poselstwo Mik. Firleja, chorążego krak. i starosty lubelskiego do Turcji, które król sam, na odjezdnem w Lublinie /15 czerwca/ dopilnował - jak wogóle na najważniejszych z tych referatów Łaskiego figuruje dopisek Commissio propria dni regis. Zrobił Aleksander wszystko co mógł w ówczesnych okolicznościach uczynić, bo jeszcze nawet polecając na czas swej nieobecności Królestwo Władysławowi, poruszył myśl pośrednictwa pokojo-

wego węgierskiego w Moskwie. Aleksander wraz z żoną wyruszył na Litwę z Krakowa 3 maja 1502, poczem jadąc na Korczyn, Sandomierz, Lublin, Brześć lit., przybył ok. 1 lipca do Nowogródka, mając przy swoim boku Ciołka i Łaskiego i wielu dworzan polskich.

Równolegle z tą akcją, opartego o Jana Łaskiego króla, mającą bądź co bądź dobro publiczne na celu, toczył się jeszcze epilog akcji kliki elekcyjnej, w której rej wodził kanclerz Krzesław - panujący jeszcze w Metryce Koronnej - w całkiem innym kierunku. Więc naprzód postarano się o potwierdzenie królewskie w sprawie zwrotu rodzinie skonfiskowanych za Olbrachta dóbr podskarbiego Piotra Kurozwęckiego /20 stycz.1502/. Gdybyż to jeszcze ten zwrot wyszedł na korzyść spadkobierców, ale ta niegdyś zasłużona rodzina była już tak zdegenerowana, że własny syn Adam obrabował ojca Mikołaja, wojewodę lubelskiego tak, że musiał być obłożony proskrypcją /5 mar.1502/.[9] Działacze elekcyjni otrzymali sowite nagrody : Piotr Myszkowski przedkładał słone rachunki za swoją nieudolną obronę Rusi, od której został przez Olbrachta odsunięty, Piotr Kmita uzyskał rozmaite korzyści na Spiżu i starostwo przemyskie, odebrane dzielnemu rotmistrzowi Mik. Krezie. I kasztelan krakowski Spytek Jarosławski nie został pominięty, jakkolwiek nie uzyskał w myśl przywileju senatorskiego starostwa krakowskiego, które zatrzymał nadal Mik. Kamieniecki. I chciwy arcybiskup lwowski Andrzej Boryszowski, zręczny zresztą w poselstwach, nie wyszedł z próżnymi rękami.[10] Wreszcie trzeba było wypić piwo, które u Władysława nawarzono, a drogo to Koronę kosztowało. Władysław ostatecznie złożył Aleksandrowi gratulacje z powodu wyboru, ale od przyznania Zygmuntowi dziedzicznego działu na Litwie, albo przynajmniej odpowiedniej rekompensaty bynajmniej nie odstąpił. Przyszła tedy do skutku w dniach 31 marca i 7 kwietnia 1502 umowa

Refera- Krzes- wa.

między Aleksandrem a Zygmuntem[x] zabezpieczająca temu ostatniemu sumę 30.000 zł. węg. w połowie na Olsztynie, Kazimierzu i Bieczu, a w połowie na skrypcie dłużnym. A była to tylko umowa tymczasowa i ciągle jeszcze później, jak zobaczymy, występowały żądania jakiegoś wyposażenia terytorialnego Zygmunta w Polsce albo na Litwie mimo, że był potężnym księciem na Śląsku.

Takie były poczynania magnatów równoległe do zabiegów króla w Koronie - cóż dopiero powiedzieć o czasach, kiedy Aleksander wyje-

chał na Litwę i oni objęli samodzielny zarząd. Zrazu szły pobory, ale nigdy ich nie odkładano na obronę, tylko rozdrapywano natychmiast, albo nawet naprzód przez t.z. kwitancje, czyli asygnaty na rachunek wysług czy pretensyj rozmaitych osób. Już nawet Fryderyk prosił króla, aby powstrzymał się od tych kwitancyj - ale Aleksander odpowiadał /25/7/ "daliśmy częścią radcom koronnym, częścią wielu innym, którzy nas sprowadzili do Królestwa i wyszli naprzeciw, a których liczny napływ był nam w Krakowie ozdobą, wreszcie tym którzy nam towarzyszyli na Litwę." Co prawda, nie było wówczas żadnego budżetu i taki już był zwyczaj - ale nie jest bez winy król, ten najszczodrobliwszy ze wszystkich Jagiellonów i nie jest bez winy Łaski, który sam prowadził jeden taki Liber quittantiarum. A było z pewnością więcej takich zapisów i były nawet asygnaty do żadnego rejestru nie zapisane. Tak więc nigdy pieniędzy nie było w kasie i niepłatni żołnierze zaciężni Ruś opuszczali. Jeszcze 20 marca 1502 pisał podkanclerzy Drzewicki do biskupa warmińskiego : "wszystko jest w konfuzji, dobre zarządzenia dawniejsze są ganione, a nowe nie następują, niedostatek wszelkiemu powodzeniu przeszkadza". A w rok potem /29/8 1503/, chwaląc lepsze czasy Olbrachtowe, już całkiem bez ogródki wyrzeka: "Tutaj wszystko rozdrapabe zostało bezwstydnie i z największą szkodą rzeczypospolitej; każdy bowiem pragnie być bogatym, króla i państwo w tył odrzucając - ale dosyć doświadczyliśmy co znaczą prywatne zasoby a publiczny niedostatek". Pospolite ruszenie z powodu nieudolnego rozesłania III wici w drugiej połowie lipca przez kanclerza Krzesława nie przyszło do wykonania. Nawet tak ważny termin poselski wołoski zaniedbano.

Skutki były okropne. Pod koniec lata 1502 Tatarzy krymscy, przeszedłszy Dniepr ukradkiem - ponieważ nawet żadnej straży nie było - pokazali się naprzód pod Wiśniowcem w pow. krzemienieckim, potem za Prypecią doszli aż do Bobrujska. Tutaj ich starosta łucki i marszałek ziemi wołyńskiej, Semen Juriewicz Holszański odpędził przy pomocy wojewodzica podolskiego Jana Buczackiego i innych dworzan, posłanych przez króla z pod Mińska, którzy się jednak potem wrócili, skąd przyszli. Tatarzy zaś znalazłszy przeszkodę na Litwie, zwrócili się na południe, a potem na wschód i przekroczyli granice Korony. Spustoszyli ziemię chełmską /Wojsławice/, następnie lubelską /Krasnystaw, Urzędów pod

Kraśnikiem/ i koło Zawichosta przeszedłszy Wisłę, dotarli aż do Opatowa /23/IX/, a nawet jeszcze dalej na zachód do Kunowa i Ługowa, włości biskupstwa kujawskiego ~~xxxxxxx~~ na podgórzu Świętokrzyskiem. Dopiero odtąd zawrócili, otrzymawszy wiadomość o zbieraniu się sił zbrojnych w Krakowie i skierowali się w górę Wisły, aby ją przejść w okolicy Wiślicy i N.M.Korczyna, przyczem w pospiechu wiele jeńców potopili. Opór lokalny był bardzo nieznaczny : klasztor bernardyński w Opatowie wraz z zamkniętą tam ludnością uratował się po czterodniowym oblężeniu dzięki waleczności swego zakrystiana, choć był jak jeż nabity strzałami, w Pacanowie Jan Wapowski obronił ludność swego miasteczka. Nareszcie przybył pod Korczyn gubernator, kardynał Fryderyk, mając ze sobą 500 jeźdźców, trochę piechoty i trochę pospolitego ruszenia krakowskiego. Oczywiście Tatarów, wraz z całym plonem już nie było, poszli jak zwykle, inną drogą niż przybyli, aby nowy plon zagarnąć na Dębicę, Ropczyce, Rzeszów, Leżajsk, Przeworsk, Jarosław, Radymno ku przemyskiej ziemi /Dubiecko/, aby stąd północnym brzegiem Dniestru /tedy bez przeprawy/ dostać się do swoich stepów. Byli tym razem z dwóch stron podszczuci, nietylko przez Iwana III, jak podają ruskie źródła, ale także, jak notują weneckie depesze z Korfu przez sułtana, któremu sprzykrzyło się przeciąganie układów pokojowych z Polską - podobnie jak w r.1500. Podobno nie było ich więcej jak 4000, a mieli uprowadzić ok.40.000 jeńców z Litwy i Polski. A jakkolwiek drugi napad Tatarów, którego się jeszcze spodziewano, zwołując pospolite ruszenie w listopadzie t.r. pod Wojnicz, nie przyszedł do skutku, to jednak Ruś Czerwona była po tem pięcioleciu najazdów turecko-tatarskich /1498-1502/ tak wyludniona, że w kancelarji królewskiej powstają szeroko nakreślone projekty jej kolonizacji jużto przez ludność z Królestwa /szlachtę wraz z jej chłopami/, jużto nawet przy pomocy obcych przybyszów: Sasów, Kaszubów, Czechów a nawet Francuzów, Hiszpanów, Anglików i Szkotów. Na domiar wszystkiego Stefan, wojewoda mołdawski - zajął ok.1 października Pokucie aż po Halicz - być może w porozumieniu z Tatarami, bo oszczędzili oni ten kraj, jakby komu innemu na łup przeznaczony. Stefan oświadczył, że ponieważ posłowie polscy nie przybyli na umówiony termin, chociaż go pośrednicy węgierscy nie zaniedbali, przeto sam sobie sprawiedliwość wymierza i będzie tę

ziemię, do której Mołdawia ma odwieczne prawa, jako swoją własność dzierżył "aż do gardła".

Jest rzeczą znamienną, że w aktach i listach, pisanych pod wpływem tych hiobowych wieści, przebija się nietyle żal, ile niesłychane oburzenie. "Tym, którzy odradzali pospolite ruszenie w należytym czasie, niech Bóg odpłaci za tę zuchwałą radę" każe powiedzieć król panom donoszącym o klęskach ówczesnych. W orędziu zaś swojem na sejm piotrkowski jeszcze ostrzej piętnuje niechętnych zbrojnemu wystąpieniu - sprawców zatracenia tylu dusz chrześcijańskich: "Ktokolwiek to był, który to, choćby tylko pośrednio sprawił, co Królestwu wieczną niesławę i ujmę przysporzyło, niech wytłómaczy się dlaczego innymi kierował się pomysłami niż te które król i panowie /na sejmie koronacyjnym/ uradzili". I Łaski sam od siebie pisze do biskupa warmińskiego: "dobrze było zarządzone w sprawie przyszłych niebezpieczeństw, ale skoro niczego do wykonania nie oddano, to tak jakby wcale nie było zarządzone", a podkanclerzy Drzewicki wprost żąda, aby "przedewszystkiem sprawcy złego stanu ojczyzny karę ponieśli". Ale nikt w tych ciężkich opałach innego nieumiał znaleść wyjścia, jak tylko rozpaczliwe wołanie o powrót króla "niezwłocznie, jakby na skrzydłach"! - Czyż może być wyraźniejsze przyznanie się do zupełnego niedołęstwa kliki rządzącej ?

Jednakże król jeszcze do Korony "przylecieć" nie mógł, bo właśnie rozpoczynały się układy pokojowe z Moskwą , o których będzie mowa w następnym rozdziale. Ale nie zasypiano gruszek w popiele - owszem, "aby wobec nowych niebezpieczeństw nowe zastosować środki", powołuje orędzie królewskie, po raz pierwszy w naszych dziejach, pod broń pospólstwo wiejskie. Jestto t.z. Ordynacja obrony Rusi, wysłana przy końcu r.1502 do Krakowa i do Lwowa z poleceniem stanowczem /R.M^{tas} vult et mandat /, aby ją na sejmikach szczegółowo określono i jak najrychlej wprowadzono w życie. W każdej wsi co czterech chłopów ma uzbroić piątego w dzidy, tarcze, łuki i proce, a choćby w widły i maczugi, zaopatrzyć go w żywność na 4 tygodnie i objąć jego roboty, aby ci wysłani "nawzajem się bronili, choćby mieli raczej umrzeć jak dobrzy chrześcijanie, niżeli być pędzeni jak bydło na zagładę". Mają być ustanowieni w każdym powiecie przywódcy ludu /ductores plebis/, na których wezwanie, nie czekając wici, powinni stawić się ci wybrańcy szybko

i lekko, bez wozów, skoro tylko strażnicy utrzymywani w Winnicy, albo w Włodzimierzu czy Łucku, podadzą wieść o niebezpieczeństwie tatarskiem. Ponadto zwołuje król sejm walny do Piotrkowa na dzień 12 marca 1503, oddając w ręce przedstawicieli swoich Jana Polaka Karnkowskiego, kasztelana lędzkiego i Mik. Firleja chorążego krakowskiego orędzie swoje /instructio et avisamentum/, własnoręcznie podpisane i uzupełnione później drugiem orędziem, przyniesionem przez sekretarza Jakóba Buczackiego. Oba mesaże królewskie poruszają wszystkie sprawy bieżące, większe i mniejsze, pragną pomocy dla Litwy, projektują poselstwa, szczególnie do papieża w sprawie krzyżackiej a do króla węgierskiego w wołoskiej sprawie, ale przede wszystkim kładą nacisk po dawnemu na zabezpieczenie od Tatarów, polecając zbieranie pieniędzy i bicie monety na opłatę zaciężnych, a choćby także na utrzymanie dworu królewskiego w Polsce - oraz żądając przeprowadzenia ordynacji obrony Rusi. Do tych narad obronnych /jak i dla handlowych/ powinni być także powołani na sejm konsulowie miast większych: Krakowa, Lwowa, Lublina i i., aby się potem nie wymawiały od udziału w obronie. Ponieważ król jeszcze na sejm przybyć nie może, kardynał zaś jest chory, przeto przodownictwo w naradach powierza arcybiskupowi lwowskiemu biskupowi kujawskiemu i kasztelanowi krakowskiemu; hetmanem zaś mianuje Mik. Kamienieckiego.

Sejm piotrkowski z r.1503 odbył się z pewnem opóźnieniem przy końcu marca i nielicznie był obesłany, jakkolwiek przyznane były dla posłów dyjety, gdyż takie było naówczas w społeczeństwie odrętwienie, że Małopolanie ociągali się z przybyciem obawiając się opuszczać swe domy i rodziny ze względu na ciągłe niebezpieczeństwo tatarskie. Jednakże wydał ten sejm dość energiczny regulamin obronny p.t.: Articuli de defensione Reipublicae zapisany w księdze podkanclerskiej Drzewickiego. Z tych artykułów tylko 4 weszły do ustawy z r. 1503 : o nadawaniu godności i urzędów tylko osobom uposażonym /possesionatis/, o obowiązku wojewodów i starostów w sprawie ochrony ziemian od wyzysku przez kupców i rzemieślników, o wychodne synów kmiecych do nauki lub rzemiosł i o zatrzymywaniu idących na robotę za granicę wieśniaków, Widać tu pewne dążenie magnatów do pozyskania sobie ogółu szlacheckiego, gdyż wszystkie zarządzenia odpowiadają wspólnym interesom, a zwrócone są przeciw urzędnikom, nie oszczędzając nawet osoby królewskiej - jak to przy porównaniu z konstytucją r. 1504 zobaczymy. Inne punkta regulami-

nu określające porządek pospolitego ruszenia, przyjęte zostały do konstytucji tymczasowej lubelskiej z 2 lutego 1506. Wreszcie cały szereg przepisów ma tylko aktualne znaczenie. Ma się nająć 3000 jeźdźców i kilka setek piechoty na obronę Rusi, ma się dalej pobierać czopowe i złożyć pobór 12 groszowy, w Małopolsce do św. Stanisława, w Wielkopolsce do Zielonych Świątek /4 czerwca/ /także i szos miejski/. W wymienionym powyżej terminie powinni wszyscy do służby wojennej obowiązani stawić się w oznaczonem miejscu do popisu wojskowego i przywieść ze sobą zebrane od swoich chłopów pobory. Uniwersał odnośny do wszystkich postarostów wydany został przez radców koronnych dnia 28 marca 1503, poczem delegacja sejmowa z biskupem płockim Wincentym Przerębskim na czele udała się dla sprawozdania do króla i miała u niego audiencję w Wilnie 30 kwietnia 1503. Król rozmawiał z delegatami o poselstwach do Prus, do Węgier i do Rzymu, uchwały piotrkowskie zatwierdził, a wysuwając zawsze naprzód niebezpieczeństwo tatarskie, wydał odrazu I wici "z walorem ostatnich", do natychmiastowego użytku w razie potrzeby.

Tymczasem zapowiedziany na 8 maja popis rycerstwa krakowskiego odbył się rzeczywiście w Wojniczu /pod Tarnowem/ i powitał ordynację ruską jako ze wszystkiego najpożyteczniejszą, zmieniając tylko co piątego chłopa na co dziesiątego, prosząc jednak króla, aby nakłonił także inne ziemstwa do podobnego wysiłku. Król tę uchwałę sejmiku wojnickiego, przedłożoną mu przez Jana Jordana, starostę oświęcimskiego zatwierdza dnia 1 sierp.1503 i mianuje odrazu przywódców pospólstwa, określając bliżej ich obowiązki. Przy sposobności tego poselstwa wyszły na jaw jakieś rozterki wewnętrzne, gdyż niektórzy ziemianie kwestjonowali potwierdzenie uchwał sejmowych piotrkowskich przez króla - nawzajem zaś sfery kierujące przedłożyły spis zaniedbujących obowiązek wojskowy pod Opatowem, pod Wojniczem w październiku 1502 i wreszcie pod Wojniczem w maju 1503, z wnioskiem konfiskaty dóbr. Sprawa została odłożona do sejmu, a potem znikła; zresztą spis to nieznaczny, nie znoszący żadnego porównania z grozą konfiskat Olbrachtowskich, idących na setki. Jeszcze gorzej działo się w Wielkopolsce, której ziemianie, chwaląc starostę generalnego Ambr. Pampowskiego, skarżą się na wojewodę kaliskiego Mik. Lubrańskiego, że zamiast wspólnego sejmiku w Środzie, zwołał jakiś odrębny kaliski w Gnieźnie, wytykają

rozmaite nieprawidłowości a nawet prześladowanie poddanych szlacheckich przez "magnatów". Wielkopolska od czasu wołoskiej wyprawy bardzo podupadła na duchu i zatraciła poczucie dobra powszechnego. Sprawy tatarskie były jej za dalekie, król, którego noga, wbrew dotychczasowym zwyczajom, nigdy w Wielkopolsce nie stanęła, jeśli w całej Koronie był "novus homo", to tam był zupełnie obcy. Pobory szły bardzo licho, a jeśli się jakiś grosz pokazał, to chciano go obrócić na uśmierzenie granicznych zatargów regionalnych, o pospolitem ruszeniu albo o ordynacji ruskiej nawet nie myślano, na sejm piotrkowski ledwie kto przybył. Król jeszcze na odjezdnem z Litwy ostro karci Wielkopolan za ich zupełne wobec Rzeczypospolitej niedbalstwo, za obojętność w sprawie "wspólnej bratniej obrony" i wzywa ich do przywiezienia pieniędzy poborowych na miejsce pierwszego swego w Koronie pobytu. Wogóle w całem Królestwie ogromnie podupadła powaga wszelkiej władzy, większej i mniejszej, a po gościńcach rozpowszechniły się rozboje.

Zdaje się jednak, że w innych ziemiach pobory szły lepiej niż w Wielkopolsce, asygnaty zaś, choć niemniej liczne, przedstawiały przecież lepszy pożytek niż reprezentację /"ozdobę"/ : obracane były na rotmistrzów, na poselstwa, na poprawę obwarowań w Sandomierzu, w Pilznie, w Bełzie, w Drohobyczy. Ponadto przynosiło pewien dochód bicie monety i zaciągano liczne pożyczki. Mamy przecież wiadomości o wypłacie zaciężnych, choć niewątpliwie przeciągłej i niedostatecznej. Taki n.p.Andrzej Michowski, jedyny rotmistrz który miał pancerną jazdę na Rusi /400 koni/ i którego wysługa doszła do 7443 zł., nie przyjął asygnaty mówiąc, że "nie jest poborcą tylko obrońcą Rusi"; skończyło się oczywiście na tenucie a halickiej ziemi. Było na kresach zaciężnych najętych zwykle ok. 1600, później po przysłaniu pewnej ilości uwolnionych z wojny moskiewskiej żołnierzy, obliczał ich król na 2000. Chwali ich nawet M.Drzewicki w liście do biskupa Łukasza /29/VIII 1503/,"że dość pilnie odpędzają wroga, a nawet go w okolicznościowych potyczkach pościgowych pobili".

Mogło to na bieżącą potrzebę jako tako wystarczyć i ochronić od małych zagonów - ale cóżby się stało w razie wielkiego najazdu ? A król miał wiadomości o wielkiej nawale, która Dniepr przeszła - poleca tedy wydać w swojem imieniu II wici w Korczynie 26/VIII 1503, a potem III wi-

ci w Krakowie 17/IX t.r. z terminem stawienia się Małopolan 1 paźdź. w Kamionce, Wielkopolan zaś 21 t.m. w Glinianach z ostatecznem zgromadzeniem w Walawie pod Przemyślem "aby się tak nie stało jak zeszłego roku". Niestety, niema najmniejszego śladu, aby i to pospolite ruszenie doszło do skutku. Na szczęście jednak wielkiego najazdu tatarskiego na ziemie koronne w r. 1503 nie było, - nie było go wogóle aż do końca rządów Aleksandra. Wydaje się przeto trafnem zapatrywanie króla, że rozejm z Turcją ma także pewien wpływ na Tatarów, jak to zresztą i za czasów Olbrachta można było zauważyć. Taki rozejm zaś król już w Lublinie 15 czerwca 1502 bardzo starannie przygotował i ostatecznie doprowadził do skutku. Dnia 9 paźdź.t.r. sułtan Bajezit II podpisał w Konstantynopolu na ręce Mik. Firleja rozejm pięcioletni /od 9 paźdź.1502 do tego dnia w r.1507/, obowiązujący go i jego poddanych do nie czynienia żadnych szkód królowi i jego poddanym w oznaczonym czasie, a król ten rozejm zaprzysiągł w Wilnie 21 lutego 1503. Zapewne można się było przy mniejszych zagonach wykręcać wymówką, że to "źli ludzie" bez wiedzy chana napad uczynili, ale wielki najazd w rodzaju takich, jakie zdarzyły się w latach 1498, 1500 i 1502, byłby przecież jawną nielojalnością i naruszeniem dyscypliny imperium ottomańskiego.

Skończyły się wreszcie opłakane rządy magnackie - król, wraz "z Jej król. Mością" /ser^ma^ Maiestate reginali/ wyruszył na początku października 1503 z Grodna i stanął przy końcu t.m. w Lublinie. Pierwotnie miał zamiar przyjechać do Lwowa, ale ze względu na nieprzyjazne stanowisko Wołochów, zmienił to miejsce na Lublin i do tego miasta senatorów powołał. Przywoził ze sobą rozejm moskiewski i rozejm turecki. Było to bądź co bądź bardzo wielkie odciążenie państwa Jagiellońskiego, to bowiem, co jeszcze zostało do załatwienia było daleko mniej trudne i mniej dokuczliwe: sprawa pruska i sprawa wołoska, wreszcie pomniejsza mazowiecka sprawa.

V.

Przypiski.

1/ Acta Alexandri wyd. F. Papée /Mon. m.aevi XIX, 1927/ nr. 35, 39, 40.

2/ F. Papée: Jan Olbracht /1936/ s.182-3. Acta Alexandri nr.32, 35, 41.

3/ S. Kutrzeba i X. J. Fijałek: Kopiarz rzymski Erazma Ciołka /Arch. Kom. Hist. P.A.U. S. II, T. I, 79, 83, 84, 85.

4/ Acta Al. nr.60. Miechowita I /1519/, Cap. LXXX.

5/ Acta Al. nr. 104, 111.

6/ Kopiarz E. Ciołka s. 102.

7/ X.H. Folwarski : Erazm Ciołek /Studia historico-ecclesiastica I, 1935/, s.7 i n.

8/ Matricularum Summaria III 40, 41, 45, 148, 170-172, 200, 322, 400, 420, 439; zresztą acta Al. 46 i n.

9/ Rozpr. A.U. hist. IX, 1878 /Piekosiński F.: O monecie etc./ s. 265. Matr. Sum. III, 301. Acta Al. 239 /na sejmie 12/3 1504/.

10/ Listy i akta Pio. Myszkowskiego wyd. A.Lewicki /Arch.Kom.Hist.VIII, 1898/ nr. 77 i n. /z Metr. Kor./ Matr. Sum. III 96, 141, 159, 185 219.

VI

K o n i e c w o j n y m o s k i e w s k i e j / 1503 /

VI.

K o n i e c w o j n y m o s k i e w s k i e j. /1503/

Korona polska drogo kosztowała Aleksandra Jagiellończyka. Nietylko tu w rachubę wchodzi utrata dziedzictwa litewskiego, nietylko upokorzenie władzy królewskiej, ale jeszcze do tego wszystkiego przegrana wojna moskiewska. Plan strategiczny na rok 1501 był bardzo dobrze ułożony i akcja rozwijała się pomyślnie : na północy inflancki sprzymierzeniec Plettenberg, choć nie poparty należycie przez Litwę od strony Połocka, odniósł 28 sierpnia 1501 świetne zwycięstwo pod Izborskiem nad Syricą, niedaleko Pskowa, a na południu Szach-Achmet zajął we wrześniu t.r. na odpadłych do Moskwy kniaziach Rylsk i Nowogród siewierski. Gdyby teraz wielkoksiążęca armia pospieszyła na pomoc chanowi zawołżańskiemu, jak o to usilnie prosił, można było pokusić się o odzyskanie utraconego Zadnieprza. Tymczasem Aleksander zostawił wojnę trosce panów litewskich - a sam pospieszył po koronę do Polski.[1/]

Skorzystał z tego zaraz Iwan III i posłał liczne hufce moskiewskie na pomoc owym odpadłym kniaziom, którzy jak niedawno jeszcze wahali się z przyłączeniem do Moskwy, tak teraz stali się najgorliwszymi jej pomocnikami. Uderzenie skierowane było przeciw Mścisławowi, którego zdobycie dałoby dogodną podstawę operacyjną w kierunku Zadnieprza od strony północnej. Być może, iż liczono na przejście Zasławskich, gorliwych wyznawców prawosławia; w tych stronach bowiem jeszcze wielkoksiążęcych namiestników nie było, tylko dzierżył księstwo mścisławskie odziedziczone po Lingwenowiczach, kniaź Mikołaj Zasławski /Iżeskawski/, brat zaś jego Fedor trzymał Orszę, drugi zaś brat Bohdan Mińsk, a główny pomocnik /"wojewoda"/ Eustachy Daszkiewicz, słynny później zagończyk kresowy i pierwszy organizator Kozaczyzny, Kryczew. Jednakże Zasławscy pozostali wierni, ale ponieśli od Moskali 4 listopada 1501 /w czwartek/ ciężką klęskę tak, że zaledwie ze stratą 7000 ludzi i wszystkich chorągwi zdołali schronić się do grodu. Moskale spustoszyli niemiłosiernie całą okolicę, ale grodu wziąć nie potrafili, ponieważ nadeszła odsiecz litewska pod wodzą hetmana Stanisława Keżgajły, starosty żmudzkiego i kasztelana trockiego, który miał przy sobie za-

---

1/ Zob. rozdź. III.

ciężnych żołnierzy rotmistrza Jana Czernina, Czecha. Do ponownej bitwy jednak nie przyszło; nieprzyjaciele stali jakiś czas naprzeciw sobie, a potem odeszli : Moskale do Moskwy, Keżgajło do Wilna, a Czernin do Połocka.[2/] A jakkolwiek niedawno jeszcze zwracał Aleksander uwagę Szach-Achmata, że może porozumieć się w sprawie pomocy z hetmanem Keżgajłą, który posłany jest "k Smoleńsku" /t.j. pod Mścisław/, to jednak już więcej o tej pomocy nie było mowy.[3/]

Koniec końców : dywersja mścisławska od północy nie udała się wprawdzie Moskalom, ale losy Zadnieprza rozstrzygnęły się niebawem od strony południowej zupełnie na ich korzyść. Zostawiony bez wszelkiej pomocy /a żądał tylko 15-20000 ludzi/ uległ Szach-Achmat naporowi ciężkiej zimy 1501/2 i zawziętego wroga swego Mengli-Gireja. Na początku zimy posunął się Achmat aż poniżej Kijowa, aby się znaleść w nieco cieplejszym klimacie i w pobliżu ziem królewskich - tutaj naprzeciw Kaniowa oczekiwał, jak pisze, przez 40 dni posiłków, ale oczekiwał znowu daremnie. Tymczasem w obozie jego nastąpiło rozprzężenie: uciekła do Krymu pierwsza żona jego wraz z synem i pociągnęła za sobą znaczną część Ordy. Zaraz z tego skorzystał Mengli-Girej i rozpoczął z pierwszą wiosną kroki nieprzyjacielskie. Coraz więcej Zawołżan przechodziło do Krymców, aż nareszcie - mniej więcej w końcu maja - Szach-Achmat był zupełnie rozbity. Przyszły o tem prawie równocześnie wiadomości na Litwę i do Moskwy przy końcu czerwca 1502. Szach-Achmat schronił się do Kijowa i został tam przez wojewodę królewskiego Dymitra Putiatycza dobrze przyjęty, nawiązując różne konszachty z Turcją, z Moskwą, z Nogajcami, zarzucano mu nawet później pustoszenie granicznych ziem litewskich. Ale wszystko to było tylko osłoną niesłychanego niedołęstwa Litwy i Polski. Turcja, jak zwykle w razie walk między samymi Tatarami pośredniczyła, aby zatamować rozlew krwi muzułmańskiej, z Moskwą nawiązywał Achmat stosunki, tylko aby wywrzeć nacisk na Litwę, a powstrzymać swoich zgłodniałych i obdartych hord od rabunków nie był w stanie. Ostatecznie potężny socius belli był stracony, a kniaziowie renegaci wrócili znowu do swych posiadłości na Zadnieprzu.

2/ Połn.Sobranje russ.lietop.VIII, 240, XII, 254, XVII /Bychowiec/ 563, XX, 372.

3/ Pułaski K: Stosunki z Mengli-Girejem s. 257.

Król przybywszy na Litwę znalazł tedy położenie znacznie zmienione na gorsze. Z ciężkim zarzutem odniósł się do panów koronnych, że zajęty tak długo sprawami polskiemi nie mógł na czas wspomóc sprzymierzeńca tatarskiego, a tymczasem Polska ani obiecanych Achmatowi 4000 ludzi nie posłała, ani wogóle żadnej pomocy czy to w ludziach, czy w pieniądzach Litwie nie udzieliła. Aby się tedy nie zdawało, że król wszystkiemu winien, postanowił przynajmniej własną osobą wrócić na Litwę, choć miał przy sobie tylko garstkę dworzan i najętych przez siebie żołnierzy zaciężnych.4/

Jakoż rzeczywiście samo pojawienie się króla poprawiło sprawę w chwili największego niebezpieczeństwa. Zwycięski w.książę moskiewski postanowił ukoronować swoje dzieło zdobyciem Smoleńska, gdy tymczasem wolny od naporu Zawołżan Mengli-Girej miał pustoszyć południowe ziemie Litwy i Polski. Jeszcze nie dojechał Aleksander do Lublina, gdy już 9 czerwca 1502 dowiedział się w Dzierżkowicach o pochodzie znacznej armii moskiewskiej, dobrze w działa zaopatrzonej, pod Smoleńsk. Dowodził wojskiem młodszy syn w.Księcia Dymitr, zawzięci zaś kniaziowie zadnieprzańscy zajęli równocześnie Orszę i pustoszyli okolice Witebska. Aleksander sam przeciw nieprzyjacielowi nie wyruszył, bo go usilnie prosili tak Litwini jak i Polacy, aby swojej osoby nie narażał; ale przez cały czas niebezpieczeństwa smoleńskiego stał w pobliżu terenu wojennego, w lipcu w Nowogródku, w sierpniu i wrześniu w Mińsku, i gorliwie pilnował obrony. Miał w Smoleńsku dobrego komendanta w osobie Stanisława Kiszki, tego samego, który już pod Czerniowce posiłki litewskie przyprowadził /1497/, mieszkańcy zostali wierni, tak bojarowie jak mieszczanie i pomagali dzielnie w obronie. Król też ile mógł posyłał swoich dworzan i żołnierzy zaciężnych, których miał ok.8000, w miarę potrzeby to pod Połock i Witebsk, to do Smoleńska. Próby nieprzyjacielskie podpalenia obwarowań, które były drewniane i ataki nie udawały się - nawet szturm generalny 16 września 1503. Zachęceni tem obrońcy puścili się na wycieczki, uprowadzając wiele jeńców i sztandarów, liczba zaś zabitych, których ciała niepogrzebane leżały naokoło

---

4/ Kuczyński S.M: Ziemie czernihowsko-siewierskie pod rządami Litwy /Prace ukraińskiego instytutu naukowego XXXIII/ s.316 i n. /Sprawa Szych-Achmata/. Acta Alexandri nr.84, 85, 86, 88,szczeg.95 /s.120/.

grodu i zatruwały fetorem powietrze wyniosła podobno przeszło 6000. Moskale cofnęli swoje stanowiska; ostatecznie zaś dobiła ich wiadomość o zwycięstwie odniesionem nad jeziorem Smoleńskiem 13 września 1502 przez mistrza Plettenberga, z którym się Aleksander ciągle zmawiał. Wiadomość ta doszła do obozu księcia Dymitra przy końcu września, a już w połowie października armia nieprzyjacielska wycofała się wgłąb dziedzin moskiewskich.

Smoleńsk był ocalony. Przyczyniło się do tego także wysłanie /25/9/ przez króla znacznego wojska /totum exercitum nostrum/ wśród którego było 1000 jezdnych a 5000 pieszych żołnierzy z Połocka, pod Orszę, gdzie stała druga, mniejsza armia nieprzyjacielska. Jednak do konfliktu jak się król spodziewał, nie przyszło: prawdopodobnie cofnęli się Moskale i tutaj, Litwini zaś ograniczyli się do utwierdzenia tamtejszych grodów. Dopiero bowiem w grudniu t.r., gdy już Litwinów nie było pod Orszą, spustoszyli kniaziowie zadnieprzańscy jeszcze raz tamtejszą okolicę, ale grodu nie zajęli żadnego. I na tem się cała wojna zakończyła.[5/] Dojrzały już bowiem układy pokojowe. Właściwie toczyły się one przez cały czas wojny; Iwan III na to pozwalał, nawet w czasie oblężenia Smoleńska mówiąc, że "układy być mogą, choć pułki chodzą". Prowadzili je tedy z obu stron wybitni dygnitarze: ze strony moskiewskiej Jakób Zacharycz, nowogrodzki, a ze strony litewskiej Jan Zabrzeziński trocki wojewoda. Kto był w bardziej niepewnem położeniu ten zaczynał : na początku maja 1501 Zabrzeziński, na początku grudnia t.r. Zacharycz - wreszcie w sierpniu i wrześniu 1502 na wielką skalę strona litewska: senat litewski i polski, król i królowa, a przede wszystkim Władysław król węgier i Czech. Prośba Aleksandra wyrażona na odjezdnem z Polski odniosła skutek : 9 lipca 1502 wysłał Władysław z Budy do dworu polskiego dyplomatę swego Zygmunta Zanthay, kapitana gwardii nadwornej z formalnem poleceniem zaproszenia rodziny na swoje wesele z Anną de Candalle i z realnem poleceniem zapośredniczenia pokoju. Zanthay zgłosił się w Polsce u kardynała Fryderyka przy końcu sierpnia, ok.20 września zaś na dworze Aleksandra w Mińsku, gdzie konferował także

---

5/ Połn.Sobranje russ.lietop.j.w. Acta Alex.nr.80, 95, 100, 109, 113, 125. Bunge: Liv. Esth.-Karl U.B. II.1.

z Heleną, którą widział wracającą z cerkwi w okazałem otoczeniu. Kiedy Aleksander opuścił Mińsk w samym początku października, Zanthay zaczekał tam jeszcze na glejt, który otrzymawszy, wyruszył w listopadzie; 8 grudnia był w Możajsku a 29 t.m. w Moskwie. Przede wszystkim postarał się o listy bezpieczeństwa dla posłów polskich, litewskich i inflanckich, popierając pośrednictwo pokojowe króla Władysława pismem papieża Aleksandra z 15/XI 1500 i legata Piotra z Reggio /12/VII 1502/, którzy zwracali uwagę na potrzebę zjednoczenia sił chrześcijańskich przeciw Turkom. Iwan III wydał te listy bezpieczeństwa pod datą 17 stycznia 1503. Dopiero po nadejściu tych listów dla wielkiego poselstwa polsko-litewskiego t.j. gdzieś na początku lutego mogli posłowie wyruszyć, jakkolwiek kredytywa dla nich była już wystawiona w Wilnie 9 stycznia 1503. Do Moskwy przybyli 4 marca t.r. W skład poselstwa wchodzili:Piotr Myszkowski woj. łęczycki, Stanisław Hlibowicz nam. połocki, Wojciech Janowicz nam. kowieński i ochmistrz królowej, Jan Buczacki podczaszy kor. i starosta międzyboski, Piotr Wrocimowski, stolnik krakowski,Iwan Sapieżyc, nam. brasławski i zyżmorski a zarazem kanclerz królowej,wreszcie ksiądz Stan. Gorecki, kan.poznański i sekretarz kor. Sapieha miał ze sobą listy królowej Heleny do ojca, do matki i do braci Wasyla i Jerzego, datowane z Wilna 2 stycznia 1503. Właściwe układy zaczęły się 7 marca 1503. Posłowie Aleksandra nie poruszali dalej idących pretensyj, wyrażonych w instrukcjach, ale stanęli odrazu na stanowisku ostatniego traktatu pokojowego z d.5 lutego 1494 i zażądali zwrotu zajętych po traktacie włości, oraz zwrotu jeńców. W odpowiedzi ze strony moskiewskiej nastąpiła pewna zwłoka, ponieważ Sapieha odwiedzał w.księżnę Zofię i synów Iwana III z listami Heleny. Dopiero 10 marca odpowiedzieli bojarowie w imieniu Iwana, że to już wszystko minęło i w. książę moskiewski zatrzyma nietylko wszystkie zajęte włości, ale żąda oddania reszty ziem ruskich, szczególnie Smoleńska i Kijowa. Do Aleksandra należą ziemie polskie i litewskie - do Iwana jako "gosudara wseja Rusi" cała ruska ziemia. Kiedy jeszcze pośredni wniosek Zanthaya aby przynajmniej połowę zajętych włości zwrócono, o resztę zaś nawiązano nowe układy został odrzucony /15/III/, oświadczyli posłowie, że nie mają dalszych pełnomocnictw i proszą o odprawę zapowiadając tylko nowe poselstwo. /19/III/. Zerwanie układów nie było jednak bojarom pożądane, gdyż całe pogranicze z obu stron było okropnie spustoszone, jak to mogli zauważyć wracający z układów posłowie nasi i sam nawet

Iwan III przyznał się wobec Mengli-Gireja, że dlatego trzeba było zwinąć oblężenie Smoleńska, ponieważ dla tak wielkiego wojska "kormu ne stało".[6/] Oświadczyli wyraźnie, że pragną "miru" i chętnie przyjęli zapowiedź nowego poselstwa a jeszcze chętniej wniosek, aby, skoro nie można doprowadzić do stałego pokoju, zawrzeć przynajmniej rozejm na sześć lat. /22/III/. Jeszcze 24 marca targowali się posłowie nasi o kilkadziesiąt, po większej części opustoszałych włości, ale Iwan III ustąpił tylko sześć imieniem Jelna, Ruda, Wietlica, Szczucza /w ziemi smoleńskiej/, Świat, /Uświat/ i Ozeryszcze /w ziemi witebskiej/. Wszystkie zaś inne zajęte ziemie wpisane zostały na stronę moskiewską w akcie rozejmowym z d.28 marca 1503, a mianowicie księstwa czernihowsko-siewierskie i werchockie /nad Ugrą i Oką/ oraz szeroki pas ziemi na północy od Drohplewia do Toropca i Newla tak, że Mścisław, Smoleńsk, Witebsk i Połock stały się porubieżnymi grodami, z których jeszcze najlepiej osłonięty był Połock Siebieżem. Na Zadnieprzu zostały przy Litwie tylko ciągle przez Tatarów tratowane włości kijowskie. Wogóle oceniają historycy nasi utratę terytorjalną na 1/3 część obszaru ówczesnego W.Księstwa. Pozatem w akcie rozejmowym niczego więcej nie było, jak tylko zastrzeżenie wzajemne wolnego przejazdu dla kupców i posłów zagranicznych. Rozejm obowiązywał od Zwiastowania N.P.M. /25/III/ 1503 do tegoż święta w r. 1509. Teraz zażądali jeszcze posłowie nasi, aby objęto także Inflanty rozejmem, gdyż przedtem pieczęci swoich do aktu przyłożyć nie mogą. Gdy to żądanie było przyjęte i odkazane do wykonania władzom Nowogrodu i Pskowa, zaprzysięgli posłowie rozejm, obowiązując Aleksandra do przysięgi na ręce mających przybyć do Wilna posłów moskiewskich. Zakończyło sprawę "krestne iitowanie" Iwana III wraz z następcą tronu Wasylem dnia 2 kwietnia 1503.[7/]

Nasuwa się pytanie, czy listy królowej Heleny, które napisane były na wezwanie kardynała Fryderyka i innych biskupów polskich /2 września 1502 a za zgodą męża, miały jaki wpływ na zawarcie rozejmu. Pisał

6/ Acta Al. s. 277. Sbornik russ. ist. obszczestwa 41, s. 492.

7/ Sbornik r.i.obszcz. 35, nr.67-73; ostateczne układy i traktat nr.75. Akty zap.R. I nr. 200 /instrukcja/. Acta Alex. nr. 87, 98, 99, 108, 109, 113, 129, 135 /s. 209/, 168, 175 /Zanthay/. Natanson-Leski Jan: Dzieje granicy wschodniej /Rozprawy hist. T.N.Warsz. I.3 /1922/, s. 86-105.

je kanclerz królowej Iwaszko Sapieha, ale zapewne pod dyktatem bo bardzo wiele tam jest osobistych wrażeń, uczucia i serdeczności, a na liście do matki adres za podpisem wydaje się być własnoręcznie skreślonym. "Gosudaryni matery mojej Sofii, Bożejo miłostjo wielikoj kniagini wseje Rusi". Najobszerniejszy jest list do ojca, który jakkolwiek spowity jest formą despotycznego dworu /"służeby i diewka twoja i podnoże twoje"/, to jednak nie szczędzi gorzkich i dotkliwych wyrzutów. Helena zaznacza dobroć Aleksandra, mimo że wziął żonę bez posagu i zupełną wolność swoją wyznawania zakonu greckiego nietylko na Litwie ale także w Krakowie. Poddani moi widzieli we mnie zwiastuna pokoju, a tymczasem przyniosłam im tylko krew, pożogę i łzy, jakbym na to tylko wydaną była na Litwę, aby podpatrywać jej słabe strony. A ci kniaziowie przechodni, istni Kainowie, po szyję we krwi zbroczeni, którzy dawniej zdradzili Moskwę, a teraz zdradzają Litwę, jakoż zasługują na wiarę u ciebie ojcze. List do matki zawierał gorącą prośbę o wstawiennictwo pokojowe u ojca. Niepodobna przypuścić, aby matka, leżąca na śmiertelnem łożu, która wkrótce posłała Helenie ostatnie błogosławieństwo i złoty krzyżyk z relikwiami, pozostała nieczułą na prośby córki. Jeśli tedy w drugiej części układów pokazuje się ze strony moskiewskiej usposobienie przystępniejsze, jeśli Iwan III zgadza się na rozejm 6 letni, jakkolwiek termin wydaje mu się za długi, jeśli ustępuje 6 włości dla "perszogo swojstwa zo gosudarem s waszym", jeśli pozwala wpisać Kijów i Smoleńsk jako ziemie Aleksandra, to widzimy w tem nietylko wpływ spragnionych pokoju bojarów, ale także i wpływ macierzyńskiego uczucia w. księżny Zofii.

Co innego w.książę Iwan III - u tego nad uczuciem przeważyła twarda polityka. Rozejm uważał tylko jako wytchnienie po 3 letniej, bądź co bądź ciężkiej wojnie, a dalszych swoich dążeń bynajmniej się nie wyrzekał. Kiedy Myszkowski przy pożegnaniu zwrócił uwagę na to, że papież nie żądał od Heleny zaniechania obrzędów greckich, a tylko przystąpienia do posłuszeństwa na podstawie uchwał florenckiego soboru w tym celu, aby mogła być naszą koronowaną panią i kiedy proponował wysłanie posła moskiewskiego wraz z polskiem do Rzymu dla bliższego porozumienia, pominął Iwan unię florencką milczeniem i oświadczył że niema żadnego powodu posyłać do papieża w tej sprawie swojego posła.

Żąda bezwzględnego zachowania córki w greckim zakonie, postawienia jej cerkwi na zamku i przydzielenia jej wyłącznie prawosławnego dworu. Córkę zaś skarcił za jej pismo /"neprigoże było jej o tom k ńam pisaty"/ i wezwał surowo do ścisłego przestrzegania greckiego zakonu pod błogosławieństwem i pod groźbą nieustającej wojny.

Dnia 7 kwietnia 1503 opuścili posłowie nasi z aktem rozejmu Moskwę - i tego samego dnia zmarła matka Heleny w.księżna moskiewska Zofia. 8/

Rozchodziło się teraz o zaprzysiężenie rozejmu przez Aleksandra, a w dalszym ciągu o zmianę rozejmu na pokój stały. Wkrótce po odjeździe naszych posłów wyprawił Iwan /7 maja/ do Wilna swoich delegatów Piotra Pleszczejewa i Konst. Zabołockiego dla odebrania przysięgi od Aleksandra. Nastąpiło to jednak dopiero 27 sierpnia, ponieważ posłów moskiewskich przetrzymano nieco z powodu skarg bojarów smoleńskich o nowe gwałty. Kiedy zaś w następnym roku dnia 2 lutego 1504 pojawili się w Moskwie posłowie Aleksandra pod przewodnictwem Stan. Hlibowicza /wyprawieni jeszcze z Mielnika 23 paźdź.1503/ z propozycją stałego pokoju, rozbiły się układy bardzo prędko, gdy po dawnemu ujawniła się cała przepaść między żądaniami litewskimi zwrotu zabranych ziem, a moskiewskiemi, oddania Smoleńska, Kijowa i innych ruskich grodów. Wszystko się w dalszym ciągu powtórzyło: wyrzuty Iwana i żądanie zabezpieczenia greckiej służby Bożej dla córki,/nawet nowego aktu gwarancyjnego/, a przytem używanie jej do wywiadów i do przysług n.p. do swatania Wasyla na zachodzie - od czego się jednak wymówiła. Najważniejsze jednak ze wszystkiego jest przyjmowanie zbiegów n.p. znanego nam z pod Mścisławia Eustachego Daszkiewicza i przynęcanie bojarów propojskich, a nawet wprost odrywanie granicznych włości. W ten sposób zabrano z owych sześciu odstąpionych włości cztery najważniejsze /Jelna, Ruda, Wietlica, Szczucza/ a wiele innych spustoszono między Smoleńskiem a Mścisławiem /od Wietlicy do Rosławla/, a także na połockiej i witebskiej granicy. 9/

Kiedy umarł Iwan III /27 paźdź.1505/ i nastąpił Wasyl III stosunki się nieco poprawiły, gdyż nowy w. książę, jako autokrata, na początku swych rządów nie miał jeszcze należytej pewności siebie, zwłaszcza że bracia jego otrzymali także pewne działy. Ton układów jest bardziej

---

8/ Sbornik r. i. ob. 35, s. 415. Połn. Sobranje.
9/ Sbornik r. i. ob. 35 nr. 76 - 83.

uprzejmy, zajazdy zmniejszają się, na propozycję Aleksandra zawarcia "wiecznego miru" za zwrotem ziem zabranych odpowiada wprawdzie po dawnemu, że tylko swoje ziemie dzierży, ale już nie wspomina o Smoleńsku i Kijowie. Wasyl musiał już wiedzieć o chorobie Aleksandra i nosić się z zamiarem kandydowania na tron litewski - pierwszy to raz w naszych dziejach - bo zaraz po śmierci wspomnianego króla zgłasza się u siostry swojej, królowej wdowy, z taką propozycją. Otrzymał jednak od Heleny odpowiedź, że król Aleksander "gosudarstwo swoje postupyłsia bratu swojemu, królewiczowi Zygmuntowi". Mimo wszystko przyszedł jednak, po nieudanym pierwszym zamachu Wasyla z r. 1508, stały pokój do skutku na podstawie status quo z pewnemi na korzyść Litwy ustępstwami /8 paźdź.1508/.

Traktat z r.1508 ustępuje Litwie prócz owych czterech zajętych po rozejmie włości jeszcze dwie: Bujgorod i Wierżawę a nadto zamek Lubecz z włościami,naprzeciw Czernihowa. Kijów i inne miasta ruskie wymienione są wyraźnie jako dziedzictwo /otczyna/ Zygmunta. Zastrzeżone są: wymiana jeńców, wolność przejazdu dla posłów i kupców oraz zakaz przyjmowania kniaziów służebnych. Wogóle cały ton jest przyjazny i przypomina traktat z r.1494. Monarchowie przyrzekają sobie pomoc przeciw każdemu nieprzyjacielowi a nawet opiekę nad dziećmi ze strony tego, który drugiego przeżyje. Charakterystycznem jest, że od tej wzajemnej pomocy wyjęty jest Mengli Gitej, gdyż każda strona spodziewała się go pozyskać dla siebie. Jeszcze bardziej zaś charakterystycznem jest nazwanie odstąpionych grodów i włości jako ziem, które tylko z królem Aleksandrem były "w przymierzu". Zatem nie uważano ich dziedzin za integralną i niezbędną część W.X.litewskiego. Odtąd Smoleńsk i Kijów uznane są za takie dwa graniczne bastiony Litwy, których koniecznie bronić należy. Zrozumiała to nareszcie i Polska, której dotychczas obojętne były Wiazma i Czernihów; już w czasie najazdu moskiewskiego 1508, a tem bardziej pod Orszą /1914/ zjawiają się, skutkiem uchwały sejmowej, wydatne posiłki koronne. Kniaziowie zaś ruscy, których dobrowolnemu odpadaniu zawdzięczała Litwa wszystkie swoje dotychczasowe straty, już więcej /prócz buntu Glińskiego/ odpadać nie chcieli, albowiem mimo jedności religii,języka i obyczajów lękali się "tyranii" w.księcia moskiewskiego. A tak czasy Aleksandra i w tym kierunku mają podstawowe znaczenie. [10/]

10/ Sbornik j.w. 35 nr.84 /szczeg.s.486/. Akty zap. R.II, 43 /Tekst traktatu 1508 z metr.lit./ Papée F.: Kazimierz Jagiellończyk i jego następcy wobec Nowogrodu i Moskwy. /Księga ku czci St. Kutrzeby II/.

VII

N a r a d y l u b e l s k i e i s e j m p i o t r k o w s k i z r. 1504.

M a z o w s z e.

VII

Narady lubelskie i sejm piotrkowski z r. 1504.

Skoro tylko król z Litwy nadjechał do Lublina /31/X 1503/, rozpoczęły się tam zaraz bardzo ważne narady. Tak ważne, że je nawet raz w Metryce nazwano "sejmem walnym /conventio generalis/, jakkolwiek niema żadnego śladu posłów ziemskich i wogóle zjazd był wcale nieliczny. Przybywają tylko najbliżsi dostojnicy: dwaj Tarnowscy, sandomierski i ruski wojewodowie, zresztą przeważnie bełzcy i chełmscy dygnitarze - z Wielkopolski spostrzegamy tylko ~~ku~~ biskupa poznańskiego Jana Lubrańskiego, który zabiegał o arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Zjazd lubelski sejmem nie był, ale właśnie główne jego zadanie polegało na przygotowaniu rychłego sejmu. Zwołano go do Piotrkowa na dzień ś.Agnieszki /21/I 1504/ i wyznaczono sejmiki /n.p. sejm krajowy pruski na 1/I 1504/, a król usilnie wzywał tak Prusaków jak i Wielkopolan do skutecznego obesłania sejmu. Wielkopolanie winni przybyć z zupełnem i zgodnem między sobą upoważnieniem /cum plenis mandatis et concordibus consiliis/ x/ a w kierunku życzeń tych ziem, którym najwyższe grozi niebezpieczeństwo.

Że zgromadzenie lubelskie nie było sejmem, widać także z nieudanych nominacyj dostojników świeckich. Tak n.p. mianowany w Lublinie wojewodą rawskim kasztelan sochaczewski, Andrzej z Radziejowic, pozostał przy swojem kasztelaństwie, wojewodą zaś tawskim został w Piotrkowie Prandota z Trzciany. Podobnie też przedsięwzięte na Litwie przez Aleksandra nominacje senatorskie przeważnie nie utrzymały się. Wyrobił się bowiem już od dawna zwyczaj, wkrótce ustawą utwierdzony, że nominacje senatorów świeckich wykonuje król na sejmie. Natomiast co do dostojników duchownych miał Aleksander wolną rękę i utworzył sobie zespół prałatów zupełnie sobie oddanych. Prymasem nie został Lubrański, tylko jeszcze bardziej około dworu zasłużony arcybiskup lwowski i biskup przemyski Andrzej Róża Boryszewski, biskupstwo krakowskie otrzymał protegowany przez królową-matkę towarzysz ś.Kazimierza Jan Konarski, kujawskie podkanclerzy z czasów czarnomorskiej wyprawy Wincenty Przerembski, a na opróżnione po nim biskupstwo płockie posunął Aleksander tego, o którego mu najbardziej chodziło t.j. Erazma Ciołka. Nie był pominięty także

---

x/ Nie jest to jednak, jak chce Bobrzyński: Szkice i Studja 242, niezależność od krępujących instrukcyj sejmikowych.

wierny sługa Olbrachta, podkanclerzy Drzewicki, jednak nie kanclerstwo go czekało, tylko zamożne biskupstwo przemyskie, także po Boryszewskim opróżnione, przyczem mniejszą pieczęć zatrzymał. Promocje te były już w maju r. 1503 znane w Wilnie - w Lublinie zamknął się ten szereg, gdy kanclerstwo kor. objął dotychczasowy pierwszy sekretarz i prawa ręka króla w aktach, zwłaszcza wewnętrznej polityki, Jan Łaski. Sam to w swojej księdze Metryki kor. z wielką satysfakcją zapisał: 20 listop. Jan Łaski... kanclerzem kor. został ogłoszony, a 24 t.m. pieczęć była mu przyniesiona. A w kilka dni później /27 listop./ : Król Janowi Łaskiemu ... urząd kanclerza Królestwa po śmierci Krzesława z Kurozwęk, biskupa kujawskiego, opróżniony, nadaje.

Przeprowadziwszy rychłe zwołanie sejmu zajął się zjazd lubelski ułożeniem porządku dziennego dla niego. Chodziło mianowicie o to, którą z dwóch najważniejszych spraw polityki zagranicznej wysunąć naprzód, czy wołoską, czy pruską. Co prawda już z góry zaznaczył się kierunek w stronę Prus, gdy zjazd nie do Lwowa tylko do Lublina powołano. Wkrótce wypadki utwierdziły ten kierunek. Pojawił się ok.20 listopada w Lublinie Mik. Firlej z relacją o zjeździe w Czerniowcach /z d.2 listop,/ który miał przy pośrednictwie posłów węgierskich przeprowadzić rozgraniczenie Pokucia. Firlej stanął na stanowisku, że naprzód musi być Pokucie opuszczone przez Wołochów, a potem dopiero można przystąpić do rozgraniczenia, począwszy od Kołaczyna pod Śniatynem, gdy wojewoda Stefan zażądał rozgraniczenia począwszy od Halicza, oświadczył nasz poseł, że "ciało jego może być tam posłane, ale dusza żadną miarą z niem nie pójdzie". Dzielny poseł nie dał się ugiąć, ani groźbami Wołocha, ani prośbami Węgrów i opuścił Czerniowce, składając tylko na ręce posłów węgierskich oświadczenie, że Polska pierwsza wojny nie rozpocznie. W ślad za nim przybył do Lublina poseł Stefana Łukasz i żądał wprost oddania już wojewodzie spornej połaci /bukaty/ ziemi, skoro Polacy usuwają się od układów. Oburzenie z powodu zuchwalstwa wojewody mołdawskiego było w Lublinie niepomierne i niezwłocznie wysyła Aleksander samego Firleja wraz z kasztelanem wojnickim Mik. Sieklickim do króla Władysława z oświadczeniem, że nie widzi już innej drogi, jak użycie siły, prosi tedy brata o radę i o pomoc. Odpowiedź Władysława w tym duchu, że żadną miarą nie może dać pomocy zbrojnej ze względu na Turcję, ale obowiązuje się do dalszych układów, doszła na sejm

piotrkowski, a może już i przedtem do Krakowa - Aleksander jednak z góry nie mógł się łudzić, że inna nastąpi. Rada koronna węgierska bardzo zazdrośnie czuwała nad obroną swego lennika i można było obawiać się nawet, aby nie powtórzyły się fatalne komplikacje z roku 1497. Stanęła tedy otworem tylko droga dalszych układów, żmudnych i przewlekłych - czyli że sprawa mołdawska musiała być odroczona.

Zajęto się tedy bardzo gorliwie przygotowaniem programu pruskiego. W Prusiech królewskich panowało niezadowolenie : zarzucano naruszenie przywilejów, braki w sądownictwie i w bezpieczeństwie dróg, rozszerzała się nawet agitacja krzyżacka. Na to wszystko zwracał uwagę króla biskup warmiński, naprzód przez poselstwo swoje w grudniu 1502 a potem osobiście, gdy przybył do Wilna z końcem zimy następnego roku /1503/; uważał, że najlepszem zaradzeniem byłoby podjęcie projektu ordynacji pruskiej z czasów Olbrachta. Uwagi biskupa zrobiły wielkie wrażenie w Wilnie tak, że postanowiono "prędzej w domu niż zewnątrz porządek wprowadzić" - prędzej w Prusiech królewskich niż w krzyżackich. Było widocznem, że Prusacy złożą przysięgę wierności /obedientia/ tylko na ręce samego króla i to we własnej ziemi, bo ani wobec gubernatora Fryderyka przysięgać nie chcieli, ani posłów na sejm piotrkowski 1503 nie przysłali. A tu król jeszcze się z Litwy wydobyć nie mógł, gdy tymczasem zaszła w Prusiech piekąca sprawa nowych nominacyj, zaległych już od śmierci wojewody malborskiego Mik. v. Baesen /† 27/3 1503/. Zgodzono się tedy na wyjątkowy proceder, że król wysyła wybitnych posłów w osobach biskupa płockiego Winc. Przerębskiego, Piotra Myszkowskiego, wojewody łęczyckiego i Mik. Kościeleckiego, proboszcza kapituły włocławskiej którzy, dobrawszy sobie jeszcze biskupa warmińskiego, mają w porozumieniu z pruską radą stanu dokonać nominacyj. Mianowani zostali tedy na sejmie krajowym z 4 lipca 1503 w Malborgu: wojewodą malborskim Maciej Rabe, kasztelanem chełmińskim Arnold a Francze, elbląskim Jan z Wolikowa, pomorskim /gdańskim/ Mik. Szpot de Kraiow; prócz tego 3 podkomorzych i 3 chorążych. Posłowie królewscy bardzo uroczyście wprowadzeni zostali do sali posiedzeń /praetorium/, jako przedstawiciele osoby króla, ale oczywiście przy takim sposobie inicjatywa i wpływ króla spadały ad minimum, bo nawet przy nominacji Szpota senatorowie pruscy sami usprawiedliwiają jego defekt tubylstwa: "w Pol-

sce urodzony ale w Prusiech wychowany i pżeńiony". Żądali ponadto, aby wszystkie zamki w Prusiech obsadzone były wyłącznie przez tubylców, a szczególnie aby z Malborga usunięty został Szafraniec a powołany Prusak. Zapraszali króla do przybycia celem odebrania obediencji zapewniając, że tymczasem w niczem wierności nie uchybią. Aleksander bardzo dotkliwie odczuwał narzucane sobie ograniczenie i ostro strofował deputację pruską, która przybyła do Wilna /w sierpniu 1503/, że podkopują królewskie prawo nominacji - ale, ufając ich lojalności, spróbował jeszcze raz /przez Kościeleckiego/ wezwać ich z Lublina na przyszły sejm celem złożenia obediencji, gdy mogą to dokonać w Piotrkowie wprost na ręce króla.

Podobnie starano się też przygotować i sprawę krzyżacką. W czasie wojny moskiewskiej nie można było myśleć o nacisku na Zakon; pisze więc Łaski do biskupa Łukasza /11/I 1503/, że należy tymczasem porządkowaniem bieżących zatargów"trzymać w zawieszeniu nowe zamysły, jeśliby się kryły w piersi mistrza". Reklamowano więc rozmaite nadużycia urzędników zakonnych, wyrzucano nieprzyjazne wobec Królestwa konszachty zagraniczne. To się z początku udawało. W. mistrz w uroczystem poselstwie do Wilna /kon.sierp.1503/ żali się, że go niesłusznie spotwarzano i udziela satysfakcji w rozmaitych zażaleniach, albo je do wspólnego rozsądzenia odkłada. Król przyjmuje te oświadczenia z zadowoleniem do wiadomości, a że ma już po zawarciu rozejmu z Moskwą wolniejsze ręce, przeto przypomina mistrzowi wynikające z traktatu wiecznego pokoju obowiązki. Ostatecznie ułożono się tak, że król nie będzie w tym celu mistrza wzywał do siebie inaczej, jak tylko przy pośrednictwie posłów saskich i za poprzedniem uwiadomieniem na 5 do 8 tygodni naprzód. Czasu teraz do sejmu było jeszcze dosyć - wychodzi więc z Lublina przy końcu listopada 1503 uroczyste poselstwo /woj. kaliski Mik. Gardzina Lubrański, malborski Mac. Rabe i Alek. Górski scholastyk włocławski/ do Królewca z wezwaniem w.mistrza do Piotrkowa, celem zaprzysiężenia wiecznego pokoju. Zanotować wypada, że Sasi byli już 1/X do dalszego pośrednictwa przez samego mistrza zaproszeni.

Zdawałoby się, że program politycznych spraw jakie były w toku już dla sejmu wyczerpany - tymczasem wypłynęła niespodzianie jeszcze jedna, bardzo ważna i nie cierpiąca zwłoki, sprawa. Oto zaledwie Aleksander pojawił się w Lublinie, gdy nadeszła wiadomość, że dnia 28 paź.

zakończył życie niestary jeszcze Konrad, książę mazowiecki, któremu Olbracht przyznał Warszawę i przynależne do niej ziemie tylko dożywotnie. Było z nim bardzo wiele kłopotu, nawiązywał konszachty z Krzyżakami, z Niemcami i z Moskwą, ciągle upominał się o unieważnienie zapisów Olbrachtowskich, wreszcie zagroził przelaniem swoich praw na cesarstwo. Aleksander obiecywał wziąć sprawę jeszcze raz pod rozsądzenie, ale na razie w niczem nie ustępował, owszem dopuszczał do apelacji od wyroków książęcych do królewskich a nawet powoływał Mazowszan do pomocy przeciw Tatarom; cesarzowi zaś odpowiedział na jego wstawiennictwo, że dziwi się bardzo jego mieszaniu się w tę sprawę. W takich okolicznościach śmierć Konrada przynosiła zwrot niespodziewany - jakoż niezwłocznie posyła król do Mazowszan wezwanie, aby z Warszawy złożyli przysięgę wierności Koronie a pomyśleli tylko o zaopatrzeniu wdowy i małoletnich dzieci, których było czworo, dwie córki i dwóch synów. Ale Warszawianie nie okazali bynajmniej tej gotowości zjednoczenia co niegdyś Płock za Olbrachta : pospiech w reklamacji hołdowej nazwali nieposzanowaniem żałoby gorszem od Heroda postępków, a nie dopuszczając posłów królewskich do miasta, wykrzykiwali z murów ciężkie obelgi, nazywając Polaków wisielcami. W takim razie, odpowiedzieli posłowie, sami siebie znieważyliście, bo ani Niemcami, ani Morawianami tylko Polakami byliście i jesteście, a król wasze zuchwalstwo i waszą rebelię poskromić będzie zmuszony. Tymczasem wystąpiła sama księżna Anna Radziwiłłówna, "kobieta męskiego serca", zabrała synów i wybrała się wprost do króla, który z Radziwiłłami, ze względu na Litwę liczyć się musiał. Ostatecznie więc i tę sprawę odłożono na sejm. Wprawdzie formalnie Mazowszanie wezwani zostali na sejm już jako poddani Królestwa polskiego, ale zawsze ich przybycie na sejm otwierało drogę do dalszych układów.

Z końcem listopada 1503 narady lubelskie były ukończone i program sejmowy ustalony. Zatem mazowiecka sprawa i obie sprawy pruskie; prócz tego potrzebne były pewne nowe zarządzenia organizacyjne a przede wszystkim potrzebne były wydatne podatki. Jedyna obrona Rusi polegała bowiem na żołnierzach zaciężnych, którzy, jak pisał Drzewicki /29/8 t.r./ dobrze się sprawiali - oczywiście o ile żołd dochodził; w przeciwnym razie porzucali swoje stanowiska, albo nawet dopuszczali i pozwalali sobie na rabunki. Opuściwszy Lublin był król 1 grudnia w Sandomierzu,

6-go w N.M. Korczynie a 12-go w Krakowie. Pobyt w Krakowie trwał 6 tygodni i poświęcony był cały zabiegom finansowym. Zaciągano pożyczki, najmowano żołnierzy, przeprowadzono rachunek z podskarbim Jakóbem Szydłowieckim za czas od 4 paźdź. 1502 do 6/I 1504, a szczególniejszą uwagę zwracał Aleksander jak zwykle na mennicę, która otwarta była od 4 paźdź.1502. Teraz zawarł umowę z rajcami krakowskimi Janem Turzonem i Janem Bonarem o dostawę 4000 grzywien srebra, "aby powiększyć bicie nowej monety i dochody skarbowe". Wprawdzie nie można było polepszyć znacznie monety, jak o tem marzył sejm koronacyjny, jednakże utrzymała się poprawiona nieco w ostatnich latach Olbrachta stopa mennicza, która pozostała w użyciu i za króla Zygmunta. Dnia 26 stycznia 1504 wyjechał król z Krakowa i przybył 26 t.m. na sejm do Piotrkowa.

Sejm piotrkowski z r. 1504 trwał przez 6 tygodni i rozwinął wcale ożywioną działalność. Co prawda prócz sprawy wołoskiej musiały pójść w odwłokę także obie sprawy pruskie. Prusacy koronni na dwóch sejmach krajowych w Malborgu 1/I i w Elblągu 18 t.m.*/ utrzymali swą zasadę, że tylko w Prusiech mogą złożyć obediencję i przez posłów do Piotrkowa wysłanych zapraszali króla do siebie. Podróż królewska do Prus była więc niezbędną, potrzebną była zresztą także i dla spraw krzyżackich. W.Mistrz bowiem, jak się można było spodziewać, nie przybył, tylko przysłał także posłów do dalszych układów. Ponieważ jednak Sasi, jak to było ułożone - zapewne umyślnie - na sejm piotrkowski nie przyjechali, przeto odłożono dalsze układy do Torunia. Najciekawszem z tego wszystkiego jest jednak pismo, które ze sobą mieli posłowie krzyżaccy, a którego jeszcze przedłożyć nie śmieli. Jestto projekt - po raz pierwszy tu występujący - aby Korona zrzekła się na rzecz Zakonu Malborga, Elbląga i Christburga, resztę zaś Prus królewskich oddała W.Mistrzowi w lenno albo tytułem wiecznego gubernatorstwa. Na razie tego projektu i w Toruniu nie poruszano, ale nie poszedł w zapomnienie i za czasów Zygmunta otwarcie wystąpił na jaw. A rzecz uwagi godna, że także i z polskiej strony naówczas coś nowego i daleko idącego wymyślono, a później utrzymywano nadal. Oto wysłany został Mik. Kościelecki, proboszcz

*/ Na pierwszym z tych zjazdów zanotowany jest jako obecny : Nicolaus Copernicus, dr et canonicus Varm.

włocławski do księcia pomorskiego Bogusława X, który niedawno stracił ukochaną małżonkę a siostrę króla, Annę /+ 12/VIII 1503/ z oświadczeniem, że król chętnie przyjmuje gotowość księcia do oddania Koronie w myśl dawnych tradycyj, jako lenna całego Pomorza szczecińskiego, i odwzajemnia mu się oddaniem Waleza, Drahima, Lauenburga i Bytowa, oraz zobowiązaniem wypłaty rocznej 400 dukatów, póki jego życia - przyczem zapisy posagowe i inne pozostaną w mocy. Jednak oba wspomniane projekty nigdy nie doczekały się urzeczywistnienia.

Natomiast załatwiona została na sejmie sprawa mazowiecka. Pojawiła się naprzód interwencja węgierska dość niejasna i dwoista. Władysław żądał, aby rodziny mazowieckiej nie pozbawiano ziem, tylko rzecz oddano na sprawiedliwe rozsądzenie, a na wypadek korzystnego dla Korony wyroku, aby te ziemie oddano jako zaopatrzenie Zygmuntowi. Zygmunt też nawiązał stosunki z księżną Anną - nawet jej swój portret posyłał. Czy nie przychodziły mu na myśl kombinacje małżeńskie ? Młoda wdowa nie byłaby od tego. Ale groziło to na przyszłość komplikacjami ze względu na dzieci. Zresztą przymówiono się przy tej interwencji dość ostro. Władysław nazwał postąpienie Olbrachta wobec Konrada uciskiem i wzywał brata, aby dla rozsądzenia sprawy wybrał wśród baronów Królestwa ludzi niepodejrzanych, czem się Aleksander uczuł mocno obrażonym. "J.K.Mość - odpowiedziano imieniem króla - ma w swojej radzie tylko ludzi wypróbowanej wiary, sprawiedliwości, cnoty i prawości, o których inni królowie i książęta jak najlepsze mają mniemanie". Dobrze więc stało się, że interwencja Władysława żadnego nie odniosła skutku i że postarano się o bezpośrednie porozumienie z obecną na sejmie wraz ze swoją radą księżną Anną. Król oddaje /14 marca 1504/ ziemię warszawską na nowo w lenno małoletnim synom Konrada Stanisławowi i Januszowi, pod opieką matki, z tem nawet udogodnieniem, że wspomniani książęta mogą dziedziczyć po sobie nawzajem - ale nie ich następcy. Specjalnie jest zastrzeżona pomoc wojskowa oraz złożenie hołdu po dojściu książąt do pełnoletności - obecnie zaś płaci Mazowsze tytułem taksy infendacyjnej 30.000 dukatów i kwituje króla z dawnych długów. Wypłata ta nastąpiła rychło i rzetelnie i była już w grudniu 150 zakończona; kwity zachowały się dotychczas w archiwum głównem. Było to w ówczesnych okolicznościach wobec wpływów i mieszań się niepożądanych z jednej strony, a ciągłego

deficytu skarbowego z drugiej strony, wcale pomyślne załatwienie. Przybytek uzyskany w kasie równał się jednorocznemu wpływowi finansowemu ze wszystkich danin i podatków.

Mimo tak wielkiego a niespodziewanego przybytku, sejm nie poskąpił podatków, "gdy z dnia na dzień Królestwo coraz większemi wojnami i niebezpieczeństwy jest przyciśnięte", owszem tak znaczne obmyślił przypływy pieniężne i tak ostrą egzekucją je zabezpieczył jak nigdy za czasów Aleksandra. Uchwalono pobór zupełny 12 groszowy na r. 1504, a prócz tego ściągnięcie zaległości 8 goszowych i innych z poprzedniego roku, dalej szos i czopowe. Zastrzeżono, że pięcioletnie zniesienie wszelkich uwolnień celnych, uchwalone jeszcze na sejmie koronacyjnym, trwa dalej przez 3 lata bieżące. Wprawdzie od ceł wogóle była wolna szlachta, jako wytwórcy, a płacili je tylko kupcy, ale i tak dochód z tego zarządzenia musiał być jaki taki, skoro powstała nowa rubryka podatkowa, p.t. <u>cło nowe</u>. Ponadto uchwalono - jedyny raz za Aleksandra - daninę od wszystkich pobieranych czynszów /<u>podatek czynszowy</u>/. Dobra królewskie, królowej matki i królewicza Zygmunta wyraźnie są wymienione jako objęte podatkami; w czynszach są nawet bardziej obciążone, bo składają nie dwudziesty grosz, jak inne, ale dziesiąty. I duchowne dobra nie są wolne od podatków. Wyznaczone są precyzyjne terminy płatności: dla zaległych /1503-3/ podatków Wielkanoc /7/IV/ i ś.Stanisław /8/V/, dla nowego poboru ś.Bartłomiej /24/VIII/, dla czynszów ś.Marcin /10/XI/. Zaostrzenia egzekucyjne są takie, że niedbały starosta płaci karę 100 grzywien, zwykły płatnik zaś podlega ciąży 6 wołów, a ewentualnie nawet narażony jest na zajęcie posiadłości ziemskiej. Że w tych warunkach przychód musiał być wydatny, świadczą o tem zachowane rachunki. Rachunek poborcy Mik. Lanckorońskiego z d.29/IV 1505 wykazuje dochód w kwocie 41.888 fl. 26 1/2 gr., poborcy zaś Jak.Szydłowieckiego podskarbiego /30/V 1505/ dochód w kwocie 10.693 fl.i 2065 grzywien, które czynią 13.997 fl. - wszystko razem 55.885 fl. 26 1/2 gr. Jeśli jeszcze uwzględnimy brak rachunku trzeciego poborcy, Pio.Kmity, dalej zyski z mennicy i subsidium charitativum duchowieństwa /uchwalonego 1503/ to dojdziemy do przekonania, że przypływ finansowy ówczesny znacznie przewyższył przeciętną kwotę 30.000 zł. rocznie /czyli 60.000 za 2 lata/. Obok tego płynęła taksa mazowiecka; dość że dochody w latach

1504-5 były prawdziwie wyjątkowe. Jaki z nich zrobiono użytek, będzie jeszcze o tem mowa.

Przechodzimy wreszcie do ustawodawczej czynności sejmu z r.1504, która także wykazuje dążenie do postępu. Zajęto się organizacją najwyższych urzędów koronnych i dworskich, czyli ministerjów, t.j. marszałków, podskarbich i kanclerzy, z dążeniem do pewnej centralizacji. Marszałek koronny ma być gospodarzem i mistrzem ceremonii na królewskim dworze, przyjmuje i oddala dworzan, wprowadza posłów zagranicznych, ustanawia nawet ceny w miejscach postojów królewskich. Marszałek nadworny powinien być tylko jego pomocnikiem i zastępcą. Podobny stosunek ustanowiony był między podskarbim nadwornym a koronnym, który skupia w swoim ręku wszystkie dochody państwowe i wydziela z nich nadwornemu pewne kwoty na potrzeby dworu. Inaczej nieco ma się rzecz z kanclerzem i podkanclerzym "które to urzędy są jakby nawzajem ze sobą połączone" /invicem copulata officia/, t.j. że każdy jest samodzielnym referentem - byleby nie wydawali aktów sobie, albo prawu przeciwnych. Przysługuje im ten przywilej, że mają pierwszeństwo przy wykansie biskupstw i prałatur; jednak w razie objęcia której z pięciu katedr wyższych, mają złożyć pieczęcie. Tak samo świeccy kanclerze w razie osiągnięcia wojewódzkiej lub kasztelańskiej godności. Najważniejsza jednak uchwała dotyczy zapisów na dobra koronne, które kolejno powinny być oswobodzone /successive evinci/, aby służyły dla utrzymania dworu królewskiego i dla konieczności państwowych, ponieważ liczne publiczne /t.j. sejmowe/ zasiłki są już wielkim ciężarem. Które tedy dobra koronne powrócą do dyspozycji królewskiej nie powinny więcej służyć do darowizny lub zastawu, chyba za pozwoleniem rady koronnej na sejmie walnym i to pod warunkiem umorzenia zastawu przez czasowe użytkowanie. Oba przytoczone postanowienia sejmu z r. 1504 miały wielką doniosłość na przyszłość : ministerstwa zostały uporządkowane jak żadne inne urzędy w Polsce, hasło zaś wykupna dóbr koronych podjęte i przeprowadzone zostało przez następne pokolenia pod imieniem "egzekucji praw".

Trzeba tedy przyznać, że nie zmarnowano naówczas w Piotrkowie czasu sześcioniedzielnego i że sejm z r.1504 przy obecności królewskiej całkiem inaczej się przedstawia jak przeszłoroczny, kierowany przez magnatów. Był licznie odwiedzony, jak to widać z szeregu dostojników, wymie-

nionych w konstytucji i w potwierdzeniu przywileju duchowieństwa ruskiego /z r. 1443/, który przedłożył - zapewne przy poparciu obecnej w Piotrkowie królowej - władyka chełmski. Przybyli też ze wszystkich ziem posłowie ziemscy, których król usilnie zapraszał, a może nawet i delegaci miast większych, ponieważ poza posłami wspomniani są jeszcze "inni poddani nasi", licznie zebrani. Król miał za sobą cały świeżo ułożony episkopat i cały ogół szlachecki, któremu ograniczenie zastawów bogacących magnaterję bardzo się podobało, jak niemniej i komentarz do przepisów celnych, stwierdzający, że cła wogóle nie odnoszą się do produkcji szlacheckiej. Zaznaczyliśmy powyżej /rozdz.V/, że zaraz po sejmie z r. 1503 występuje na jaw rozterka między panami a szlachtą, która się objawia w skargach na wojewodę kaliskiego i na magnatów wogóle a pochwała przedstawiciela króla Pampowskiego, oraz w uchwałach sejmiku wojnickiego, przyjmującego z zapałem ordynację obrony Rusi. Szlachta, zostająca jeszcze na sejmie z r. 1503 pod wpływem magnatów wyraźnie przymyka ku królowi. Nie znajdziemy też w całej konstytucji z r.1504 żadnego wyrażenia ubliżającego powadze królewskiej, jak to się jeszcze w r. 1503 przydarzyło, gdy zaznaczono, że król nie stosujący się do pewnego przepisu będzie uważany za winnego złamania przysięgi i krzywdziciela przywileju powszechnego. Przypomina się jeszcze "tyrannas" z mielnickiego przywileju senatorskiego. Z drugiej strony król z wielką energią staje w obronie obrażonych przez Władysława węgierskiego członków rady koronnej. Harmonia między władzą rządzącą a stanami była przywrócona.

VIII

Podróż pruska /1504/ i jej epilogi.

VIII

P o d r ó ż p r u s k a i j e j e p i l o g i.

Prosto z Piotrkowa udaje się król /15/III 1504/, jak to było na sejmie postanowione do Prus, celem odebrania przysięgi wierności. Jechał na Łęczycę, potem na Brześć kujawski, gdzie w czasie kilkudniowego pobytu /21/III - 1/IV/ wydał uniwersał do ziem wielkopolskich o zawieszeniu wolności celnych na 3 lata, a rozmaite petycje osób ze stanu szlacheckiego i mieszczańskiego życzliwie załatwił. Miał przy sobie jak zwykle kilku radców koronnych, przede wszystkim zaś Ambrożego Pampowskiego, wojewodę sieradzkiego i grn. starostę Wielkopolski. Dnia 2 kwietnia przybył Aleksander do Torunia, ale już nie na tratwie jak Olbracht, tylko przez most, niedawno przy pomocy wspomnianego króla zbudowany. Na powitanie ze strony Prusaków nie odpowiadał sam, jak Olbracht, tylko przez usta Pampowskiego zapewnił witających o swej królewskiej łaskawości. Udano się naprzód do kościoła ś. Jana, a potem na rynek dla odebrania hołdu mieszczaństwa. "Królowa przybyła później", notuje reces toruński, zapewne dlatego, aby nie pójść do łacińskiego kościoła, jak jej przykazywał ojciec. Na rynku tedy oddawali rajcy miejscy królowi klucze miasta, które on im zaraz zwrócił, a potem burmistrza Jana Beutel i innych dostojników miejskich pasował na rycerzy. Z rynku pochód wyruszył do pałacu wojewody chełmińskiego Jana v. Damerau /którego jeszcze Olbracht mianował/ i tutaj rozpoczęły się rozprawy o złożenie przysięgi przez senatorów, starostów i szlachtę. Prusacy żądali, jak zwykle poprzedniego załatwienia swoich zażaleń /gravamina/, ale wreszcie zadowolili się "kaucją", że to nastąpi później, a tą kaucją było zapewne, jak za Olbrachta królewskie słowo /verbum regium/. Nastąpiła tedy przysięga według tekstu Kazimierzowego, który był, jak pisze sprawozdawca gdański, "vil sanftmutiger und kortzer niż Olbrachtowy". "Przysięgam najj.panu Aleksandrowi, królowi Polski, w.księciu Lit, Rusi i Prus, księciu, panu i dziedzicowi i jego następcom, wiernie radzić dla honoru i stanu jego królewskiego i dla dochodów JKM[ci], oraz dla wspólnego dobra ziem pruskich i królestwa polskiego, rady w sekrecie zachowywać i we wszystkiem sekret przestrzegać. Tak mi niech

Bóg domoże i ten św. krzyż". W porównaniu z przysięgą Olbrachtowi złożoną brak tu na początku ogólnego wyrażenia o wierności a na końcu dodatku "szczególnie w tem co się dotyczy unii ziem pruskich z królestwem polskiem". Chodziło o zaznaczenie o ile możności tylko personalnej unii, przyczem się biskup Łukasz szczególnie energicznie upierał.

W kilka dni potem 5 i 6 kwietnia, weszły na porządek dzienny gravamina pruskie na nadzwyczajnej radzie /peculiare consilium/ w obecności samych tylko Prusaków i kanclerza Łaskiego. Były tych gravaminów dwa szeregi, jeden organizacyjny w 17 punktach, posłany już królowi do Wilna z lipcowego sejmiku malborskiego w r. 1503, a drugi ustrojowy i porządkowy w 12 punktach, dodanych obecnie. Pierwszy czynił ze starosty malborskiego rodzaj gubernatora, który miał wykonywać uchwały sejmu krajowego, kontrolować innych starostów i używać ich pomocy dla bezpieczeństwa dróg. Ma być prócz tego ustanowiony osobny trybunał apelacyjny pruski i osobny skarbnik ziem pruskich, a członkowie rady stanu i jej notarjusz, winni otrzymywać płace, czyli raczej dyjety. Drugi szereg kładł szczególniejszy nacisk na to, aby król w sprawach pruskich tylko z dostojnikami pruskimi obradował, bez udziału senatorów koronnych i aby grody samym tylko tubylcom były powierzane zresztą żądał, aby zachowane były dawne drogi i inne dogodności handlowe, a przede wszystkim dobra moneta. Wszystko to razem obejmowano nazwą ordynacji pruskiej i powoływano się na to, że podobny projekt już był przedłożony Olbrachtowi i życzliwie przezeń przyjęty. Jednakże to co umieszczono w pierwszym szeregu było rzeczą nową, a zapewniało co prawda sprężystą administrację, ale też zupełną odrębność. Prusacy bowiem żądali, aby ten starosta malborski, taką pełnią władzy wyposażony, tylko z ich grona i tylko przy udziale ich rady był był ustanowiony; wymieniali nawet jako kandydata Mik. Wolikowskiego, wojewodę pomorskiego. Tu dopiero była ciężka kolizja z interesem państwowym Polski, ponieważ uważano, że cztery starostwa generalne /Kraków, Lwów, Poznań,i Malborg/ jako strzegące bezpieczeństwa całego państwa mogą być tylko w radzie koronnej nadawane. Osoba przyszłego starosty malborskiego była tedy kluczem całego sporu - dlatego król nie chciał tej sprawy załatwić doraźnie, ale odroczył ją do przyszłego sejmu krajowego, który miał się odbyć w Malborgu 11 czer-

wca. Nawzajem też Prusacy odroczyli do tego czasu żądania królewskie powiększenia dochodów ze starostw i podatku generalnego na obronę państwa. Tymczasem wybrał się Aleksander dla dalszego odbierania przysięgi na krótsze pobyty do Malborga i do Elbląga, a na dłuższy, dwutygodniowy /25/V - 7/VI/ pobyt w Gdańsku. Gdańsk przyjmował królewską parę bardzo uroczyście i serdecznie, już choćby dlatego, że znajdował się naówczas w rozterce z resztą stanów pruskich, ponieważ był przeciwny trybunałowi uważając, że ma własną apelację w swoim senacie i ponieważ popierał żądania szlachty i mieszczan polskich w sprawie zniesienia składu /depositorum/ toruńskiego, zatrzymującego okręty do ujścia Wisły płynące. Morze sprawiło wielkie wrażenie na dostojnych gościach: król stał długo nad brzegiem, zapatrzony w rozkołysane fale tak samo potem królowa. To miasto wydawało uczty, to król, to znowu królowa przyjmowała panie z rady i z ławy i "weseliła się z niemi od południa do wieczora". Były to zdaje się najpiękniejsze chwile w ich życiu. Dnia 2 czerwca odebrał król siedząc na wspaniałym tronie przed dworem Artusa na Langenmarkt przysięgę wierności od rajców i ławników i od całej gminy, poczem pasował na rycerzy kilku obywateli gdańskich, między nimi burmistrza Macieja Zimmermanna i ławnika Eberharda Ferbera. Ten Zimmermann, w którego domu mieszkała królowa /podczas gdy król miał kwaterę w ratuszu/, obdarzony został złocistą szubą i nazywany odtąd przez rodaków "Metzke mit dem gulden Pelze". Mianowany burgrabią gdańskim był królewskim człowiekiem zaufania w Gdańsku. Zaraz następnego dnia wyszło z kancelarji królewskiej potwierdzenie przywilejów gdańskich, wyprzedzając znacznie ogólno-pruskich przywilejów potwierdzenie. Na odjezdnem /7/V/ otrzymał jeszcze król od bogatego miasta zaliczkę w kwocie 2000 dukatów na rachunek sum na Pucku zastawionych.

Ale teraz trzeba było jechać na sejmik czerwcowy do Malborga i rozstrzygnąć trudną sprawę starostwa tamtejszego. Dotychczasowy starosta, jeszcze przez Olbrachta ustanowiony, Piotr Szafraniec, kasztelan wiślicki i miecznik krakowski, jakkolwiek był nazwany przez Aleksandra "magni nominis in Regno baro" nie był lubiany przez Prusaków. Domagali się jego usunięcia, zarzucając mu pobłażliwość w ściganiu czatujących po drogach błędnych rycerzy, co może nie było bez podstawy,

skoro w samej rodzinie Szafrańców trafiali się tacy warchołowie. Ale kogo uczynić następcą pana Piotra ? Kto dobrze obserwował sprawy pruskie, musiał spostrzec, że jest do tego jakby z góry desygnowana osoba: dostojnik koronny, który już od czasów Olbrachta używany był jako przedstawiciel króla w tych stronach, a i teraz znajdował się przy boku Aleksandra i w jego imieniu przemawiał - Ambroży Pampowski. Pampowski tedy odebrał klucze zamku malborskiego i złożył przysięgę, że go będzie wiernie strzegł a dochodów jego należycie pilnował i nie wyda go nikomu innemu, jak tylko królowi Aleksandrowi, albo jego następcom, koronowanym królom Polski, w obecności obu senatorów polskiego i pruskiego. 1/ Prusacy zrobili kwaśną minę, że król mianował nie tubylca tylko obcego - fecit quem voluit zapisał pamiętnik biskupa Łukasza. Ale ponieważ to był wielce wykształcony humanista, miły w obejściu, zapewne znający język niemiecki i lubiany w Prusiech, więc ostatecznie zgodzili się na niego z tem zastrzeżeniem, że to wyjątek, że będzie działał w porozumieniu z radą pruską i że po nim nastąpi Prusak. Potem wyszło z kancelarji królewskiej - 17 czerwca - ogólne potwierdzenie przywilejów pruskich.

Jeszcze przez dziewięć sejmików pruskich /z przerwą tylko w lecie 1505, z powodu zarazy/ toczyły się te spory, zanim przyszło do pewnego rodzaju kompromisu. Pampowski używał tytułu "generalnego starosty ziem pruskich". Prusacy nazywali go nawet "praeses Prussiae". Zwoływał sejmiki, porozumiewał się tak z biskupem Łukaszem jak i z kanclerzem Łaskim, prowadził obfitą korespondencję z Gdańskiem. Zapewne tak pełnej władzy nie miał, jaką przewidywali Prusacy dla swego ewentualnego wybrańca, ale bądź co bądź był organem władzy królewskiej a nie pruskiej rady. Król więc nie uronił niczego ze swoich zasad nominacyjnych, nawet indygenaty już pojmowali Prusacy swobodniej, czego przykładem Mik. Szpot de Krayow /str. VII,9/. Natomiast nie zdołał król nakłonić Prusaków do udziału w sejmach polskich, a nawet do wspólnych z senatorami polskimi obrad. Kiedy zaś sąd sejmowy w Radomiu zniósł depositorium toruńskie /4/V 1505/ przy udziale posłów gdańskich którzy tę sprawę popierali, a ustanowienie osobnego trybunału pruskie-

---

1/ Oczywiście, że Pampowski złożył naówczas urząd gen.starosty Wielkopolski, który już 1/X 1504 piastuje Jan Zaremba z Kalinowy. / MS III, 1708/, starosta sieradzki.

skoro w samej rodzinie Cesarzów trafiali się tacy szczęściarze. Ale kogo uczynić zastępcą pana Piotra ? Kto dobrze obserwował sprawy pruskie, musiał spostrzec, że jest do tego jakby z góry desygnowana osoba: dostojnik koronny, który już od czasów Olbrachta używany był jako przedstawiciel króla w tych stronach, a i teraz znajdował się przy boku Aleksandra i w jego imieniu przemawiał - Ambroży Pampowski. Pampowski tedy odebrał klucze zamku malborskiego i złożył przysięgę, że go będzie wiernie strzegł a dochodów jego należycie pilnował i nie wyda go nikomu innemu, jak tylko królowi Aleksandrowi, albo jego następcom, koronowanym królom Polski, w obecności obu senatorów polskiego i pruskiego.[1] Prusacy zrobili kwaśną minę, że król mianował nie tubylca tylko obcego - fecit quem voluit napisał pamiętnik biskupa Łukasza. Ale ponieważ to był wielce wykształcony humanista, miły w obejściu, zupełnie znający język niemiecki i lubiany w Prusiech, więc ostatecznie pogodzili się na niego z tym zastrzeżeniem, że to wyjątek, że będzie działał w porozumieniu z radą pruską i że po nim nastąpi Prusak. Potem wyszło z kancelarji królewskiej - 17 czerwca - ogólne potwierdzenie przywilejów pruskich.

Jeszcze przez dalszą część sejmików pruskich /a przerwą tylko w lecie 1505, z powodu zarazy/ toczyły się te spory, zanim przyszło do pewnego rodzaju kompromisu. Pampowski używał tytułu "generalnego starosty ziem pruskich". Prusacy nazywali go owszem "praeses Prussiae". Zachowywał się jak sejmik, porozumiewał się tak z biskupem Łukaszem jak i z kanclerzem Lusiańskim, prowadził obfitą korespondencję z Gdańskiem. Zapewne tak pełnej władzy nie miał, jaką przewidywali Prusacy dla swego ewentualnego wybrańca, ale bądź co bądź był organem władzy królewskiej w nie pruskiej rady. Król więc nie ucznił niczego ze swoich zasad nominacyjnych, nawet indygenaty już pojmowali Prusacy swobodniej, czego przykładem był. Szpot de Kreyow /str. VII,9/. Natomiast nie zdołał król nakłonić Prusaków do udziału w sejmach polskich, a nawet do wspólnych z senatorami polskimi obrad. Kiedy też sąd sejmowy w Radomiu nakazał depositorium terunello /4/V 1505/ przy udziale posłów gdańskich którzy tę sprawę popierali, a ustanowienie osobnego trybunału pruskie-

---

1/ Dowiedziałem, że Pampowski złożył zachowane urząd gen. starosty Wielkopolski, który już 1/X 1504 piastuje Jan Zaremba z Kalinowy. / MS III, 1709/, starosta sieradzki.

go zwalczali, tedy stany pruskie zaniosły ostry protest, a Gdańszczan ze swego grona wykluczyły. Nie uzyskał też król, chcący uchwały wojnickie także na Prusy rozciągnąć, ani pogotowia wojskowego w formie wybrańców wiejskich, ani nawet podatków na obronę państwa, kiedy po śmierci wojewody Stefana /† 2/VII 1504/ groziło ze strony Mołdawii a nawet ze strony Turcji niebezpieczeństwo. Postarano się tylko o powiększenie jego dochodów stołowych przez dodanie starostom ekonomów - za co się odwzajemnił pomocą w ściganiu złoczyńców, wydając do wszystkich urzędników i miast rozkaz nie przyjmowania ludzi poszlakowanych i podejrzanych /16/2 1506/.- Prusacy nie uzyskali ani trybunału, ani gymnasium /o którem to ich życzeniu król sam wspomina/, ale pojawi się wkrótce pierwszy podskarbi ziem pruskich w osobie Jana Konopackiego, biskupa chełmińskiego; przyznany też będzie wolny wybór sędziów, płace dla urzędników i rozmaite porządki tyczące się handlu, bezpieczeństwa i obrony. Wszystko to doszło do skutku w ostatnich dniach Aleksandra pod przewodnictwem jego komisarzy : arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupa kujawskiego i warmińskiego oraz starosty gen. Pampowskiego wyznaczonych na sejmie koronnym lubelskim w marcu 1506 cum plena facultate. Za pośrednictwem tych dostojników ułożone zostały na sejmie krajowym w Malborgu z d.15 sierpnia 1506 pewne artykuły "dla dogodności ziem pruskich" Artykuły te zatwierdził imieniem króla Zygmunta 2/VI 1511 Jan Łaski, wówczas już arcybiskup gnieźnieński. Tak się skończyła sprawa ordynacji pruskiej, która uregulowała i poprawiła stosunki polsko-pruskie aż do czasów unii lubelskiej. A we wszystkiem tem widoczna jest troskliwa i zapobiegliwa ręka Łaskiego, który tak gorąco pragnął uporządkowania spraw pruskich uważając, że "Królestwo jest to samo w Prusiech co w Krakowie; niezeszywana jestto bowiem święta szata".

Daleko gorzej potoczyły się układy krzyżackie, które rozwijały się równocześnie i równolegle. Kiedy na sejmie piotrkowskim z r. 1504 nie pojawili się posłowie sascy i odroczono układy do Torunia, wówczas przybywający w połowie kwietnia do tego miasta Sasi ujęli sprawę w swoje ręce i postawili projekt zmiany pokoju wiecznego w czterech artykułach. A mianowicie do trzech już za Olbrachta zakwestionowanych punktów /o nieuznawaniu innego pana prócz papieża i króla polskiego, o przyjmowaniu do Zakonu połowy rycerzy z Rzeczypospolitej, o obowiązku pomocy wojskowej na wszelki wypadek, dodano jeszcze czwarty, pod-

kopujący warunek, że ziemie przez Zakon świeżo nabyte mają należeć do Królestwa. Król na to odpowiedział, że musi tę sprawę przedłożyć sejmowi, ponieważ dotyczy ona całości wiecznego pokoju, ale na piśmie tej odpowiedzi dać nie chciał; zapewnił tylko Sasów, że tymczasem sprawa pozostanie nadal na pokojowej drodze. Strona krzyżacka była z tej odpowiedzi zupełnie zadowolona, ponieważ rzecz poszła znowu w odroczenie, które stanowiło podstawę całej akcji w.mistrza. Na sejmik zaś malborski zwołany na dzień 11/VI 1504, w.mistrz nie potrzebował ani się stawić ani posłów posyłać dlatego, że nie był wzywany; tem bardziej nie miał powodu wymykać się do Niemiec, jak pisze Schütz. Zachował się list biskupa Łukasza, będącego wówczas w przyjaznych stosunkach z Królewcem, do w.mistrza z d. 21/VI 1504, w którym stwierdza, że na tym zjeździe niczego nie postanowiono, a jeśli w. mistrz zamierza jak powiadają - króla i niektórych panów polskich w ich drodze powrotnej do Królestwa "uszanować i uczcić" /erkennen und eren/ - tedy ze względu na przyszły sejm - bardzo mu się to chwali. Jednakże i na najbliższym sejmie t.j. wiosennym radomskim rzecz poszła jeszcze w dalszą odwłokę, ponieważ właśnie naówczas bawił w Rzymie Ciołek z nader ważną misją w sprawie krzyżackiej tak, że niezbędnie wypadało przeczekać jego powrotu i rezultatu jego zabiegów.

Już od czasów Olbrachta byli w Rzymie czynni ajenci polscy z jednej strony, a krzyżacy z drugiej strony, ale zabiegi ich krzyżowali zawsze w porę protektorowie obu przeciwników. Dopiero jednak po zawarciu rozejmu z Moskwą podjął Aleksander energicznie expedycję rzymską i pomyślano o tem już w marcu 1503, aby tam był wysłany nuntius doctus atque disertas. Oczywiście wybór padł na Erazma Ciołka, który tak był lubiany w Rzymie, a wkrótce jeszcze podwyższony został w swojej powadze poselskiej przez mianowanie na biskupstwo płockie, które rzeczywiście objął przed podróżą: 7 czerwca 1504. Przygotowania bowiem do podróży były bardzo staranne i przeciągnęły się przez czas jakiś. Przydzielono Ciołkowi do towarzystwa dworzanina królewskiego Wiktoryna z Sienna, dziedzica Rymanowa,x/ oraz znawcę spraw pruskich, obytego już

---

x/ Był ożeniony z córką znakomitego w czasach Kazimierza Jag. statysty Jakóba z Dębna, Elżbietą. MS. II. 361 /1494/.

w Rzymie Dr Mik. Czapla z Poznania, proboszcza wrocławskiego tudzież kanonika krakowskiego, który był właśnie naówczas nobilitowany i przyjęty do herbu Łaskich. Polecono posłom zasięgnąć rady najwybitniejszych senatorów, a szczególnie biskupa warmińskiego i przeznaczono do ich użytku znaczne fundusze. Chodziło głównie o sprawę krzyżacką; na cel potwierdzenia wiecznego pokoju miał Ciołek do dyspozycji 10.000 dukatów, zapewne z taksy mazowieckiej, w razie przeniesienia zaś Krzyżaków na pogranicze Królestwa albo do Niemiec otwierano kredyt podwójny. Jednakże mieli posłowie polecone działać w tej sprawie ostrożnie i po cichu, aby nie wywołać przedwcześnie reakcji ze strony Zakonu; natomiast publicznie i bardzo wyraźnie, z obszernym opisem sił tatarskich mieli żądać przysporzenia funduszów na cel obrony Królestwa, które zastawiało od pogan całe chrześcijaństwo. Obliczono, że na tę obronę potrzeba rocznie przynajmniej 100.000 fl. x/ suma ta możeby i wystarczyła, ale dalecyśmy od niej byli i doprowadzaliśmy co najwyżej do połowy. Należy tedy żądać świętopietrza na opatrzenie twierdzy kamienieckiej, jubileuszu, połowy dochodów z beneficjów /przynajmniej na jakiś czas/ i taksy za promocje kościelne w miesiącach papieskich. Zwraca się uwagę Stolicy ap. że dochody nawet krakowskiej i włocławskiej diecezji spadły do 1/3 części, lwowskiej, przemyskiej i kamienieckiej tak nisko, że biskup z nich utrzymać się nie może, chełmskiej, łuckiej i kijowskiej diecezji posiadłości są w zupełności spustoszone przez Tatarów. Jedyną tu radą jest przyznanie tym spustoszonym biskupstwom pewnych beneficjów klasztornych podobnie jak się to dzieje na Węgrzech, w biskupstwach kolockiem i nitrzańskiem. Ewentualnie mogłaby być także przyznana królowi zamiast tego wszystkiego owa suma 100.000 dukatów. Jest także skarga na króla rzymskiego i książąt niemieckich, że przeszkadzają w obronie, popierając Krzyżaków a nawet schizmatyków. Zresztą po drodze miał Ciołek wstąpić do Wenetów i nawiązując do poselstwa Badnarego, który w r. 1402 gratulował Aleksandrowi z powodu objęcia tronu polskiego, poprosić ich o poparcie żądań polskich u papieża.

Posłowie nasi otrzymali 6 grudnia 1504 kredytywę i wyjechali z Krakowa 20 t.m. Przybywszy przez Ostrawę do Wenecji 23 stycznia 1505, za-

---

x/ 10.000 żołn.
10 fl. kwartalnie.

bawili tam dwa tygodnie, poczem 1 marca wkroczyli do Rzymu na czele kilkudziesięciu jeźdźców, witani przez gubernatora i prefekta miasta. Ciołek przez cały czas bardzo łaskawie był przyjmowany, w czasie świąt wielkanocnych asystował papieżowi w czynnościach kościelnych, a w poniedziałek wielkanocny otrzymał z rąk ojca ś. złotą różę, przeznaczoną dla króla Aleksandra, drugą wogóle, jaka po r. 1448 w Polsce się pojawiła. Pierwsza audjencja w obecności 30 kardynałów odbyła się 10 marca, w której nasz poseł złożył naprzód obediencję następcy Aleksandra VI /zmarłego 18 sierp. 1503/ Juliuszowi II, a potem przedstawił tragiczne położenie Polski. Było tych audiencyj w czasie od 28 marca do 12 września aż 13, a wynik ich, jakkolwiek nie dorównał wszystkim życzeniom, to jednak był tak obfity jak nigdy ani przedtem ani potem. Królowi przyznano dochody świętopietrza polskiego na lat 10 i jubileuszowe z całej północnej Europy /Polski, Litwy, Inflant, Szwecji, Danii i Norwegii/ na lat 2. Prócz tego prawo nadawania 11 beneficjów w kościołach katedralnych, oraz mnóstwo łask i odpustów dla całej rodziny królewskiej i dla kościołów polskich, szczególnie dla krakowskich, oraz dla samego biskupa płockiego. Potwierdzono też na żądanie królewskie statut o niedopuszczaniu plebejuszów do kanonikatów w kościołach większych, z wyjątkiem kilku miejsc doktorskich. Pod względem politycznym dwie ważne wyszły enuncjacje : jedną był list papieża z d. 16 maja do Maksymiliana, aby zaprzestał powoływać poddanych króla przed sąd Rzeszy, a drugiem breve z 11 maja do w. mistrza Fryderyka z wezwaniem aby nie zwlekał złożyć hołd królowi i prosił stolicę apostolską o potwierdzenie pokoju toruńskiego. Ciołek wrócił do Krakowa 15 listop. 1504, a kiedy w ostatnich dniach stycznia 1506 złożył na sejmie lubelskim sprawozdanie, wnet wyznaczono wojewodę podolskiego Pawła Kolę z Dalejowa i sekretarza Alberta Górskiego w poselstwie do Królewca, z wezwaniem w.mistrza do złożenia hołdu.

Ale misja delegatów naszych, którzy opuścili Lublin po 9 marca a zjawili się w Królewcu 30t.m. nie była wcale wesołą. W.mistrz po otrzymaniu upomnienia papieskiego narobił tyle hałasu w całych Niemczech na lipcowym sejmie Rzeszy w Kolonii, że Maksymilian napisał do Kurji rzymskiej ostry protest /4/VIII 1505/ uważając pokój toruński jako wymuszony i nieważny, zawarty bez zezwolenia właściwych zwierz-

x/ W Lublinie 9 marca 1506 przyrzeczono Dalejowskiemu wynagrodzenie za restaurację zamku glinianskiego /MS III 2771/; zaś 7 t.m. król sam podpisuje tamże asygnatę dla Górskiego /Teki Paw.I,200/

chników Zakonu, t.j. papieża i cesarza; groził nawet pomocą dla Zakonu w odzyskaniu zabranych ziem. Wobec tego w. mistrz przyjął poselstwo królewskie bardzo sztywnie i po naradzie ze swymi stanami zażądał znowu odroczenia sprawy do Zielonych Świątek /26/V 1506/. Książę zaś saski Jerzy dał bratu taką praktyczną radę, aby poprosił ojca św. o wysłuchanie, poczem się do jego woli zastosuje; tymczasem można się starać o zmianę decyzji papieskiej.

Taka była pomoc z Niemiec, lecz co dziwniejsza, że poparcie w takiem ciągłem odraczaniu hołdu znalazł w.mistrz nawet po stronie dziedzin królewskich i to od tak wybitnego członka rady koronnej, jakim był Łukasz Watzelrode, biskup warmiński. Ścierają się oddawna w osądzeniu Łukasza dwa zapatrywania, które w ostatnich czasach znajdują wyraz w kontrowersji Finkel - Pociecha. x/ Żeby Łukasz był postacią posągową jak chce Finkel, trudno przyznać, skoro się ciągle spostrzega oportunizm, gdy na obie strony radzi i z obu stron otrzymuje gratyfikacje. Ale też na to, aby popierał projekt krzyżacki "zjednoczenia Prus pod władzą w.mistrza" /Pociecha/, niema dotychczas dowodu. Mieszczaninowi toruńskiemu imponowała postać Fryderyka saskiego, rządnego księcia, członka wybitnej dynastji niemieckiej - jednakże Zakonu bał się i nienawidził go szczerze. Wszakże to on głównie podniecał Olbrachta do przeniesienia Krzyżaków na kresy tatarskie i długo się tej myśli trzymał, a później /1507/ skoro tylko Fryderyk wyjechał do Niemiec zaraz się z jego zastępcami poróżnił. Dążeniem jego to uzyskanie dla swego duchownego księstwa jak największej niezawisłości i jak największego dobrobytu, stąd usuwanie się od podatków ogólno-pruskich, stąd odmówienie obediencji arcybiskupowi rygskiemu i projekt metropoli warmińskiej, który ostatecznie na sejmie lubelskim sam Aleksander papieżowi przedkłada. /28/II 1506/. Dziwna to miała być metropola na terenie dwóch suwerenności, bo miała obejmować biskupstwa : pomezańskie, sambieńskie chełmińskie, a ewentualnie nawet żmudzkie /!/ Niewątpliwie chodziło Łukaszowi o uniknięcie wojny, której się tak zachodni jak wschodni Prusacy bardzo obawiali. Może na podstawie kompromisu, opartego o znane nam cztery artykuły, Polskę uważał słusznie za niesposobną naówczas

x/ Finkel L. Kwart.hist. 1928 /rec.Aktór Alex./ Pociecha W: Geneza hołdu prus. /1937/, str. 28.

do wojny, dlatego wezwany do Wilna na Wielkanoc r. 1506, gdy widział dogorywanie Aleksandra, uspokaja w.mistrza i pisze /11/V 1506/, że nawet poselstwa teraz wyprawić nie potrzebuje, poczem był bardzo serdecznie przyjmowany w Królewcu. Słowem odgrywał naówczas rolę pośrednika pokojowego, ale przychylnego w.mistrzowi Fryderykowi, gdy tymczasem w Toruniu /2/IV 1504/ złożył był przysięgę wierności Aleksandrowi obowiązując się radzić "dla wspólnego dobra ziem pruskich i królestwa polskiego". Lojalność jego przeto - przynajmniej w tym czasie, za Aleksandra - nie jest bez skazy.

Nie potrzebował się tedy w.mistrzy Fryderyk saski troszczyć o termin Zielonych Świątek - jednakże jeszcze raz za życia Aleksandra, dowiedziawszy się o zwołaniu na dzień 15 sierpnia t.r. sejmu krajowego pruskiego do Malborga, wysłał tam bardzo poważne poselstwo zasięgając znowu"przyjaznej" rady biskupa warmińskiego. Ale mowa tego poselstwa - stosownie do ówczesnych okoliczności - była tak śmiałą, jak nigdy dotychczas. Wysunięto zamilczony w r.1504 projekt zjednoczenia Prus pod władzą w.mistrza częściowo niezawisłą a częściowo lenną, ba nawet biskup pomezański Hiob posunął się tak daleko, że wyrok cesarza Zygmunta, który przecież nietylko całe Pomorze, ale nawet Żmudź po śmierci Jagiełły i Witolda Zakonowi przysądzał, uznawał za najlepsze w swoim czasie załatwienie sprawy. Obecnie zaś można dobry i dogodny układ obmyśleć w porozumieniu z papieżem i z cesarstwem - co jednak bez ujmy dla Królestwa pskiego niech będzie powiedziane. Rozumie się, że w takiem usposobieniu nie trzeba było nawet wiadomości o śmierci króla,aby układy zostały zerwane. W.mistrz zaś posunął się jeszcze dalej: uzyskał dość znaczne podatki i zarządził pogotowie obronne, które, prócz dobrego opatrzenia zamków, na 17.873 zdolnych do broni ludzi obliczano. Nowego króla zaś poprosił, aby nie obarczał go "uciążliwymi żądaniami".

Jeżeli tedy stosunki w Prusiech królewskich jeszcze się poprawiły gdy Aleksander,idąc w ślady Olbrachta, nawiązywał do projektu ordynacji pruskiej,popierał Gdańsk i biskupstwo chełmińskie,które wkrótce stało się szczeblem do warmińskiego - to sprawa krzyżacka stanowczo się pogorszyła. Gdy Olbracht zebranych funduszów użył do skutecznego nacisku wojskowego, Aleksander skierował je na drogę dyplomatyczną

i doczekał się przykrego zawodu, ba nawet zostawił po sobie uzbrojenie z przeciwnej strony. Z całego świetnego poselstwa Ciołka uzyskał zapobiegliwy Aleksander tylko nowe powiększenie funduszów, których znaczną część użył uczciwie, jak o tem papieżowi wspominał, do utwierdzenia fortecy kamienieckiej. Wkrótce powstała tam bowiem nowa potężna baszta, imieniem Juliusza II oznaczona. Ale wojskowego usposobienia nic a nic w sobie nie miał ten Jagiellończyk i dlatego dwie ciężkie sprawy zostawił w spadku swemu następcy : sprawę moskiewską i sprawę krzyżacką.

IX

B r z e ś ć i R a d o m / 1505/.

IX

B r z e ś ć i R a d o m / 1505/.

Jak wiele jeszcze powaga królewska znaczyła w Polsce, o tem świadczy opinia tak rozumnego statysty jak M. Drzewicki : że wprawdzie nie można potępić podróży króla do Prus, jednakże ileż to rzeczy przez to w Królestwie poszło w zaniedbanie. 1/ Naprzód wybuchł bunt źle płatnych żołnierzy zaciężnych, którzy przywędrowali z Rusi do ziemi krakowskiej i tam obsiedli dobra kościelne. 2/ Potem nadeszła wieść z Mołdawii, że umarł wojewoda Stefan /2 lipca 1504/ i grożą temu krajowi rozruchy a nawet interwencja turecka. A dwie te sprawy, żołnierska i mołdawska kombinowały się ze sobą - bo jakże to zostawiać Ruś w takiej chwili bez osłony wojskowej. Przerażony Aleksander uderzył na alarm, wydał mandaty podatkowe i zarządził pogotowie wojenne szlachty i wojennych wozów miejskich, sam wybierał się pod Lwów, 3/ Skarżył się u sułtana i wojewody multańskiego o zabór Pokucia, a Władysławowi pisał, że już dłużej z odebraniem tego kraju zwlekać nie może. Król węgierski jak zwykle odradzał usilnie zbrojne wystąpienie i miał nadzieję przez dalsze układy odzyskać Pokucie, 4/ Alekdander zaś nie miał dosyć pieniędzy na zebranie przy boku swoim jakiegoś większego wojska i musiał projekt swojej wyprawy na wschód ostatecznie zaniechać. Szczęściem pieniądze przynajmniej na chwilowe zaspokojenie zaciężnych wystarczyły. Już 3 sierpnia 1504 zawarto z nimi układy z terminami spłaty od 14 września t.r. do 9 marca 1505 - nawet z warunkiem odszkodowania za dowolne rekwizycje, po otrzymaniu pieniędzy. Najwybitniejsi z tych rotmistrzów wojska zaciężnego byli Piotr Oleski, Piotr Halicki, Jan Kamieniecki, Mik. Żółkiewski i Strusiowie. Widocznie terminy musiały być dotrzymane, bo ci sami rotmistrzowie zostają w dalszej służbie jeszcze w r. 1505 i 1506 i nawet wcale dzielnie uwijają się z Wołochami. 5/

1/ Acta Al. nr. 255 /Kraków 28/7 1504/

2/ Miechowita i Wapowski /Ss r.Pol. II, 53, 276/

3/ Acta Al. nr. 251, 252, 253.

4/ Acta Al. nr. 261, 262, 268.

5/ Metr.Summ. III, 1585-1597, 1625-6, 2728.
Acta Al. nr. 275,p. 456, 313 /3/3 1506/ "pro servitio novissime exhibito.

Zaznaczyliśmy to już powyżej /rozdz.VII/, że dochód na podstawie uchwał skarbowych piotrkowskich z r. 1504 był tak znaczny jak nigdy za Aleksandra tak, że nietylko ekspedycję Ciołka ale także i zaciężne wojska można było jako tako zaopatrzyć.

Cały ciężar spraw państwowych mógł się tedy przenieść w inną stronę - i przeniósł się w stronę litewską. Dnia 27 lipca 1504 zjawili się w Krakowie Jan Zabrzeziński wojewoda trocki i Mikołaj Radziwiłł młodszy, podczaszy WXL. żądając imieniem Litwy, już nie wiadomo po raz który w myśl postanowień unii wydatnej pomocy wojskowej zwłaszcza, że znowu zagrażała Moskwa mimo rozejmu. Jeśli im na to panowie koronni odpowiadali, że na żołnierzy zaciężnych, wysłanych w pomoc Litwinom wydano już przeszło 100.000 złotych - to nikt temu nie wierzył,- a jeśli nawet opłatę żołnierzy z Litwy na Ruś ściągniętych liczono na poczet pomocy litewskiej - to już wyglądało na cynizm. 6/ Nic przeto dziwnego, że sprawa wydania rewersałów unii, z którą dotychczas Litwini ociągali się, 7/ nie posunęła się ani na krok naprzód - lecz raczej posunęła się w tył. Sam król Aleksander uznał, że unia mielnicka prawie żadnej korzyści Litwie nie przyniosła, że przeto ofiara utraty dziedzictwa jagiellońskiego byłaby obecnie bezcelowa; zdecydował się tedy zgodnie z poglądami braci unicestwić tę unię.

Były zaś wśród Litwinów naówczas dwie partje : jedna gotowa dotrzymać pakta i nakłaniać do nich ziomków, jak to było w przysiędze mielnickiej wyrażone - druga przeciwna, tedy po stronie królewskiej stojąca. Do pierwszej należał biskup wileński Wojciech Tabor i Jan Zabrzeziński woj. trocki, dotychczas bardzo miły królowi jako swat jego z Heleną, dalej Stan. Kiszka hetman, Stan. Janowicz starosta żmudzki i Stan. Hlebowicz namiestnik połocki. Po drugiej stronie stanęli wszyscy Radziwiłłowie, więc także Olbracht, biskup łucki, dalej biskup żmudzki Marcin, niektórzy kniaziowie litewscy, którzy jeszcze będą wspomniani, a przede wszystkim nowo wschodząca gwiazda Michał Gliński. Michał Gliński był kniaziem z niezamożnej rodziny tatarskiej

---

6/ Acta Al. nr. 254.

7/ Zob. Acta Al. już w sierpniu 1502. /Acta Al. nr. 96 p.132.

osiadłej pierwotnie w Glińsku na Połtawszczyźnie, ale przywarł do kultury zachodniej : uczył się we Włoszech, gdzie nawet przeszedł z greckiego do rzymskiego zakonu, wojował więcej niż dwanaście lat w Niemczech /we Fryzji 1498/, przebywając na habsburskim i na saskim dworze, wreszcie w r. 1499 powrócił na Litwę. Miał wówczas lat mało co ponad trzydziestkę "dorodny", silny, na wszystko odważyć się gotowy - słowem człowiek, który mógł być bardzo pożyteczny, ale też bardzo niebezpieczny zwłaszcza w miękkiem ręku Jagiellonów. Gliński tedy, jak się trafnie wyrażono "zluzował" przy boku Aleksandra Erazma Ciołka,odkąd ten rozpoczął swoją karjerę dyplomatyczną, skierowaną na Rzym. Na razie niewielkie godności piastował, ale otrzymywał bardzo doniosłe misje. Na początku r. 1501 pojawił się w Budzie w sprawie pośrednictwa pokojowego w Moskwie, które doprowadziło wszakże ostatecznie do sześcioletniego rozejmu. Na Węgrzech zapoznał się z ideologią uniową Jagiellońską i przystał do niej w zupełności, zwłaszcza od r. 1503, odkąd popadł w ostry spór z głównym zwolennikiem unii Janem Zabrzezińskim, dotychczas najważniejszą figurą w radzie hospodarskiej. Otóż w jesieni r. 1504 w czasie bytności w Krakowie Zygmunta i Mik. Radziwiłła młodszego, nakłonił Gliński króla do pierwszego ataku na zwolenników unii. Spisek rozpoczął się zapewne w dniu św. Michała /29/9 1504/ na owej głośnej uczcie dla trzech kniaziów litewskich /Mich.Zasławski, Jur Holszański, i Gliński/, którą wydał królewicz Zygmunt. Odjęto Lidę, która była głównym etapem na drodze z Mazowsza do Wilna zięciowi Zabrzezińskiego Jerzemu Iliniczowi i oddano ją Andrzejowi Drożdży, ciotecznemu bratu M. Glińskiego. Powstało z tego ogromne oburzenie na Litwie, gdyż według przywileju z r. 1492 nie wolno było w.księciu bez porozumienia z Radą nikomu godności nadawać albo odbierać - i w tem rozdrażnieniu przybyli panowie litewscy na sejm do Brześcia.[8/] Ale król, oparty o Glińskiego, któremu zaledwie 1 lutego 1505 przybywszy do Brześcia, już 9 t.m. wypisuje ciepłe słowa za jego wierność i stałość,[9/] od swojego odstąpić nie myślał. Nadeszła już

8/ L.Finkel: Elekcja Zygmunta I /Kr.1910/ p.103-113. bardzo gruntownie opracował ten moment dziejowy, opierając się na współczesnej Kronice Bychowca /Połn.Sobr. XVII, 566/ i na Stryjkowskim, który przechował nam zaginiony fragment Bychowca.

9/ Matr. Summ. III, 1983, 1987.

zapewne do Brześcia cesja praw Władysława do Litwy, którą król węgierski na rzecz Zygmunta w Budzie 2 lutego 1505 wypisał; [10] Zygmunt był teraz jedynym pretendentem do dziedzictwa litewskiego po Aleksandrze. Daremnie tedy kanclerz Łaski przemawia imieniem panów polskich w ciepłych słowach za unią 25 lutego t.r. [11] Nie może być wprawdzie mowy o tem, aby Gliński już wtedy tak daleko posunął się w nienawiści do przeciwników, że ich radził potopić w Bugu, - tem mniej przypuszczać można, aby do takiej rady mógł być podatny Aleksander. Poco ? - skoro miał w repertuarze Jagiellońskim środek daleko mniej drastyczny, a wypróbowany nawet przeciw Oleśnickiemu przez ojca. Oto tego samego dnia, w którym przemawia Łaski, donoszą posłowie gdańscy, że usunięci zostali z wielkoksiążęcej rady biskup wileński Wojciech Tabor i woj. trocki oraz marszałek ziemski Jan Zabrzeziński - ten ostatni nawet z utratą obu swoich dostojeństw - które otrzymał Mikołaj Radziwiłł młodszy. [12] Dodać jeszcze należy na podstawie innych źródeł głośnego później Olbrachta Gasztołda i Stan. Petkowicza, teścia Janowicza star. żmudzkiego, który wraz ze Stan. Hlebowiczem zostali ok. 1/12 pozyskani, jakkolwiek należeli do zwolenników unii. Po takiem spreparowaniu rady, uchwała zapadła oczywiście po myśli króla: rada litewska odrzuca żądanie polskie wydania rewersałów unii, a tem samem unia mielnicka przestaje obowiązywać. Próbowali jeszcze litewscy zwolennicy unii szukać pośrednictwa magnatów polskich i udali się w tym celu na sejm radomski. Ale daremnie - król oponentów do łaski przyjąć nie chciał. Wreszcie obiecał, że sprawę tę, jako czysto-litewską, załatwi po powrocie na Litwę. [13]

- - - - - -

Sejm radomski z r. 1505, pomijając nawet sprawę litewską, bardzo doniosłe ma, jak wiadomo, w dziejach ustroju Polski znaczenie. Zjazd był wogóle dość liczny aż się chan tatarski, przyjechawszy do Radomia, dziwił, że król ma tyle ludzi do narady, a tak mało do walki. Płacono też posłom dyjety.- Ale jakkolwiek ze względu nietylko na spodziewane przybycie Litwinów, ale także ze względu na niebez-

---

11/ Acta Al. nr. 277.
12/ Acta Al. nr. 278.
13/ Finkel l.c. 109, 111 - 113.

pieczeństwo tatarskie wyznaczono bliższe dla Małopolan miejsce zebrania t.j. Radom zamiast Piotrkowa, to i tak przeważyli Wielkopolanie. Że brak wojewody krakowskiego, nic dziwnego, ponieważ właśnie naówczas umarł wojewoda Piotr Kmita /4/IV 1505/, ustępując wkrótce miejsce przemożnym Tarnowskim, ale kasztelanów było niewielu, szczególnie zaś uderzającą jest mała liczba dostojników ruskich. Są tylko dwaj biskupi lwowski i przemyski i wojewoda ruski Tarnowski, ale z kasztelanów nie ma ani jednego. Natomiast z Wielkopolan nie spostrzegamy tylko trzech wybitniejszych dostojników, którzy mieli osobne funkcje, t.j. starosty gen. Jana Zaremby z Kalinowy, wojewody poznańskiego Andrzeja Szamotulskiego i Ambrożego Pampowskiego, wojewody sieradzkiego a zarazem i starosty malborskiego. Kasztelanów jednak, nawet mniejszych, jest bardzo wielka liczba. Ponadto zjawiają się posłowie miejscy, objęci także królewskim rozkazem obesłania sejmu. To wszystko nadaje sejmowi radomskiemu charakter wielkopolsko-demokratyczny.

Sejm radomski odznaczył się większą niż zwykle długością obrad. Wprawdzie nie rozpoczął się w terminie zwołania t.j. 9 lutego, tylko aż 30 marca, względnie 31 t.m., gdy król nadjechał z Brześcia, a trwał z powodu wyczekiwania Litwinów, aż do 31 maja według wyrażenia konstytucji, a nawet do 14 czerwca według zapisków Metryki, kiedy to król do Krakowa wyruszył. A i tak nie spisano postanowień radomskich na miejscu sejmu, tylko aż w kilka miesięcy później /- quae olim in Radom constituimus/, zapewne w Krakowie, jesienią 1505, w każdym razie zaś przed wydaniem statutu Łaskiego, który je już obejmuje. Zapewne też kanclerz był redaktorem konstytucji. Mając dużo czasu do rozporządzenia, rozwinął sejm czynność obfitą. Naprzód zajmowano się sprawami mniejszemi, jak nominacje, nadania, wśród których zwracają uwagę potwierdzenie rozmaitych zapisów królowej Elżbiety, czującej już schyłek życia - szczególnie przekazanie kwoty 40.000 zł. na jej dobrach wianowych w Nowokorczyńskiem na rzecz niezamężnej i niezaopatrzonej dotychczas córki Elżbiety /16/IV/. Następnie przyszły na porządek dzienny sprawy pruskie: gravamina, nadanie dla biskupa Łukasza, a przede wszystkim zniesienie - na żądanie Gdańszczan - składu toruńskiego /22/IV - 4/V/. Wreszcie w drugiej połowie maja zjawiają się Litwini, zwolennicy unii mielnickiej i jakkolwiek nie uzyskują swo-

ich życzeń, to jednak pozwalają na wpisanie swoich nazwisk, jako świadków i uczestników konstytucji. Widzimy tedy jakieś dążenie sejmu do rozszerzenia swej kompetencji także na pruskie i litewskie sprawy - i to z pewnem powodzeniem i widokami na przyszłość. Była już o tem mowa w rozdz.poprzednim i na początku niniejszego - układami zaś z królewiczem Zygmuntem i z Achmatem zajmiemy się w rozdziałach następnych. Obecnie rozchodzi się o właściwe i trwałe znaczenie sejmu Radomskiego, t.j. o jego znaczenie w życiu konstytucyjnem Polski, aż do samego końca Rzeczypospolitej.

Ta właściwa czynność sejmu Radomskiego rozpoczęła się dopiero na początku maja od ogólnego potwierdzenia wszystkich przywilejów i wolności mieszkańcom Królestwa przyznanych - zaostrzonego klauzulą, że "cokolwiekbyśmy przeciw temu uczynili, samo przez się uznajemy za nieważne". Klauzula dosyć stanowcza, ale bez tego ubliżenia powadze królewskiej, jakie zdarzyło się w Mielniku 1501, a nawet jeszcze w Piotrkowie 1503. To ogólne potwierdzenie przywilejów przechowało się w kilku egzemplarzach z datą 3 maja i w jednym nieco późniejszym z dnia 7 maja. Odmianki są bardzo nieznaczne, a tylko egzemplarz późniejszy wykazuje pewne różnice co do świadków. Teraz nastąpiły narady nad konstytucją, której naczelnym artykułem jest sławne nihil novi. "Nic nowego odtąd postanowionem być nie może przez nas i następców naszych bez wspólnego przyzwolenia Rady i posłów ziemskich, coby przesądzało i obciążało Rzeczpospolitą, przynosząc szkodę prywatną jako nowość wobec prawa publicznego i publicznej wolności". Próbowano niepotrzebnie ustawę tę tłómaczyć na opak, jakby tu w pierwszej linii chodziło o utwierdzenie powagi Rady. Tymczasem nic za Jagiellonów nie stało się bez odniesienia się do Rady tak dalece, że gdy król w układach zagranicznych chciał się uchylić od wyraźnej odpowiedzi, zaznaczał tylko: "a ja nie mam przy sobie mojej Rady". Natomiast o niezbędnem przyzwoleniu posłów ziemskich jest po raz pierwszy mowa w ustawie radomskiej. Słusznie tedy uważaną jest ona jako wykończenie budowy sejmu, odtąd najwyższego w państwie czynnika.. I to także trafnie zauważono, że ustawa radomska nie uszczupla w niczym ówczesnej władzy królewskiej, bo nie odbiera królowi możności wydawania rozporządzeń w zakresie istniejącego prawa i nie narusza

jego władzy wykonawczej". Coraz większe rozszerzenie kompetencji sejmu jest dopiero kwestją dalszego rozwoju.

Jednakże prócz owego zasadniczego artykułu nihil novi, zawiera konstytucja radomska jeszcze bardzo wiele doniosłych rozporządzeń i to w dwóch kierunkach : raz w kierunku rozmaitych udogodnień dla mieszkańców Królestwa /regnicolae/, a powtóre w sprawie przytłumienia rozbojów. Udogodnienia odnoszą się głównie do zapewnienia normalnego biegu spraw w sądach i urzędach, warując szczególnie osiadłość urzędników w miejscu urzędowania i to pod karą usunięcia, a także wolny wybór urzędników sądowych, niepociąganie spraw świeckich przed trybunały duchowne, niewydawanie sądom królewskich poleceń. Dalej idzie zakaz stanowienia ceł prywatnych a nakaz oznaczania cen na towary przez wojewodów, ochrona wolnej sprzedaży zboża, mąconej przez mieszczan bydgoskich, wreszcie taksa na floreny /32 gr./. Uwagi godnem jest kilkakrotne zastrzeżenie przeciw nadużyciom starosty /gen./ wielkopolskiego. Szczególnie ostro potwierdzone jest ograniczenie plebejuszów w dostępie do godności duchownych - ciekawa rzecz, że w tem miejscu powołano się na życzenia królowej Elżbiety - czyniąc jednak pewien wyłom liberalny, że przy wywodzie szlachectwa w takich wypadkach matka może być conditionis popularis, byleby nie trudniła się procederem mieszczańskim, ale żyła sposobem szlacheckim w posiadłości męża. Jest nawet pewien artykuł wydany wprost na korzyść mieszczan : oto niema już mowy o odebraniu im dóbr ziemskich, tylko żąda się od nich udziału w służbie wojennej z tych posiadłości. Co do chłopów niema w ustawie radomskiej żadnej zmiany w sprawie wychodu - ale przypomnieć należy, że przecież za Aleksandra po raz pierwszy otworzyła się im droga do kariery wojskowej. Jakkolwiek konstytucja radomska niejednokrotnie powołuje się na ustawodawstwo Olbrachta, pragnąc być jego objaśnieniem i uzupełnieniem, to jednak kierunek jej, jak wogóle całych rządów Aleksandra, idzie stanowczo wbrew magnatom, na korzyść gminu szlacheckiego a nawet nieszlacheckiego, łagodząc znacznie ucisk warstw niższych, wymuszony na poprzednim królu pod wpływem potrzeby wojennej w r. 1496. Szkoda, że kierunek ten nie utrzymał się za Zygmunta I.

Drugą sprawą, którą zajmuje się konstytucja radomska /w trzech

artykułach/, jest ściganie złoczyńców. Kostytucja zawiesza wyraźnie zasadnicze prawo neminem captivabimus - "nikogo nie uwięzimy, chyba sądem skazanego" - na niekorzyść ludzi złej sławy, t.j. zapisanych trzykrotnie w rejestrach złoczyńców. Służbie domowej nakazuje się pod karą infamii ściganie złoczyńców. Tej samej karze podlega sługa, któryby w czasie wyprawy wojennej lub innej zamieszki żądał od pana uwolnienia, chyba żeby się to stało na sześć tygodni przddtem. Ściganie opryszków niezwłocznie w czyn wprowadzono, wielu schwytano i ścięto, między nimi jakiegoś Osuchowskiego tudzież Miechowskiego, należącego do rodziny trudniącej się żołnierką, szlachciankę zaś Russinowską powieszono w takiej postaci, w jakiej ją na rozboju przydybano, t.j. w ubraniu męskiem z ostrogami. Późniejsza generacja magnatów chciała całą winę rozbojów zwalić na niedołęstwo Aleksandra; tymczasem nie ulega wątpliwości, że rozboje najbardziej zagęściły się w czasie dwuletnich rządów magnackich, a dopiero król z całą energią wystąpił przeciw temu bezprawiu na sejmie radomskim. Podobnie też spustoszenia tatarskie były najstraszniejsze w owej właśnie porze i nie potrzeba było prosić Boga o zabranie tego króla i zesłanie wybawcy, ponieważ król sam, mimo małodusznej polityki panów litewskich, znalazł wybawcę w osobie Michała Glińskiego.

Wynik tedy działalności długiego sejmu radomskiego z r. 1505 jest wcale pokaźny - jednakże jeszcze nie na tem wszystkiem, co dotychczas przytoczono, koniec. Koroną bowiem całego dzieła jest t.z. Statut Łaskiego. "Gdy nie wszystkim było przystępne, co wszystkich obchodzi" - mówi król w potwierdzeniu Statutu..... przeto na tym sejmie radomskim, na który ze wszystkich Królestwa i państw naszych ziem prałaci, baronowie i posłowie ziem oraz miast z rozkazu naszego przybyli, proszeni byliśmy głośno /publicitus/, ażebyśmy całemu Królestwu wydali jeden zbiorowy przywilej, obejmujący statuta w tem państwie obowiązujące, przez ś.p. przodków naszych, oraz dziada, ojca, stryja i J.Olbrachta brata, naszych wydane, z dołożeniem innych statutów naszych i abyśmy przywilej ten rozesłali po wszystkich starostwach i większych kościołach w oryginale, żeby znajomość jego z wyjątkowej powszechną się stała". Praca ta powierzona została kanclerzowi Janowi Łaskiemu,

który był prawą ręką i dobrym duchem rządów Aleksandra od początku aż do samego końca; nie pomylimy się tedy, jeśli jemu nietylko wykonanie, ale nawet inicjatywę przypiszemy. Łaski nie mało sobie trudu zadał, zanim wykończył swój zbiór nader obfity, szperając po archiwach i rękopisach. Treść zbioru jest następująca : Processus iuris, statuty Kazimierza W., przywileje ziemskie a potem konstytucje 1496-1505, akta tyczące się kościoła, zarządzenia odnośne do królewskich dochodów /monety, żup, etc/, unie litewskie i pokoje krzyżackie, przywilej żydowski, sprawy lenne, akty prawa niemieckiego dotyczące; ponadto przyczynki nie prawodawcze, ale raczej do informacji kancelarji służące, jak roty przysięgi, niektóre bulle i ordynacje kościelne, nawet prywatny traktat M. Kotwicza o interdyktach. To wszystko objęte jest potwierdzeniem królewskiej; poza niem idą jeszcze miscellanea znowu częścią prawne, a częścią informacyjne, jak zwierciadło saskie, prawo magdeburskie i lubeckie, traktat o prawie rzymskiem i kanonicznem, nawet prawo Likurga i rozprawa de iusto vel in iusto bella. Usterki, płynące ze subjektywizmu zbieracza są dość znaczne, jak przeładowanie aktami kościelnymi i informacyjnymi, przekręcenie przywileju żydowskiego, fałszywe lekcje lub opuszczenia skutkiem pospiechu i td. Aktualnem i charakterystycznem jest opuszczenie obu aktów mielnickich tak unii, jak i przywileju senatorskiego, które nie osiągnąwszy mocy prawnej, nie miały przejść do "powszechnej znajomości" i zostały w ten sposób ostatecznie pogrzebane.

W orędziu swojem do panów wielkopolskich, wysłanem z Grodna przy końcu listopada 1505 przez brata kanclerza Jarosława, wojskiego sieradzkiego, przytacza król zawartość Statutu, wymieniając nb. osobno privilegia Prussiae, poczem dodaje następujące doniesienie : "Cały zbiór tedy drukuje się, oprawiony i opieczętowany oddany będzie do kapituł kościelnych i do skrzyń sędziów ziemskich. Druk skończy się przed Bożem Narodzeniem, poczem zaniesiony będzie do opieczętowania i wreszcie do ziem skierowany. Pozostałe egzemplarze nieopieczętowane będą przez bibliotekarza na publiczny targ wystawione." Jakoż rzeczywiście rok 1506 uważać należy jako datę wydania Statutu, bo już w inwentarzu sprzętów króla Aleksandra, spisanym w Lidzie 24 i 25 lipca 1506, zanotowany jest Liber statutorum novarum, jakkolwiek nie-

które egzemplarze wyszły z drukarni aż w r. 1507, skoro mają dodaną konstytucję z tego roku. Drukował Jan Haller w Krakowie, który za swój trud otrzymał niepospolite wynagrodzenie, mianowicie uwolnienie od wszelkich podatków i danin jak długo będzie swój proceder w Polsce wykonywał. Mimo usterek powyżej zaznaczonych, przyznać trzeba, że Łaski dokonał szczęśliwie dzieła tak doniosłego i tak trwałego, że stało się podstawą życia prawnego aż do końca Rzeczypospolitej, a wcielone zostało w XVIII w. do wydawnictwa Volumina legum, które jednak urzędowego charakteru nie miało. Nic więc nie jest bardziej charakterystycznem dla znaczenia rządów Aleksandra, jak rycina do Statutu dodana. Na krześle tronowem siedzi frasobliwy król w pełnym majestacie, a przed nim stoi z odkrytą głową kanclerz Jan Łaski, z pieczęcią w jednej ręce, a w drugiej z aktami, które weszły w skład pamiętnego wydawnictwa: Commune inclyti Regni Poloniae privilegium.

- - - - -

X.

S u k c e s j a.

X.

S u k c e s j a.

Sejm radomski, poprzedzony brzeskim, to szczyt działalności Aleksandra, sięgający wpływem swoim w dalekie pokolenia. Tutaj wykończona została konstytucja polska i podana przez Statut Łaskiego do powszechnej wiadomości, tutaj obalono oba krępujące Jagiellońską władzę królewską przywileje mielnickie : akt unii nowej i akt senatorski. Ale też zaraz potem nastąpił przełom fatalny : król rażony został paraliżem i powoli dogorywać począł. Cóż więc pozostało mu teraz, jak tylko myśleć o tem, co będzie po nim i zapewnić następstwo dynastji - czyli jedynemu jej naówczas na Polskę i Litwę przedstawicielowi : bratu Zygmuntowi.

Przyszłość Zygmunta - na razie jako kwestja jego zaopatrzenia - stała na porządku dziennym u Jagiellonów zaraz od chwili śmierci Kazimierza. Za Olbrachta sprawa tak stanęła, że Zygmunt otrzymał księstwo głogowskie, które dotychczas dzierżył wspomniany król i przyznanie pewnych dochodów rocznych ze strony braci. Ale po elekcji Aleksandra wybuchła burza na tle zasadniczem : Władysław uznał wprawdzie młodszego brata królem polskim, ale oświadczył, że od swoich i Zygmuntowych praw dziedzicznych na Litwie nie odstępuje i unii mielnickiej nie uznaje. Na koronacji nikt się z Węgier nie pokazał, ale zaraz po koronacji przybył Zygmunt i trzeba było z nim zawrzeć jakąś ugodę. Zabezpieczono mu dochód roczny w kwocie 30.000 zł. i przyrzeczno oddanie w zarząd Mazowsza albo Prus, aż do wyjaśnienia kwestji litewskiej /1502/. Kiedy po powrocie Aleksandra z Litwy, na sejmie piotrkowskim, na którym posłowie Władysława i Zygmunta upominali się o prawa królewicza, odpadło Mazowsze z powodu umowy z księżną Anną /w marcu 1504/, pozostały tylko Prusy, co zatwierdziły układy familijne krakowskie w jesieni tegoż roku. Jednakże w tych układach familijnych musiało być daleko więcej, niż to, co ze skąpych i oględnych wzmianek źródłowych wyczytać można - świadczą o tem niezbicie następujące bezpośrednio wypadki. Całe uderzenie na litewskich zwolenników unii mielnickiej i obalenie tej unii nie mogło być wyłącznie dziełem Aleksandra i Glińskiego,

bo dlaczegożby właśnie do Brześcia nadeszła cesja Władysława, skupiająca wszystkie prawa do Litwy w osobie Zygmunta ? To samo odnosi się do ponownych układów familijnych, które odbyły się także w Krakowie z końcem lata i początkiem jesieni 1505 r.

Atak paralityczny, któremu uległ król w Radomiu, zdarzył się prawdopodobnie między 4 a 10 czerwca 1505 i prawdopodobnie nie był w związku z karcącem przemówieniem Tabora, bo wówczas już Litwinów na sejmie nie było. Dnia 14 t.m. wywieziono króla z Radomia na Szydłów i Korczyn do Krakowa, gdzie przyjechał 22 t.m. mając przy sobie przybyłego na sejm posła Zygmuntowego Rafała Leszczyńskiego, który się znowu upomniał o prawa swojego księcia. Panowie polscy obawiali się, aby Prusy nie stały się narzędziem nacisku ze strony Zygmunta, odpowiedzieli tedy, że wszystko zależy od ugody z Litwinami - tj. od uznania unii mielnickiej, warującej zupełnie wolną elekcję wspólnego monarchy. Zresztą próbowali też zbyć się Zygmunta, proponując oddanie mu w zarząd królestwa czeskiego, przyczem przypominali nawet prośbę o pomoc dla skołatanej Rzeczypospolitej, jaką /w styczniu 1505/ na sejmie śląskim w Opawie przedstawił biskup przemyski i podkanclerzy Mac. Drzewicki. Na tajnej jednak audiencji przyzwolił król /na początku sierpnia/ na oddanie Zygmuntowi gubernatorstwa Prus; ale był po pięciu podobno atakach apopleksji tak ubezwładniony, że nie władał lewą ręką i lewą nogą i musiał być przez swoich dworzan podtrzymywany. Ten stan zwrócił jego myśli coraz bardziej w stronę dziedzictwa litewskiego, zwłaszcza po wznowionych niebawem wspomnianych powyżej nowych naradach familijnych. Umarła bowiem 30 sierpnia 1505 królowa matka Elżbieta, powszechnym szacunkiem otoczona, ponieważ "we wszystkiem, co się Rzeczypospolitej dotyczyło, wiernie współpracowała" i Zygmunt przyjechał na pogrzeb. I we wrześniu t.r. zmieniają się postanowienia Aleksandra.

Aleksander, póki był zdrów jeszcze raz uderzył na alarm przeciw Tatarom krymskim i zmawiał się z Szach-Achmatem o wspólną wyprawę, ofiarując ze swej strony 5000 żołnierza. Potem wyruszył do N.M.Korczyna, aby uzyskać jakieś fundusze. Sejm radomski bowiem, chociaż tak czynny, nie dopisał w sprawie podatków : zaledwie połowę poboru / 6 gr. od łanu/ uchwalono, a i od tego ociągali się Wielkopolanie.

W Korczynie bawiąc między 14 a 18 sierpnia uzyskał król jeszcze ponad połowy poboru, cały pobór i wezwał do udziału w podatkach Wielkopolan. Jednak na razie taki był brak pieniędzy, że król mógł otrzymać do dyspozycji tylko 200 ludzi, a tymczasem niepłatni zaciężni łupili ziemię krakowską - w liczbie ok. 6000 żołnierzy ! Postanowiono ostatecznie, że król uda się w stronę Lublina i tam będzie przebywał niejako na straży, aby, ściągnąwszy do siebie co się da, zwrócić się tam,gdzie zajdzie potrzeba. Wydał tedy król 17 września uniwersał, sposobem wici, z wezwaniem ziemian krakowskich na dzień 30 września do Proszowic, a sandomierskich na dzień 7 października do Sandomierza, aby się z przejeżdżającym na obronę Rusi panem naradzili nad ratunkiem Rzeczypospolitej. Wszystko to jednak było tylko jakby cieniem obrony i było rzeczą widoczną, że wobec bezsilności państwa i króla należy przystąpić do ostatecznych na wypadek śmierci Aleksandra zarządzeń. Projekt wyprawy zmienia się tedy na postanowienie dwóch sejmów, litewskiego w Grodnie w grudniu 1505, a koronnego w Lublinie w styczniu 1506. Postanowienie to zapadło jeszcze w Krakowie i zaraz rozpisano sejmiki po wszystkich ziemiach w terminach między 2 listopada a 4 grudnia 1505. Czy te sejmy były pomysłem samego króla, czy podsunięte mu przez poufną radę - dość że dawały mu dogodną sposobność, jak zobaczymy, do rozwinięcia oddawna piastowanych zamiarów dynastycznych. Szczęściem poprawiło się znacznie jego zdrowie; optymista Łaski pisze z Krakowa 9 września 1505 : J K M. wyzdrowiał, chodzi bez oparcia i wsiada na konia, z Grodna 30 listopada : J K M. dobrze się ma i obraduje, a jeszcze 18 marca 1506 wychodzi z Lublina pismo królewskie z zaproszeniem biskupa warmińskiego do Wilna, opatrzone notatką : "Dominus rex per se". Jeszcze po raz ostatni rozwija Aleksander wielką energię tak, że przypomina się bardzo toruński epilog Olbrachta.

Dnia 1 października wyjechał król z Krakowa i był 2 t.m. w Proszowicach, od 9 zaś do 15 t.m. w Sandomierzu; czy odbyły się tam zapowiedziane zjazdy ziemian nie wiadomo. Jeszcze dłuższy pobyt zaznacz się w Lublinie, bo 17 dniowy /od 19 października do 4 listopada/. Jednakże i w Lublinie, tak samo jak w Proszowicach i Sandomierzu nie

notuje Metryka kor. żadnych ważniejszych wydarzeń, chyba że zwrócimy uwagę na ciągły strach tatarski, gdy ulubieniec Jagiellonów Jerzy Krupski, starosta bełzki, otrzymuje pozwolenie na wyznaczenie w obrębie tego zamku placów dla ziemian pod budowę domów i schronisk na wypadek inkursji /24/X 1505/. Wyruszywszy z Lublina na Mielnik i Bielsk, przybywa król 22 listopada na sejm litewski w Grodnie i zastaje tam usposobienie bardzo dla siebie dogodne. Panowie litewscy bowiem, niedopuszczeni do łaski królewskiej na sejmie radomskim, zaraz po powrocie do W. Księstwa zebrali się w Nowogródku w celu dalszej remonstracji; gdy jednak rozpierzchnąć się musieli z powodu najazdu Tatarów, uznali za stosowne raczej skupić siły do obrony od nieprzyjaciół, niż dzielić je w rozterce. Za unią mielnicką już nikt się nie ujmował, król zaś wypełnił to, co panom polskim w Radomiu obiecał, x/ że po powrocie na Litwę sprawę załagodzi. Co do Lidy i województwa trockiego nic się wprawdzie nie zmieniło, ale Zabrzeziński odzyskał marszałkostwo ziemskie i otrzymał namiestnikostwo grodzieńskie. Swoją drogą równocześnie podniesiono i Glińskich : Michał uzyskał wielkie posiadłości turowskie, /już przedtem/, Iwan województwo kijowskie, a Wasyl starostwo brzeskie. Obie strony obradują zgodnie, a taki sejm nazywano w późniejszych czasach sejmem pacyfikacyjnym. Zgłosiło się także zaraz po sejmie w Wilnie poselstwo wołyńskie od starosty łuckiego i marszałka ziemi wołyńskiej Fedka Januszewicza, a widząc taką zgodę, nie potrzebowało nawet jawnie oświadczyć, że "jeżeli wola Boża stanie się nad hospodarem, tylko kogo ich Miłość naszych przyrodzonych hospodarów na hospodarstwo wybiorą, temu chcą służyć i wiernymi być do końca żywota . Wszystko to wypadało oczywiście na korzyść Zygmunta; to też nic dziwnego, że zgłaszające się właśnie poselstwo wołoskie otrzymuje / 3 grudnia 1505/ glejt bezpieczeństwa imieniem króla i księcia Zygmunta - chyba jako domniemanego następcy.

---

x/ A A. p. 512 Finkel : Elekcja Zygmunta 113 i 116 fałszywie przesuwa te nominacje na koniec marca 1506.

Zaraz po świętach Bożego Narodzenia 29 grudnia 1505 opuścił król Grodno i przybył 9 stycznia 1506 do Brześcia, a 15 t.m. do Lublina. Zastał tam niewielkie zgromadzenie, ale już pewnym sporem zajęte, gdy senatorowie świeccy żądali od duchownych, aby nie zajmowali obu stron po bokach tronu królewskiego /jak to na rycinie w Statucie Łaskiego jest uwidocznione/, lecz zostawili lewą stronę dla świeckich. Król rozstrzygnął podobno sprawę na korzyść duchownych, czemu wierzyć można, gdy się zważy, że miał w nich główne oparcie; że tu tylko przypomnimy Boryszowskiego i Lubrańskiego, Ciołka i Drzewickiego. Następnie trzeba było stwierdzić, że ten sejm lubelski jest prawomocnym, gdy z Wielkopolan przybyli prawie tylko najbliżsi zwolennicy królewscy : Lubrańscy, Łascy, starosta gen. Jan Zaremba z Kalinowy, jakkolwiek król bardzo usilnie im perswadował, że tym razem trzeba odstąpić od Piotrkowa, aby zagrożonych przez Tatarów ziemian małopolskich i ruskich nie oddalać zbytnio od ich siedzib, a zresztą też - rzecz charakterystyczna - aby takim /Wielkopolanom/, którzy zwykli zamącać obrady nie było za blisko. Wydaje tedy król przy udziale najwybitniejszych senatorów obecnych 19 stycznia 1506 dekret stwierdzający, że "ten sejm jest prawdziwym sejmem walnym, z wielkich i poważnych przyczyn złożony, aby na nim postanowiono o zachowaniu dobra Rzeczypospolitej". Teraz dopiero można było przystąpić do zarządzeń, które król p.t. constitutiones et decreta sejmu lubelskiego 2 marca 1506, jako ustawę tymczasową, potwierdził. Wybierając się na Litwę oddaje król na czas swej nieobecności całą władzę swoją w Królestwie z tytułem vicesgerenta najwyższemu dostojnikowi kasztelanowi krakowskiemu Spytkowi z Jarosławia z przydaniem mu do boku dwóch hetmanów i kilku pomocników hetmańskich. Zarządza się pospolite ruszenie ziem małopolskich i ruskich, które vicesgerens mocen jest powoływać i wykonywać wśród niego całą władzę wojenną, z prawem miecza i konfiskaty dóbr. Ustanawia się cały szereg przepisów wykonawczych tyczących się zwołania pospolitego ruszenia i jego pochodu, częścią nowych, częścią przejętych z konstytucji piotrkowskiej r. 1503.

Prócz tego ma vicesgerens prawo wydawać uniwersały podatkowe na podstawie wymiaru, jaki ustanowi sejmik nowokorczyński 22 marca zebrać się mający.- Należy także biskupów ziem małopolskich wezwać

do złożenia subsidium charitativum, a nawet i duchowieństwo ruskie. Zaznaczymy tu odrazu, że sejmik wspomniany uchwalił /25/III/ na zapłatę zaciężnych żołnierzy półtora poboru , pół poboru wprost, a jeden pobór dla większego zysku za pośrednictwem przekucia w mennicy, obarczając odpowiednio miasta, młynarzy, Wołochów i popów ruskich. Termin wypłaty naznaczono bardzo bliski : 19 kwiecień 1506. Jeśli więc król 3 marca 1506 uczynił obrachunek z 14 rotmistrzami pro servitio novissime exhibito, obowiązując się spłacać należności i szkody w kwocie blisko 20.000 zł. w połowie na ś. Marcin a w połowie później, to mógł się spodziewać pokrycia - zwłaszcza gdy jeden z głównych poborców Mik. Lanckoroński wyliczył się /18/3/ z dochodów dawniejszych w sumie 22.243 zł i 20 gr.

Prócz tego są już wzmianki o pieniądzach jubileuszowych - a to naprowadza nas na rozważenie jeszcze dyplomatycznej czynności sejmu lubelskiego. Jedną z głównych atrakcji tego sejmu było zapowiedziane sprawozdanie E. Ciołka z wyników jego rzymskiej podróży. I nie było zawodu. Ciołek wracał z pełnemi rękami : przywoził świętopietrze i jubileusz i wezwanie do w.mistrza, aby hołd złożył królowi. Zaraz też sejm naznacza nowe poselstwo do Rzymu i do w.mistrza i do Prusaków koronnych, o czem wszystkiem była już mowa w rozdz. VIII, jak o nader ważnych układach mołdawskich będzie relacja w rozdziale następnym. Tutaj dodać jeszcze należy, że do króla rzymskiego wyznaczono posłem Stanisława z Górki, proboszcza kaliskiego, a do cesarza tureckiego Stan. Szafrańca, a nawet że jeszcze jadąc na sejm, wydelegował Aleksander w Brześciu 9 stycznia notarjusza swego Leonarda Herdiana do Szwecji w sprawie przymierza przeciw Moskwie. Czynność dyplomatyczna była tedy na sejmie lubelskim równie ożywiona, jak w innych kierunkach potrzeby państwowej.

Przy końcu konstytucji lubelskiej znajdują się dwie uwagi godne notatki : "O dygnitarzach i urzędnikach nie rezydujących w ziemiach i o ustanowieniu sposobu elekcji królewskiej, czego od nas tutaj żądano, odkładamy odpowiedzi i narady nasze do przyszłego sejmu walnego". Pominięto tedy w pierwszym punkcie żądanie szlacheckie. Żeby jednak z tego, jak z mianowania Spytka Jarosławskiego vicesgerentem wnosić można o jakiejś reakcji magnackiej /Finkel/, tego powiedzieć nie moż-

na, boć przecież przy ustanowieniu rejencji z powodu choroby króla pierwszy dostojnik pominięty być nie mógł, a w takim czasie także dostojnicy musieli mieć możność skupienia się. Spytek zaś obstawiony został wybitnymi zwolennikami królewskimi z władzą hetmańską, jak Mik. Kamieniecki, Stan. z Chodcza, Mik. Firlej i Stan. Lanckoroński. Są zresztą i nowe mianowania z partji królewskiej, n.p. Mik. Jordan z Zakliczyna zostaje po śmierci Myszkowskiego starostą spiskim. Nie magnaci tedy, tylko król, pilnowany troskliwie przez posła Zygmunta i jego listy, był górą w Lublinie. Zorganizował jakby całe bezkrólewie w Polsce, ze swoich zwolenników złożone i odsunął od niego wybór wspólnego z Litwą monarchy.

Dnia 18 marca 1506 opuścił król Lublin, wydawszy jeszcze tego samego dnia na ręce vicesgerenta ostatnie wici dla pospolitego ruszenia ziem małopolskich i ruskich i na Parczew, Brześć, Wołkowyska, przybył do Wilna ok. 7 kwietnia t.r. Niestety czynności w Grodnie i Lublinie powodzeniem uwieńczone, były ostatnim jego wysiłkiem, po którym nastąpiła reakcja w postaci znacznego pogorszenia zdrowia. Już na początku maja nie mógł z przybyłymi z Prus delegatami, z biskupem Łukaszem i starostą Pampowskim, z powodu słabości, żadnej sprawy załatwić - pozostała tylko dalsza akcja przez wyznaczone w Lublinie poselstwa. W ciągu maja zrobiło się z królem bardzo źle, skutkiem kuracji przez sprowadzonego z Krakowa szarlatana /<u>propheta</u>/ Balińskiego, który miał ogromne wzięcie, jakkolwiek pobierał wynagrodzenie w kwocie 100 dukatów, a za podróż na Litwę policzył sobie nawet 300 duk. Otóż ten Baliński starał się wywołać u chorego poty przez łaźnię i obfite podawanie wina czem go po dwu tygodniach ok. Zielonych Świątek /31/5/ doprowadził do takiego osłabienia, że zaledwie wśród samych poduszek mógł dyszeć, cierpiąc na bezsenność i na biegunkę. Wówczas Łaski kazał szarlatana wtrącić do więzienia /z którego nawiasem mówiąc zdołał uciec/, a powołał napowrót dawnego lekarza Dra Macieja z Błonia, kanonika gnieźnieńskiego, który po pewnym czasie stan zdrowia pacjenta poprawił. Jednak niewielkie można było do tej poprawy nawiązywać nadzieje tak, że Aleksander sam uznał za stosowne sprawę sukcesji ostatecznie załatwić. Postanowił zwołać sejm litewski do Lidy i złożyć godność wielkoksiążęcą a potem opuścić na zawsze Litwę i przenieść się do Polski, aby tam

także nie panować, tylko w jakich dogodnych zamkach spokojnie życia dokonać. Stało się to przy końcu czerwca 1506, gdyż już 10 lipca t.r. zjawia się wtajemniczony we wszystko biskup poznański Jan Lubrański w Głogowie z tą wiadomością i wezwaniem Zygmunta na Litwę.

Skoro list króla do Gdańszczan i ostatnia zapiska wileńska w Liber quitatianum Łaskiego, który nie odstępował chorego monarchy, pochodzą z 15 lipca 1506, tedy mógł Aleksander wyruszyć z Wilna 16 t.m. /czwartek/ i nie prędzej jak 18-go przybyć do Lidy, gdyż odległość między tymi dwoma miastami wynosi ok. 90 km. czyli 12 mil geogr. Prócz kanclerza towarzyszyła królowi wierna żona i dwór i wiezione były na wozach skarby i sprzęty. Ale król przybywszy do Lidy był już tak chory, że Dr Maciej z Błonia zwrócił uwagę kanclerza, aby pomyślał o zbawieniu duszy monarchy. Przyjął tedy Aleksander z rąk Łaskiego św. sakramenta, a potem polecił mu spisać inwentarz klejnotów i sprzętów, oraz testament, co stało się 24 i 25 lipca.

Inwentarz przez 2 dni spisywany, przedstawia się bardzo bogato w klejnotach, przeważnie odziedziczonych - że tylko wspomnę łańcuchów złotych, drogimi kamieniami obficie ozdobionych 30, z tych jeden od matki pochodzący, z białym szafirem wielkości kurzego jaja. Jest też wielki zapas uroczystych ubiorów i przyborów kościelnych kosztownych, oraz relikwiarzy, kodeksów tylko 12, a książek do modlenia ozdobnych 18, między nimi jedna ruska. Natomiast srebra i przedmiotów codziennego użytku niewiele tak, że pod tym względem nawet dwór Zygmunta na Węgrzech przedstawiał się okazalej. Gotówki też jest tylko 240 dukatów węgierskich a 4 angielskie /nobles/. Wszystko zaś nosi charakter czysto średniowieczny : w odzieży same tylko szuby i futra, przeważnie sobole, bez śladu krótszych ubrań Olbrachtowych, jak wśród zastawy stołowej bez śladu widelców, których już wówczas używał Zygmunt. Łaski oceniał ten zasób na 100.000 florenów, a można mu wierzyć, ponieważ każdy przedmiot miał w ręku - podczas gdy ocena skarbca Heleny, złożonego u Bernardynów wileńskich /400.000/, wydaje się mocno przesadzoną.

Testament, czy raczej ostatnia wola króla Aleksandra /24/7 1506/ zarządza przede wszystkim aby ciało jego złożono między groby dziada, ojca i brata / t.j. na Wawelu/. Wykonawcą ostatniej woli i jedynym dziedzicem i sukcesorem swoim i swojej ojcowizny /patrimonium/ w Kró-

lestwie i W. Księstwie, czyni księcia Zygmunta, z Bożej łaski królewicza Polski, księcia W. Głogowa, Opawy i t.d. najdroższego brata swojego; zapisuje mu też wszystkie skarby, dobra ruchome i nieruchome zwłaszcza spisane w szczegółowym inwentarzu. Wreszcie księciu Zygmuntowi oraz wszystkim prałatom i radom Królestwa i W. Księstwa szczególnie poleca i porucza w opiekę "w. księżnę Helenę, swoją małżonkę, oraz jej sprawy i życzenia /actiones et intentiones/, ażeby jak miała za jego życia obronę i zachowanie, pozostała w należnej czci po koniec swojego życia". Chyba wyraźniej nie mógł wypowiedzieć pretensji i intencji Aleksandra kanclerz Łaski, któremu, jako przedstawicielowi Polski, o dziedzictwie litewskiem wprost mówić nie wypadało. Gdy zaś podpisani są na testamencie jako świadkowie /prócz Łaskiego/, tak Wojciech Tabor i Jan Zabrzeziński, jak Mikołaj /młodszy/ Radziwiłł i Michał Gliński, "wszyscy jakby zgodni i wobec ostatniej woli królewskiej pojednani dokoła tronu" - tedy szanse Zygmunta stanęły bardzo wysoko.

Na dwóch wspomnianych aktach przerwały się jednak wszelkie czynności urzędowe w Lidzie, gdyż nagle zawisła nad tą okolicą panika tatarska. Dwaj synowie Mengli Gireja stanęli koszem pod Kleckiem /niedaleko Nieświeża/ i stamtąd wypuszczali zagony aż poza Nowogródek tak, że nawet już do samej Lidy przywoziły podjazdy głowy tatarskie i jeńców tatarskich. Niezwłocznie tedy zawrócono wozy ze skarbami do Wilna, poczem wyprawiono tam samego króla i jego dwór. Króla trzeba było przenosić w lektyce i znane są nawet nazwiska tych trzech młodych szlachciców, którzy tę czynność spełnili. Adam Prusinowski i dwaj krewniacy Łaskiego : Mik. Russocki i Jan Sobocki otrzymują za swoje trudy przy lektyce wynagrodzenie w Wilnie 4 i 6 sierpnia 1506. Przybycie do Wilna jednak musiało prędzej nastąpić - zapewne ok. 1 sierpnia. W Lidzie pozostał zaś M. Gliński, który w porozumieniu z panami wysłał naprzód pospiesznego gońca do Zygmunta z przynagleniem, aby zaraz przybywał, a potem zebrawszy co się dało żołnierzy i ziemian okolicznych wyruszył przeciw Tatarom.

Aleksander w sierpniu 1506 już tylko dogorywał w Wilnie, a tymczasem pospieszny goniec Glińskiego spotkał 6 t.m. Zygmunta już w Poznaniu, w pochodzie na Litwę skoro z Głogowa 4 t.m. wyruszył.

Zaraz po pierwszem wezwaniu przez Lubrańskiego /10/7/ rozpoczął Zygmunt przygotowania do tego pochodu, zbierając pieniądze i ludzi przy pomocy Władysława i Anny, księżny mazowieckiej. I jedyny a niewątpliwy już sukcesor dziedzictwa Jagiellońskiego na Litwie nadjeżdżał.

- - - - -